

Nauczyciel Roku 2005

kupon na stronie internetowej www.glos.pl

W numerze:



O korzeniach, ludziach i niektórych kartach historii ZNP mówią byli prezesi Związku – rozmowa redakcyjna.

Nieustanne łączenie sił
str. 4 – 5



Kiedy wójt gminy Kowiesy stanął w obronie likwidowanych szkół, radni zarządzili referendum o jego odwołanie.

Zostawcie nam powietrze
– str. 9



Wygląda na to, że za kilka lat zabraknie kominiarzy. W woj. opolskim np. jest załedwie jeden młodociany uczeń tego fachu.

Na szczęście
– str. 10



W cyklu „Drogi i bezdroża polskiej oświaty” prof. Andrzej Bogaj pisze o kształceniu ogólnym.

Dylematy przemian
str. 13 – 14

Dyżur w redakcji

WSZYSTKO O AWANSIE

W czwartek 7 kwietnia
od godz. 11.00 do 13.00
przy redakcyjnym telefonie
827-66-30

na wszelkie nurtujące naszych Czytelników pytania dotyczące awansowania, zwłaszcza po ukazaniu się nowego rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 1 grudnia 2004 roku w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli, na miesiąc przed kompletowaniem teczek – będzie odpowiadał nasz gość

JAN CHOJNACKI,
starszy specjalista z Wydziału Awansu Zawodowego Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS.



GŁOS NAUCZycIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 11 16 III 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Bezsilnie patrzymy, jak coraz więcej zamkniętych szkół pokrywa kurz. Tymczasem rajcy najbogatszego miasta Warszawy zgłosili już zamiar likwidacji około 40 następnych. Podobnie dzieje się w całej Polsce (więcej na ten temat czytaj na str. 8 – 9)

Im bardziej rynek edukacyjny z powodu niżu demograficznego się kurczy, tym metody obłaskawiania rodziców ciekawsze. Szkoły i przedszkola prześcigają się w pomysłach promocyjnych. Tylko wsie, jak zwykle, omija szaleństwo.

KUSZĄ, MAMIA, POZYSKUJĄ...

Nie tak łatwo wymyślić coś, co sprawi, aby rodzic jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki uwierzył, że właśnie ta, a nie inna szkoła czy przedszkole jest najlepsza dla jego dziecka. Dlatego placówki oświatowe sięgają po coraz to bardziej niekonwencjonalne metody z pogranicza sprytnego marketingu i public relations. Nic w tym dziwnego, skoro ranking goni ranking,

a znalezienie się na liście „naj” jest marzeniem niemal każdego dyrektora.

„Drzwi otwarte” praktykują dziś nawet przedszkola. Tylko patrzeć jak moda na nie zawita do... żłobków. Aby wyprzedzić konkurencję, zaczyna się je organizować już w lutym. Tak jak w Zespole Szkół nr 14 w Bydgoszczy składającego się ze szkoły podstawowej z oddziałami in-

tegracyjnymi i z gimnazjum integracyjnym. **Joanna Świetlik**, polonistka, od trzech lat stojąca na czele dziesięcioosobowego zespołu ds. promocji, nie ukrywa, że to z powodu szalonej konkurencji już teraz zdecydowali się zorganizować „drzwi otwarte” z zapisami do klas pierwszych. Wcześniej dawali ogłoszenia o tej imprezie w prasie, kościele, przedszkolach. Ale opła-

cilo się, bo odwiedzających szkołę było mnóstwo, a 80 osób zapisało swoje dzieci do gimnazjum i podstawówki.

– Gdy jeden z rodziców powiedział: „piękna ta wasza szkoła prywatna, ile wynosi chesne?”, odebrałam to jako niesamowity komplement – entuzjazmuje się Świetlik.

Sam pomysł utworzenia zespołu ds. promocji uważa za trafiony. Już po pierwszym roku jego działalności do szkoły zgłosiło się tylu chętnych, że trzeba było skreślać z listy.

– Nie dostajemy za to dodatkowych pieniędzy. Po prostu grupa operatywnych nauczycieli, świetnych organizatorów, z których część jest uzdolniona artystycznie, robi wszystko, aby szkoła zaistniała w mieście – opowiada Świetlik.

I tak jedni piszą promocyjne artykuły do gazet lokalnych, drudzy – pasjonaci komputerów – dbają o jakość stron internetowych, dobrzy

dokończenie na str. 6

Koledze

GRZEGORZOWI GRUCHLIKOWIprezesowi Okręgu Kujawsko-Pomorskiego ZNP
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci**MATKI**składają
kierownictwo oraz koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP

Koledze

ANDRZEJOWI RADZIKOWSKIEMU
członkowi Prezydium Zarządu Głównego ZNP

wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCAskładają
kierownictwo oraz koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP

Drogiemu Koledze

GRZEGORZOWI GRUCHLIKOWIprezesowi Kujawsko-Pomorskiego Okręgu ZNP
wyraży szczerego żalu i głębokiego współczucia z powodu śmierci**MAMY**składają
Zarząd i członkowie Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Toruniu

Koleżance

IRENIE DORABIAŁA
prezes Oddziału ZNP w Witnicy

wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

MEŻAskładają
członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu LubuskiegoZ głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że dnia 8 marca pożegnaliśmy
na zawsze

Kolegę

TADEUSZA ZIÓLKOWSKIEGOŻył 104 lata. Przez 54 lata pracował w Radomsku jako nauczyciel i kierownik
tamtejszych szkół. Był wspaniałym pedagogiem, nauczycielem i wychowawcą. Do Związku Nauczycielstwa Polskiego należał od 1921 roku. Piłsudczyk,
żołnierz AK, nauczyciel Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.Człowiek szlachetnego serca, wspaniały przyjaciel, kolega, zawsze bez-
granicznie oddany Związkowi i jego ideom. Za swoje osiągnięcia odznaczony
między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym
Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, Złotą Odznaką ZNP, Medalem Zasłużonego
dla ZNP, Odznaką za Tajne Nauczanie.O czym zawiadamiają koleżanki i koledzy z Oddziału Związku Nauczyciel-
stwa Polskiego w Krakowie-Nowej Hucie.Kolego Tadeuszu! Byłeś, jesteś i będziesz dla nas wszystkich przykładem
godnego i wzorowego życia, wielką i niezapomnianą lekcją historii. Dziękuję-
my! Pamiętaj o Tobie nigdy w nas nie zaginie.Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich,
Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu
prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu tech-
nicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna
Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier.
działu administracji), Marek Suchecki (fotoreporter), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń),
korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.Współpracują: Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Żaneta Pilis, Beata Rechnio, Andrzej Stok,
Damian Szymczak.Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech
Sierakowski.Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.
Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom
publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce
urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery
PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy
w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie
z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy
także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Iza Kordas.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14Okolo 30 mln zł pozyskały w tym roku Ochotnicze Hufce Pracy (OHP)
z Europejskiego Funduszu Społecznego na walkę z marginalizacją
młodzieży.

PRZECIW WYKLUCZENIU

To już druga edycja projektu „Twoja wie-
dza — Twój sukces”. W ubiegłym roku wzięło
w nim udział pięć tysięcy osób w wieku od 16
do 24 lat. Była to zarówno młodzież rozpo-
czynająca naukę w hufcach, jak i ich absol-
wenci. Wszyscy pochodzili z rodzin i środo-
wisk zagrożonych patologiami społecznymi,
dotkniętych ubóstwem, długotrwałym bezro-
bociem.Głównym celem projektu jest zachęcenie
młodzieży do podjęcia nauki, pomoc w uzys-
kaniu kwalifikacji zawodowych i wykształce-
nie umiejętności niezbędnych do skutecz-
nego poruszania się na rynku pracy. Ucznio-
wie mają ponadto możliwość, obok kursów
stricte zawodowych, uczestniczenia w zaję-
ciach komputerowych i językowych.Pierwszą edycję ukończyło 95 proc. uczes-
ników. Pracę znalazła 1/3. W tym roku
w projekcie „Twoja wiedza — Twój sukces”
weźmie udział 6200 osób w tym samym
przedziale wiekowym. Organizatorzy zapo-
wiadają położenie większego akcentu na
proces opiekuńczo-wychowawczy. Będą
specjalne sesje z psychoterapeutami, a tak-
że wiele zajęć, warsztatów i wykładów propa-
gujących zdrowy styl życia.Już dziś wiadomo, że projekt ten będzie
kontynuowany za rok, a Unia Europejska
przekaze o 10 mln zł więcej. Dzięki temu
weźmie w nim udział 8 tys. młodych ludzi
z najsłabszych rodzin.Więcej o projekcie i marginalizacji społecz-
nej młodzieży w kolejnym numerze „GN”.
(maku)

PÓJDA DO TRYBUNAŁU

Zbyt mało pieniędzy przeznaczonych na
oświatę i zły ich podział to bolączki miast, na
których spoczywa obowiązek zarządzania
szkołami — takie opinie wyrażali uczestnicy
Zgromadzenia Ogólnego Związku Miast Pol-
skich, które w ubiegłym tygodniu zakończyło
się w Gdańsku.Kwestia finansowania oświaty była jednym
z podstawowych bloków tematycznych. Zda-
niem przedstawicieli miast, pieniądze które
przeznaczone są na oświatę, a pochodzą
z budżetu centralnego są m.in. źle dzielone.Jak podkreślił prezes ZMP, prezydent Po-
znania **Ryszard Grobelny**, poszczególne
miasta przeznaczają na oświatę nawet po-
nad połowę swoich budżetów, jednocześnie
dopłacając do realizacji zadań oświatowych.
Według niego, są takie miasta, które muszą
dopłacać 60 i 70 procent. To oczywiście
powoduje, że inne zadania nie są realizowa-
ne. Jednocześnie w Polsce jest ponad 700
jednostek samorządu terytorialnego, które
nie wydają wszystkich pieniędzy, uzyskiwa-
nych z subwencji na oświatę.W przyjętym podczas zgromadzenia sta-
nowisku napisano m.in., że w związkuz niewłaściwym finansowaniem oświaty,
członkom ZMP pozostaje wystąpienie do
Trybunału Konstytucyjnego. „Konstytucja
stanowi bowiem, że dochody jednostek sa-
morządu terytorialnego określają ustawy.
Tymczasem istotne źródło naszych docho-
dów, tzn. część oświatowa subwencji ogół-
nej, jest określana w rozporządzeniu ministra
edukacji” — podkreślono w stanowisku.„Od lat widać, że takie pozostawienie
naszych dochodów na łasce i niełasce minist-
ra jest ze wszech miar nieodpowiednie. Zmia-
ny w algorytmie są wprowadzane co roku, co
całkowicie destabilizuje zasilanie finansowe
jst, a potrzeby poszczególnych samorządów,
w tym zwłaszcza miejskich, są systematycz-
nie ignorowane” — napisano.Z wnioskiem w sprawie finansowania
oświaty wystąpiła do Trybunału Konstytucyj-
nego Łódź. Miasta członkowie ZMP mają
kierować do TK stanowiska wspierające ten
wniosek i materiały z danymi, które obra-
zować mają skutki zmian algorytmu.

M

Łódzcy nauczyciele dostaną pieniądze za matury.

WYCENIONY MATURZYSTA

Porozumienie zawarte między miastem
a oświatowymi związkami zawodowymi za-
kłada, że za każdego przeegzaminowanego
maturzystę szkoła dostanie 60 zł brutto. Z te-
go 50 zł trafi do nauczycieli pracujących
w maturalnych komisjach, a 10 zł dostanie
dyrektor szkoły.Wynagradzanie nauczycieli jest możliwe
dzięki zapisom wprowadzonym do wynegoc-
jowanego z miastem regulaminu wynagra-
dzania. Od początku rozmów domagało się
tego łódzkie ZNP.— Do tej pory nauczycielom płacono jak
za godziny ponadwymiarowe - tłumaczy
Krzysztof Baszczyński, prezes łódzkiego
Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.
— Teraz ich wynagrodzenie będzie zależało
od liczby maturzystów.Na pieniądze mogą liczyć zarówno peda-
gogzy zaangażowani w część pisemną, jak
i ustną matury. Regulamin bowiem nie uzale-
żnia wypłat od rodzaju egzaminu. Liczymy,
że za przykładem Łodzi pójdą też inne samo-
rządy.

(a)

DZIEŃ WIOSNY W EUROPIE 2005

17 marca rusza kolejna edycja projektu
Dzień Wiosny w Europie, w którym udział
mogą wziąć wszystkie szkoły. W tym roku
tematem przewodnim obchodów jest Kon-
stytucja Europejska.W Polsce tradycyjnie odbędą się debaty
internetowe na forum portalu Interklasa.pl.
Nowością będzie cykl videokonferencji,
w których udział wezmą polscy eurodeputo-
wani — **prof. Bronisław Geremek**, wice-
przewodniczący Parlamentu Europejskiego
Janusz Onyszkiewicz oraz koordynator
programu Interklasa i poseł do Parlamentu
Europejskiego **Grażyna Staniszevska**.Na stronie www.interklasa.pl ogłoszone
zostały zasady rekrutacji szkół, zaintereso-
wanych wzięciem udziału w videokonferenc-
jach oraz dokładne daty spotkań interneto-
wych.Projekt organizowany jest przez European
Schoolnet przy wsparciu Komisji Europejs-
kiej oraz we współpracy z Parlamentem Eu-
ropejskim. Organizacją Dnia Wiosny w Po-
lsce we współpracy z Ministerstwem Eduka-
cji Narodowej i Sportu zajmuje się portal
Interklasa.

EM

Z Sejmu

Ministerstwo pracuje nad nowym rozporządzeniem, które ma pomóc w awansowaniu na dyplomowanego nauczycielom z długoletnim stażem i osiągnięciami w pracy, ale niemających formalnych kwalifikacji.

POŁĄCZYĆ OGIEŃ Z WODĄ

Informację o nowym rozporządzeniu przekazała posłom z sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży **Anna Radziwiłł**, wiceminister MENiS, sprowokowana zarzutem **Antoniego Stryjewskiego (RKN)**, że kuratorzy zamiast wspierać nauczycieli, blokują im awans.

— W tym przypadku zadaniem nadzoru nie jest wspieranie, ale sprawdzanie formalnych kwalifikacji — wyjaśniała wiceminister, przyznając jednocześnie, że do ministerstwa ciągle napływają odwołania w tej sprawie. — Jeśli ktoś pracuje w zawodzie kilkanaście lat i ma wspaniałą opinię w środowisku, ale ukończył inny kierunek studiów niż potrzebny do nauczania przedmiotu, dziś nie może zostać nauczycielem dyplomowanym. Chcemy stworzyć przepisy zmieniające to.

Głównym tematem debaty posłów były jednak nie kwalifikacje, a nadzór pedagogiczny. Ministerstwo edukacji przedsta-

wiło parlamentarzystom informację na temat wdrażania znowelizowanego rozporządzenia, które weszło w życie we wrześniu ubiegłego roku.

— Precyzyjnie określa ono zadania nadzoru poczynając od ministerstwa poprzez kuratorów, aż po dyrektorów szkół — wyjaśniała **Wiesława Gorzelana-Gałązka**, wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Specjalnego MENiS. — Wprowadza również jednolite standardy pracy szkół, które są właśnie wdrażane.

Rozporządzenie nakłada na pracowników nadzoru pedagogicznego także obowiązek ukończenia kursu kwalifikacyjnego. Kuratorzy już go przeszli, trwają szkolenia dyrektorów wydziałów.

— Debata o nadzorze powinna dotyczyć nie rozporządzenia, ale tego, co się zmieniło w oświacie w związku z jego obowiązywaniem — mówiła **Krystyna Szumilas (PO)**. — Chciałabym wiedzieć, jakie wskaźniki uległy

poprawie, jakie były priorytety i czy zostały zrealizowane?

Na taką dyskusję ministerstwo nie było jednak przygotowane. Z pokorą przyjmowało natomiast uwagi posłów, takie jak ta, zgłoszona przez **Barbarę Hylę-Makowską (SLD)**, która alarmowała, że polską szkołę opanowuje papieromania.

— Nic dodać, nic ująć — skwitowała tę wypowiedź wiceminister. — Będziemy się starali walczyć z biurokracją.

Danuta Polak (UP) podjęła natomiast temat opiniowania przez kuratorów projektów likwidacji szkół i częstego lekceważenia tych opinii przez samorządy, co prowadzi do łamania prawa. A **Ryszard Tomczyk (SLD)** pytał, czy placówki specjalizujące się w olimpijczykach to na pewno dobry kierunek rozwoju polskiej oświaty?

— Byliśmy dumni z rozdzielenia prowadzenia szkół od nadzoru pedagogicznego — przypominała Anna Radziwiłł. — Teraz staramy się doprecyzowywać prawa i obowiązki obydwu organów, co niestety często prowadzi do konfliktów. Dlatego rola kuratora w kontaktach z samorządami często przypomina konieczność godzenia ognia z wodą.

Być może łatwiej byłoby wywiązywać się z tego zadania, gdyby kuratoria mogły liczyć na większe wsparcie resortu edukacji. Jak mówiła **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP, z obserwacji Związku wynika, że dziś jest ono niedostateczne. Może należałoby, postulowała **Danuta Grabowska (SLD)**, nadzór pedagogiczny na powrót włączyć w struktury ministerstwa.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Czy wpływ na wyniki w nauce ma pochodzenie społeczne, czy wyrównywanie szans edukacyjnych poprzez upowszechnienie wychowania przedszkolnego? — dyskutowali parlamentarzyści, przedstawiciele samorządów, związków zawodowych i naukowcy na spotkaniu u Rzecznika Praw Obywatelskich.

BURZA WOKÓŁ PRZEDSZKOLI

— Na wsi tylko 8 proc. dzieci korzysta z przedszkola i dlatego trzeba szukać nowych form upowszechnienia tam edukacji przedszkolnej — apelował prof. **Andrzej Zoll** podczas konferencji „Alternatywne formy edukacji przedszkolnej”, zorganizowanej przez biuro RPO wspólnie z Fundacją Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego w ramach programu „Edukacja dla rozwoju”.

Jednak prof. **Ireneusz Bialecki** temat swojego wystąpienia „Przedszkole — wstęp do kariery edukacyjnej” opatrzył znakiem zapytania. Odwołując się do badań głównie amerykańskich poinformował, że wpływ na wyniki w nauce ma przede wszystkim pochodzenie społeczne, zaś nierówności w tym zakresie nie wyrównuje ani przedszkole, ani wyposażenie szkół czy kwalifikacje nauczycieli. W badaniach PISA najlepiej wypadli bowiem uczniowie, którzy co prawda wcześniej zaczęli uczęszczać do przedszkoli, ale jednocześnie mieli zamożnych i wykształconych rodziców. Konkluzja amerykańskich uczonych zmierza więc do uelaścycznienia koncepcji edukacji przedszkolnej, dopasowania programów do potrzeb i możliwości dzieci.

Zgola odmienne wyniki badań dotyczących wpływu przedszkola na start szkolny przedstawiła dr **Barbara Murawska** z UW. Wynika z nich, że w przypadku dzieci rodziców o niskim wykształceniu, a do tego biednych, jedynym wsparciem dla ich kariery szkolnej jest edukacja przedszkolna. Badania przeprowadzone w 2003 roku w 20 szkołach miejskich i 10 wiejskich wyraźnie pokazują, że na progu pierwszej klasy najslabiej z czytaniem, pisanem i liczeniem radzą sobie dzieci z rodzin o niskim statusie ekonomiczno-spo-

łecznym, które w dodatku albo w ogóle nie chodziły do przedszkola, albo najwyżej rok. — To stanowczo za krótko, aby wyrównać szanse edukacyjne, dziecko powinno być objęte edukacją od trzeciego roku życia — mówiła Barbara Murawska.

O tym, jak radykalnie zmieniała się w Polsce przez ostatnie piętnaście lat sytuacja dzieci w wieku przedszkolnym, mówiła prof. **Marta Zahorska** odwołując się do badań prowadzonych przez UW i ISP. Wynika z nich, że przerzucenie na samorządy odpowiedzialności za prowadzenie przedszkoli nie zostało wsparte odpowiednimi środkami finansowymi. Pomoc udzielana była jedynie w przypadkach kryzysowych. Dlatego to państwo powinno wziąć na siebie odpowiedzialność za stworzenie strategii rozwoju wczesnej edukacji dzieci.

O tym, że pod względem poziomu nauczania w przedszkolach nie różni się od innych państw, mówiła dr **Małgorzata Karwowska-Struczek** z UW, prezentując wyniki badań międzynarodowych. Źle wypadliśmy natomiast, jeśli chodzi o emocjonalne wspieranie przedszkolaków przez nauczycieli. Zaś we wszystkich krajach daje o sobie znać rutyna, kojarzona często z biurokracją.

Według danych przedstawionych przez **Jana Herbsta** ze Stowarzyszenia Klon/Jawor w roku 2003 w Polsce było 1150 tys. dzieci w wieku 3–5 lat. Tylko niewiele ponad 34 proc. z nich chodziło do przedszkoli publicznych. Tych zaś w całym kraju było około 7800, z czego 4022 w miastach, 1706 w gminach miejsko-wiejskich i zaledwie 2061 na wsi. Ani jednego przedszkola nie było aż w 555 gminach, z których ponad 95 proc. to gminy wiejskie! Najlepiej rozwiniętą sieć przedszkoli mają powiaty położone na Śląsku, Opolszczyźnie i w Małopolsce. Najgorzej pod tym względem wypadł powiat suwalski (ziemski), gdzie nie ma ani jednego przedszkola, a także inne rejony Pomorza Zachodniego i województw lubelskiego i podlaskiego. W tym ostatnim tylko w 20 spośród 118 gmin wiejskich są przed-

Teresa Kot, zastępca wójta gminy Jastków, woj. lubelskie, twierdziła, że z tym ostatnim zjawiskiem skutecznie można walczyć i omijać bariery organizacyjno-prawne w upowszechnianiu wychowania przedszkolnego. Na jej terenie, na przykład, jak grzyby po deszczu powstają kluby przedszkolaka, do których uczęszcza już prawie jedna trzecia dzieci w wieku 3–5 lat. Opiekę merytoryczną nad nimi sprawuje fundacja im. Komeńskiego. Dalszy rozwój klubów utrudniają, według Teresy Kot, przepisy Karty Nauczyciela.

— Należy zwiększyć i zróżnicować pensum nauczycieli oraz powiązać wynagrodzenie z jakością pracy, samorząd nie może być bowiem jedynie kasjerem, a dyrektor figurantem — przekonywała. Proponując zmiany w ustawie o systemie oświaty tak, aby znalazły się w niej zapisy dające gminom możliwość uruchamiania i upowszechniania alternatywnych i tańszych form edukacji przedszkolnej.

Przeciwko dotychczasowej polityce resortu wobec edukacji przedszkolnej ostro i stanowczo zaprotestowała prof. **Edyta Gruszczyk-Kolczyńska** z Akademii Pedagogiki Specjalnej, informując, że 80 proc. jej podopiecznych, którzy są dziećmi upośledzonymi, nie musiałyby być skazanych na depryzację kulturową, gdyby objęte były właściwą opieką wychowawczą i edukacją od najmłodszych lat.

Również **Jolanta Gałczyńska** z ZNP postulowała, aby to państwo przyjęło na siebie odpowiedzialność za edukację przedszkolną, która nie tylko wyrównuje szanse edukacyjne dzieci bez względu na miejsce urodzenia i status ekonomiczno-społeczny rodziców, ale bardzo często decyduje o całym ich dorosłym życiu.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Jak wypadły próbne sprawdziany?

W KWIETNIU BĘDZIE LEPIEJ

BRONISŁAWA CHYTAJ, dyrektor Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 11 im. Marii Dąbrowskiej w Tarnowie:

— Jestem bardzo zadowolona z próbnych sprawdzianów uczniów niepełnosprawnych. Jak to się mówi, wnieśli się na wyżyny, osiągając bardzo dobre wyniki 30–35 punktów. Natomiast pozostali szóstoklasiści, w porównaniu z nimi oraz ocenami uzyskanymi na półroczu, wypadli o wiele gorzej — 26–27 pkt. Więcej trudności sprawiła im część matematyczno-przyrodnicza, a zwłaszcza zagadnienia z plastyki i muzyki, które w niej się znalazły. Dziwi mnie to, ponieważ znam ich możliwości i wiem, że pisząc podobne testy na lekcjach lub zajęciach wyrównawczych, nie mieli z nimi problemów. Mam nadzieję, że na prawdziwym sprawdzianie w kwietniu uczniom pójdzie lepiej, na co wskazują doświadczenia z ubiegłego roku.

ZBIGNIEW SKUBIK, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Kępie, woj. lubelskie:

— Nasi szóstoklasiści mieli dwa próbne sprawdziany: pierwszy w grudniu ub. r. zorganizowany przez małopolską OKE, drugi w styczniu, czyli wcześniej niż inne szkoły, sprawdzany przez egzaminatorów zewnętrznych. W grudniowym wyniku uplasowały się poniżej 50-proc. progu, w ostatnim na poziomie 55 proc. Nauczyciele starają się wspierać słabszych uczniów, nadrabiają z nimi zaległości, jednak, prawdę mówiąc, należałoby przede wszystkim zmobilizować rodziców. 75 proc. naszych uczniów pochodzi z rodzin wielodzietnych, w których jest po troje i więcej dzieci, a kilku może się poszczycić nawet dziesięciorgiem rodzeństwa. I w tych rodzinach matka czy ojciec nie mają głowy zajmować się nauką swojej pociechy.

MIROŚŁAWA WĘDZINA, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Młodziejewie, woj. wielkopolskie:

— Próbną sprawdzian nie przyniósł nam niespodzianek, wypadł na miarę możliwości naszych uczniów — wyniki nie są ani niskie, ani bardzo wysokie, utrzymujemy się w średniej wojewódzkiej. W tym roku więcej kłopotów sprawiła uczniom część humanistyczna, ponieważ w niektórych odpowiedziach musieli się odnieść do materiałów źródłowych. Poza tym, według mnie, na rozwiązanie testu i napisanie półstronicowego wypracowania było za mało czasu. Natomiast dużo lepiej poradzi sobie z częścią matematyczno-przyrodniczą, bo przeważały zadania z zakresu przyrody. Wszelkie luki w wiedzy szóstoklasistów, które wyszły na próbę, uzupełniamy teraz na lekcjach i dodatkowych zajęciach.

GRAŻYNA LACKOWSKA, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 132 w Warszawie:

— Uważam, że próba nie wypadła rewelacyjnie, uczniowie narzekali, że zadania były za trudne i na ich napisanie mieli za mało czasu. Co roku zresztą jest tak, że główny sprawdzian jest łatwiejszy niż próbny. W ubiegłym roku było podobnie, w kwietniu uczniom poszło tak świetnie, że nasza szkoła w rankingu wojewódzkim zajęła jedną z czołowych pozycji. Poza tym zostało jeszcze trochę czasu, aby nadrobić zaległości.

ALICJA MAZURKIEWICZ, pedagog Publicznej Szkoły Podstawowej w Kietlinie, woj. łódzkie:

— Sprawdzian, niestety, nie wypadł najlepiej i to na terenie całej gminy Radomsko, w której znajduje się nasza placówka. Spowodowane jest to prawdopodobnie tym, że mamy wielu uczniów z orzeczeniami z poradni psychologiczno-pedagogicznych. Wiadomo więc, że to oni zaniżają średnią. Ci, którzy przykładają się do nauki ze sprawdzianu uzyskali nawet 36–40 pkt, natomiast byli i tacy, którzy mieli poniżej 20 pkt. Z podsumowania próby wynika, że uczniom największą trudność sprawiło czytanie ze zrozumieniem. Poza tym nie wszystkie partie materiału, które obejmowały testy, szóstoklasiści znali. Niektórych zagadnień po prostu jeszcze nie przebrabiali. Ten sam problem pojawi się w kwietniu, zważywszy na to, że na przerobienie całego programu nauczyciele mają jeszcze trzy miesiące.

EWA ZWALIŃSKA, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej we Frygnowie, woj. warmińsko-mazurskie:

— W porównaniu z wielkomijskimi szkołami wypadamy na pewno gorzej. Świadczą o tym poprzednie sprawdziany. Ten próbny nie wypadł dobrze — średnia to 25 pkt. Najwięcej kłopotów uczniowie mieli z zadaniami otwartymi zarówno w części matematyczno-przyrodniczej, jak i humanistycznej. Ze strony władz padają zarzuty, że słabe wyniki na sprawdzianie to wina złych nauczycieli. Nieprawda, wielu decydentów po prostu nie zna specyfiki małej wiejskiej szkoły, środowiska lokalnego, gdzie często brakuje motywacji i chęci do kształcenia się.



O korzeniach, ludziach i niektórych kartach historii ZNP z Bolesławem Grzesiem, prezesem ZNP w latach 1972–1980, Tadeuszem Suberlakiem, najpierw sekretarzem, a następnie wiceprezesem ZNP w latach 1974–1980 i Tadeuszem Toczkiem, w latach 1967–1980 wiceprezesem ZNP, rozmawia Wojciech Sierakowski.

– Jeśli historia jest łańcuchem utrwalonych w pamięci wydarzeń, obrazów, to które ich ogniwa i części szczególnie zapadły w pamięć Kolegom, kierującym Związkiem w różnych jego okresach ostatniego półwiecza? Co brzmia w duszy, gdy mowa o Jubileuszu 100-lecia naszej organizacji?

Tadeusz Toczke: – Moja pierwsza myśl, to zaangażowanie w likwidację analfabetyzmu. Na Ziemię Zachodnią, dokąd wciąż przybywali rodacy z Ziemi Wschodnich – z Tarnopola, spod Lwowa, z Polesia, trafiałem w 1947 roku. Często spotykałem się z przypadkami, że przychodzili rodzice zapisać dziecko do szkoły i zamiast podpisów stawiali krzyżyki. To, o czym dziś czytamy tylko w książkach, ja miałem na co dzień! U młodego wtedy nauczyciela zrodził się bunt, że tak być nie może i w 1948 roku w Malczycach nad Odrą, w powiecie Środa Śląska, zorganizowałem pierwszy, bo jeszcze nie było ustawy o likwidacji analfabetyzmu, kurs dla analfabetów.

Tadeusz Suberlak: – Ja z kolei patrzę na Związek przez pryzmat postrzegania go przez inteligencję polską – z wyrażną przychylnością, wręcz serdecznością – co w rezultacie zawsze stawiało nauczycieli na czele zawodów najwyższego zaufania publicznego. A w moim przypadku dodatkowo była to też piękna szkoła bezinteresownego działania na rzecz innych, co wcale nie było łatwe w latach, w których przyszło mi uczestniczyć we władzach Związku.

Bolesław Grześ: – Troska o innych, o zawod nauczyciela była wśród nas zawsze, bo jeszcze w okresie tworzenia lokalnych samodzielnich organizacji przed 1905 rokiem. Te lokalne organizacje, czasem krótkotrwałe, tworzyły korzenie naszej organizacji nauczycielskiej. W okresie międzywojennym, a zwłaszcza w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej troska o nauczycieli i ich rodziny była jednym z ważnych zadań. Lecz oczywiście najsilniej utrwaliły się obrazy wydarzeń najbardziej dramatycznych, jakimi dla mnie, historyka, były lata trzydzieste ubiegłego wieku, a potem przełomu roku 1980, w których brałem udział jako ówczesny prezes ZNP.

– Lecz zacznijmy od korzeni – gdzie tak naprawdę zrodził się Związek, czy na pewno w Kongresówce, gdzie od lat świętujemy nasze związkowe rocznice, czy może jednak w Galicji, jak przekonują dziś koledzy z Małopolski?

T. Toczke: – Gdy wiele lat temu zbierałem materiały do pracy na temat sporów wokół świeckiego charakteru szkolnictwa publicznego w II Rzeczypospolitej, a wtedy silnie włączano w tę dyskusję ZNP, w informacjach ówczesnych nierzadko spotykałem się z danymi wskazującymi, iż nasz Związek wyrastał jednak na terenie Galicji. No cóż, początki zorganizowanego ruchu nauczycielskiego były właśnie tam...

T. Suberlak: – ...no, ale ty Tadiu, z korzeni też jesteście Galicyjaki...

B. Grześ: – ... pogodzę wszystkich twierdzeniem, iż korzenie naszej organizacji istotnie trzeba szukać w końcu XIX wieku, wśród małych stowarzyszeń lokalnych zawiązywanych tak na terenie Galicji, jak i pod zaborem rosyjskim. Ale tylko w Galicji były od 1867 r. ku temu warunki, bo to na terenie ziemi lwowskiej sprawa narodowa miała inny wydźwięk i charakter niż w Kongresówce czy Wielkopolsce. Nie bez powodu zatem w zaborze austriackim można było się zająć sprawami i nauczycieli i oświaty. Galicyjska Rada Szkolna Krajowa była przecież praktycznie polska, co nie było w ogóle możliwe u innych zaborców. Muszę podkreślić, że ów ruch stowarzyszeń nauczycielskich zaczyna się dopiero od drugiej połowy XIX wieku, bo wcześniej także w Galicji nie ma energiczniejszych działań wokół polskiego szkolnictwa. Na marginesie trzeba zauważyć, że jedynym człowiekiem, który pierwszy to rozpoczął w Galicji był hrabia Fredro! On to bowiem już w 1818 roku zwracał uwagę na potrzebę kształcenia młodego pokolenia przez samych Polaków, a nie

tylko „importowanych” nieudaczników nauczycieli francuskich czy austriackich.

T. Toczke: – Ale z drugiej strony rozwój organizacji nauczycielskich w Galicji promieniował także na inne zabory.

B. Grześ: – Oczywiście, ale na przykład w zaborze rosyjskim grupa założycieli pierwszej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej musiała czekać aż 12 lat, aby statut ich Towarzystwa Pomocy Wzajemnej został zatwierdzony w Petersburgu. Z kolei członkowie Stowa-

NIEUSTANNE

rzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, które powstało w Rupienicy pod Bydgoszczą w 1892 roku, od początku byli naciskani, co ciekawe, przez tamtejsze duchowieństwo, by włączyli się do... niemieckiego katolickiego Towarzystwa Pedagogicznego. Część to uczyniła, a ci, którzy okazali się oporni zostali odsunięci od kształcenia.

Lecz dodam, że także Wielkopolska zadzięcza nauczycielom właśnie z Galicji późniejsze umocnienie nauczycielskiego ruchu związkowego.



Na zdjęciu od lewej: Bolesław Grześ, Tadeusz Toczke, Tadeusz Suberlak

– Pilaszków jest więc tym bardziej jednoczącym symbolem nauczycielskiego dążenia do wspólnego działania na rzecz tworzenia i obrony ogólnodostępnej szkoły publicznej.

T. Toczke: – Dla mnie, dziecka wiejskiego, a potem człowieka przez całe życie związanego z ruchem ludowym i nauczycielskim, jest właśnie takim znakiem. I chyba nie ma powodu toczenia sporów o korzenie.

B. Grześ: – A ja dodam, że chronologicznie różnice są też niewielkie. Bo jeśli tajny pilaszkowski zjazd, na którym powstał Związek Nauczycieli Ludowych, odbył się 1 października 1905 roku, a 9 grudnia 1905 r. zostały utworzone w Warszawie Polski Związek Nauczycielski oraz Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, to zebrań krakowskiej tak zwanej „Ankiety”, powołującej Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, odbyło się 28 grudnia 1905 roku. Stanisław Nowak przyjeżdżając w styczniu 1921 roku do Poznania na rozmowy ze Stefanem Glinickim, wizytatorem kuratorium poznańskiego, kiedy to powołana została w stolicy Wielkopolski Komisja ZG ZPNP mówił – nie można powiedzieć, że Związek jest z Galicji, z Kongresówki, Związek jest w różnych rozmiarach i zewsząd, kształtował się tak,

jak warunki na to pozwalały – w Galicji, w Kongresówce i w Wielkopolsce.

– Lecz nie ukrywajmy – do w pełni jednolitego Związku droga była jeszcze daleka.

T. Suberlak: – Ale przecież nie mogło być inaczej zważywszy, iż Polska była wciąż podzielona, w każdym z zaborów całkiem inne były warunki działania szkół i pracy nauczycieli. Nie możemy współczesnej miary przykładać do tamtych czasów. Nie jest zatem tajemnicą, że dopiero odzyskanie przez Polskę niepodległości umożliwiło formułowanie realnych planów łączenia się dotąd podzielonych nauczycielskich organizacji.

B. Grześ: – W jednym tylko 1905 roku powstały cztery związki nauczycielskie, w tym



czas Sejmu Nauczycielskiego dały się zauważyć istotne różnice stanowisk samych organizacji nauczycielskich. To było zresztą powodem, że w dwa lata później Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związek Zawodowy Nauczycielstwa

Polskich Szkół Średnich zwołały wspólny zjazd, na którym zakładano pełnej demokracji edukacji narodowej, reformy szkoły średniej, ujednolicenia obowiązków i praw nauczycieli.

– A zatem choć z wierzchu organizacja współpracująca z ówczesnym obozem rządzącym, to wewnątrz – gotowało się jak w tyglu?

B. Grześ: – Z pewnością nie mógłbym powiedzieć, by ZPNPSP i ZZNPPS były jakąś lewicą nauczycielską, tym niemniej strona związkowa konsekwentnie odrzucała to, co wówczas proponowało ministerstwo w osobie księdza Jana Gralewskiego, głównego inspektora szkolnego, bo on był głównym referentem, w kwestii ustanowienia wyznaniowego charakteru szkoły. Tu były ogromne różnice. Mówiąc szczerze, ten Sejm Nauczycielski miał być, jak potem zjazd Oświatowy w 1945 roku, formą sprawozdania, filtrowania tego, co było wypracowywane w końcowej fazie I wojny oświatowej na progu niepodległości. I to się Związkowi udawało, ale jednocześnie z góry przyjmowano, że pewne sprawy będą wlokły się przez wiele lat. A co do tego już wewnątrz Związku zgodności nie było. Ustalenia Sejmu Nauczycielskiego „uspłyły” Związek i jego działacze, stępiły ostrość sformułowań i żądań pod adresem władz. Podsumowałbym to tak – do 1926 roku oba związki były rzeczywiście reprezentantami interesów oświatowych, natomiast, gdy po przewrocie majowym Józef Piłsudski wziął władzę w swoje ręce, sytuacja zaczyna się ciut zmieniać. Wtedy znaczącej rolę zaczęli odgrywać dawni oświatowi działacze legionowi – piłsudzycy.

– To zdumiewająca sytuacja – Związek ma przoradową twarz znaczących członków jego władz, a jednocześnie jest na tyle antyklerykalny, że przez cały czas urabia mu się gębę komunistyczną.

B. Grześ: – No cóż, najwyraźniej nie chciało mu zapomnieć, że to dzięki posłom związkowym nie wpisano do Konstytucji Marcowej 1921 roku, że szkoła ma charakter wyznaniowy. Ale jest i inna tego przyczyna. Proszę sobie wyobrazić, że przez dziesiątki lat jedynym autorytetem w tak zwanej prowincji i na wsi był miejscowy ksiądz proboszcz, ale wraz z wprowadzeniem szkolnictwa publicznego pojawił się konkurent – nauczyciel. Co więcej, nierzadko lepiej wykształcony, a „co gorsza” o postępowych poglądach. To musiało więc iskrzyć od początku.

T. Toczke: – Lecz nie można na tej podstawie formułować opinii negatywnych dla Związku. Jak mówiłem swego czasu zbierałem materiały do pewnej monografii na ten temat i twierdzię, że wówczas nasza organizacja była tą, która rzeczywiście skutecznie hamowała negatywne wpływy kleru na oświatę i wychowanie. Niestety, od samego początku tak walka Związku o szkołę i niezależność na-



uczyciela była traktowana jak walka z kościołem. W rezultacie z ambon płynęły słowa, że Związek jest „bolszewicki”, „komunistyczny” itp.

B. Grześ: – A do tego doszło przeniesienie z Galicji przez ministra Kazimierza Kumanieckiego zwyczaj wspólnego uczestnictwa nauczycieli i uczniów w mszach, w 1923 roku wprowadził on wręcz taki obowiązek. W 1925 roku podpisany był Konkordat, a w rok później tzw. okólnik Bartla o nauce religii w szkole i przymusie uczestniczenia młodzieży w praktykach religijnych. I sprawa narzmiła jeszcze bardziej.

T. Toczke: – A gdy nauczyciele spod Lidy zażądali zniesienia tego okólnika, to wszystkim im odebrano tak zwaną misję kanoniczną w powiecie. A to oznaczało, że nauczycieli z tego powiatu trzeba przenieść do innych

To się zaczyna na przełomie lat 20. i 30. To wówczas niektórzy działacze związkowi nie dostrzegając możliwości zmiany tego, co się w kierownictwie Związku dzieje, utworzyli opozycję nauczycielską. Na początku przyjęła ona kształt Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe tory” ze Stanisławem Kalinowskim i Teofilem Wojeńskim. To jest jeden nurt, w sumie około 300 osób, więc grono niewielkie, ale niezwykle wpływowe. Poza tym pismo „Miesięcznik Nauczycielski”, który słynął z tego, że prawie co drugi numer konfiskowany był przez cenzurę...

T. Toczke: – A gdzie byś prezesie zaliczył Czesława Wycecha, Kazimierza Maja w ich okresie międzywojennym?

B. Grześ: – Do tak zwanej centrowej, czyli grupy, obozu zjednoczonej opozycji związkowej, niepodległościowej, ale nie pro-

ŁĄCZENIE SIŁ

sanacyjnej. Lewica zaczyna się kształtować na początku lat 30. Wiceprezes Julian Smulikowski był twardym człowiekiem i kogoś, kto mu nie bardzo odpowiadał, pozwalał władzy oświatowej przenieść. Tyle, że nie bardzo wiadomo, czy było to dla dobra starej szkoły, czy tej, do której go kierowano. Czesław Wycech, prezes okręgu lubelskiego, był jednym z pierwszych przeniesionym w 1932 roku do Chojnic na Pomorze, do miejsca, gdzie zakładano, że on nic już nie zrobi, bo tam jest kościół, księża i silne Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Marcin Wasyluk był przeniesiony na Pomorze, Józef Kania do Wielkopolski, Stefan Pol do Środy Wielkopolskiej. Karol Kurpiewski, prezes okręgu poleskiego, do Poznania. I okazało się, że ci ludzie, jak tam poszli, zrobili dobrą robotę dla Związku! W Wielkopolsce prezesem był Michał Kopec, w pewnym czasie redaktor „Głosu Nauczycielskiego”, który też był bardzo mocno „poobijany” za i niezgodę z kierownictwem Związku. Poszedł do Poznania, został redaktorem „Naszego Głosu”, potem wiceprezesem Związku, a po śmierci jego prezesa Franciszka Zycha (1934 r.) został prezesem. I to Kopec stworzył Wycechowi, Wasylukowi, Kani, Cichemu, Polowi, Kurpiewskiemu, Kołodziejowi warunki do pracy w „Naszym Głosie” i okręgu poznańskim ZNP. Oni byli trzonem tej redakcji. I wtedy Związek Wielkopolski rośnie. Potem C. Wycech wraca do Zarządu Głównego, a gdy wybucha wojna zostaje szefem organizacyjnym, praktycznie wiceprezesem. Wtedy ściągają ludzi, o których wie, że może się na nich oprzeć w pracy. Czyli Wasyluka, Kanię, Klimę i wszystkich z Wielkopolski i Pomorza. Tu zostają oni „na lewo” zatrudnieni i oni stanowią trzon TON-u. Nie tą „wierzchuszkę”, bo tę stanowią Zygmunt Nowicki, Kazimierz Maj, Teofil Wojeński, Wacław Tułodziecki i Czesław Wycech. Wszyscy zaś pozostali z Departamentu Oświaty, to właśnie niegdyś przetrucani ze szkoły do szkoły „dla jej dobra”.

– Powiedzmy jednak szczerze, obaj prezesi, których Pan wymieniał, znani byli także z twardej ręki w sprawach wewnątrz-związkowych.

B. Grześ: – Istotnie, w końcu lat 20. powołuje się zarządy okręgowy, zmienia się statut ZPNPSP w taki sposób, że połowa jego członków zmieniała się w połowie kadencji. A z reguły ci nowi prezesi oddziałów powiatowych, zawsze okazali się tacy, jakich życzył sobie Zarząd Główny.

– W tym sposobie jego układania więcej win, czy też zasług? W końcu organizacja stawiała się prężną i silniejszą, czego dowodzą takie działania jak budowa związkowych obiektów w Warszawie czy Zakopanem.

B. Grześ: – Jednak w życiu wewnątrz-związkowym przypisywałbym więcej win. Bo to przestało już być demokratyczne.

T. Toczke: – No cóż, w każdym okresie działalności Związku pojawiały się różne wpływy, naciski, zdarzało się, że Związek musiał wiele rzeczy tworzyć po raz drugi od początku. Ja jednak twierdzę, że główna droga została zachowana i ocena okresu międzywojennego może być tylko pozytywna. W rezultacie w okresie po II wojnie mieliśmy z czego czerpać doświadczenia garściami, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, gdzie ZNP powstawał całkowicie od nowa.

B. Grześ: – Ja choć jednak zwrócić Panom uwagę na bardzo istotną rzecz – choć ze Związkiem, a zwłaszcza z jego postępowo-lewicującą częścią, MWRIOP walczyło zawsze, przenosząc nauczycieli z jednego końca Polski w drugi, co odbywało się przy milczącej zgodzie kierownictwa ZG Związku, delegując zbyt lewicujących członków kierownictwa do Wielkopolski, to zawsze wychodziło to na dobre Związkowi!

– A to w jaki sposób? Ciekawe, jak doszło do tego, że pojawiła się lewicowa frakcja ZNP, która wypowiedziała posłuszeństwo niektórym prosanacyjnym członkom kierownictwa organizacji?

B. Grześ: – Bo nauczycielowi w II Rzeczypospolitej zgodnie z prawem można było prawie z miesiąca na miesiąc „zmienić adres”. A pracy nie było... Ten oręż ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stosowało zawsze wtedy, gdy chciało utemperować człowieka, a zwłaszcza Związek. Zgodnie z ustawą nazywało się to przeniesieniem „dla dobra szkoły”.

seł, a następnie senator PSL-Piast, Maria Jaworska, wiceprezes ZG ZNP, posłowała z ramienia BBWR, z kolei Jan Woźnicki ze Stronnictwa Ludowego pełnił funkcję wicemarszałka Senatu. Jak widać wszyscy oni byli w różnych partiach, a mimo to wspólnie budowali nauczycielski związek zawodowy. I to jest ta wielka strona ZNP, o której mówi się chyba zbyt rzadko. Faktem jest, że aż do przewrotu majowego, czyli do roku 1926 interes nauczycieli i Związku był doskonale reprezentowany w Sejmie, a postulaty związkowe były wprowadzane do ustaw, do pragmatyki nauczycielskiej. Niestety, od 1926 roku, kiedy część kierownictwa Związku wybrało ściślejszą współpracę z rządem sanacyjnym, posłowie nauczycielscy już nie tak wypełniali funkcje, do której byli powołani. I stąd wewnątrz-związkowa opozycja.

– I stąd późniejsze zawieszenie Związku i nauczycielski strajk?

B. Grześ: – Właśnie. Prawda jest bardzo prosta – lewicujący nauczyciele, zwłaszcza po przeniesieniu ich do nowych środowisk właśnie w lokalnych, prowincjonalnych organizacjach zainaugurowali ruch sprzeciwu. I narastał on tak szybko, że Zarząd Główny nie był w stanie go opanować. A potem przyszło słynne wydanie „Ptomyczka”, zawieszenie Związku i... obrona Zarządu Głównego przez cały ten zbuntowany teren! Ja powiem, że to właśnie wtedy ukształtowała się ta nowa solidarność ZNP, która po kilku następnych latach tak pięknie zaowocowała przekształceniem ZNP w TON i stworzeniem podziemnego systemu na wszystkich szczeblach naro-

dowej edukacji. Żaden inny pobity kraj nie zdobył się na tak potężny ruch nauczycielski. Żaden z przedwojennych związków nauczycielskich nie stworzył tak rozległej konspiracji oświatowej jak ZNP-TON i nie opracował tak kompleksowych projektów ustroju szkolnego na lata po zakończeniu wojny.

T. Suberlak: – Dla nas wszystkich TON jest wręcz swego rodzaju ikoną i dzieje się tak nie bez przyczyny. Gdy inne nacje poszły na ugodę z okupantem, 20 tys. polskich nauczycieli uczyło prawie 200 tys. uczniów. A trzeba dołączyć do nich około 6 tys. studentów i setki nauczycieli akademickich.

Lecz chciałbym jeszcze na chwilę wrócić do kwestii sanatorium – otóż ono musiało być zbudowane, bo przecież nauczyciele byli wyjątkowo narażeni na zachorowanie na gruźlicę. Większość uczyła na głębokiej prowincji, w terenie, dokąd lekarz nie dojeżdżał, a gruźlica wręcz szalała. I to dla nich zbudowane zostało w drodze samoopodatkowania się nauczycieli – członków Związku, sanatorium w Zakopanem. Mało kto wie, że projekt tego sanatorium na 200 osób Julian Smulikowski omawiał w zakopiańskiej kawiarni. A w ciągu piętnastu lat istnienia w II RP leczyło się tam łącznie ponad 4 tys. nauczycieli.

– Najkrótszy więc sposób podsumowania tej części dziejów Związku to – cierpliwe łączenie sił, uporczywe zwalczanie wszystkiego, co przeciw idei sprawiedliwej, demokratycznej i dostępnej dla każdego oświaty, lecz także nieoczekiwane zmaganie z własnymi słabościami.

B. Grześ: – Chyba tak. Choć oczywiście każdy spoglądający na historię naszego Związku za słabości uzna być może co innego. Każdy będzie mógł określać to ze swojego punktu widzenia. Ale na tym właśnie polega nasza siła.

– Dziękuję za rozmowę.

(za dwa tygodnie – o następnym trzydziestolecu ZNP).

ibo

INSTYTUT BADAŃ W OŚWIACIE

ma zaszczyt zaprosić
na cykl konferencji

System informacji
oświatowej (SIO)

Jak uporać się ze zbieraniem danych?

W programie konferencji między innymi
prezentacja i omówienie programu do
zbierania danych.

Najbliższe terminy:

- Szczecin 16 marca
- Łódź 16 marca
- Warszawa 17 marca
- Rzeszów 22 marca
- Katowice 23 marca

Szczegółowe informacje:

www.ibo.edu.pl/szkolenia
lub telefonicznie (0-58) 555 71 74

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY
PODRACKI

WIELKIE LITERY W SŁOWNICTWIE RELIGIJNYM (2)

Nazwy budynków i obiektów, czyli o kościele Mariackim, katedrze wawelskiej i Bazylice Świętego Piotra

W zakresie pisowni tych nazw panuje zamieszanie, także w podręcznikach szkolnych. Przypomnijmy zatem: nazwy takie piszemy małą literą, jeśli są używane jako rzeczowniki pospolite, np. *kościół, bazylika, katedra, sanktuarium, kaplica*.

W wypadku nazw własnych, jeśli stojący na początku nazwy wielowyrzowej rzeczownik: *kościół, bazylika, klasztor, kaplica, krypta, ulica, cmentarz, sanktuarium* itp. jest tylko nazwą gatunkową (rodzajową), to piszemy go małą literą, a pozostałe wyrazy wchodzące w skład nazwy – wielką literą, np. *sanktuarium Bożego Miłosierdzia, kościół Mariacki, bazylika Mariacka, kościół Dominikanów albo kościół Ojców Dominikanów* czy też *kościół oo. Dominikanów, kościół Świętego Marka albo kościół św. Marka, kościół Sióstr Norbertanek albo kościół ss. Norbertanek, kościół pod wezwaniem (pw.) Świętego Wojciecha, kościół Świętych Piotra i Pawła albo kościół św. św. Piotra i Pawła, sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej (ale: *sanktuarium św. Józefa*), kościół Na Skalce (ale: *katedra na Wawelu, katedra wawelska* – ponieważ to nie są właściwe nazwy własne, lecz nazwy opisowe, peryfrazy), *kaplica Zygmuntowska, krypta św. Leonarda, klasztor Norbertanek, klasztor Dominikanów, klasztor Franciszkanów, cmentarz Rakowicki*.*

Do tego dochodzą dwa wyjątki (brak ich w WSO):

1. Piszemy wielką literą nazwę: *Świątynia Opatrzności Bożej*, ponieważ rzeczownik *świątynia* jest w tym wypadku integralną częścią nazwy własnej.

2. Rzeczownik *bazylika* pisze się wielką literą w nazwach siedmiu bazylik patriarchalnych, zwanych również większymi: *Bazylika Świętego Jana Chrzciciela na Lateranie, Bazylika Matki Boskiej Większej, Bazylika Świętego Pawła za Murami, Bazylika Świętego Piotra, Bazylika Świętego Wawrzyńca w Rzymie, Bazylika Świętego Franciszka w Asyżu, Bazylika Najświętszej Maryi Panny od Aniołów w Asyżu* – ponieważ i w tym wypadku rzeczownik *bazylika* traktuje się jako integralną część nazwy własnej.

KUSZĄ, MAMIA, POZYSKUJĄ...

dokończenie ze str. 1

mówcy organizują prelekcje ze zdjęciami. Są pokazy multimedialne, gazetka szkolna. Co dwa lata w muszli koncertowej w parku odbywają się imprezy „Tęcza tolerancji” i „Tęcza integracji”. Ostatnio w zespole ds. promocji wyodrębniono oddział ds. współpracy z zagranicą. Zajmują się tym dwie osoby, właśnie zastanawiają się nad przystąpieniem do Comeniusa, co pewnie dodatkowo wypromuje szkołę.

Kanapki czy tradycja?

W Zespole Szkół nr 14 w Bydgoszczy podczas „drzwi otwartych” można porozmawiać z dyrektorem, wychowawcami i nauczycielami przedmiotowcami. Wziąć udział w lekcjach pokazowych, zapoznać się z dorobkiem kolek zainteresowań, przejrzeć na tablicy ogłoszeń ofertę zajęć pozalekcyjnych: europejskie, plastyczne, dziennikarskie, wokalne-muzyczne, teatralne i przedmiotowe, a wszystkie gratis. Obejrzyć zgromadzone w jednej sali wszystkie dyplomy i puchary. Można też zjeść kanapkę ze smalcem zrobioną przez dzieci w ramach terapii zajęciowej. Takiego chwytu nie sposób nie zauważyć!

Zupełnie inną strategię, opartą na budowaniu tradycji, przyjął Janusz Kitajgrodzki, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 7 w Bydgoszczy (VII LO i Gimnazjum nr 51). Dla niego najważniejsze jest to, że nauczyciele mocno się identyfikują ze swoim miejscem pracy. Aż dwunastu z nich, w tym on sam, to absolwenci „siódemki”. Wspólnie wymyślili, że najprostszą drogą zdobycia informacji o szkole jest... rozmowa z jej uczniami.

– Nie mamy żadnych tajemnic. Niedawno na przykład był Europejski Dzień bez Papierosa. Nasi uczniowie tu i ówdzie popalają, ale staramy się z tym walczyć – mówi Kitajgrodzki.

Również w jego szkole można przyjść na lekcje pokazowe oraz zobaczyć, czego nauczono się poza lekcjami. Na przykład taniec w wykonaniu dziewcząt grupy „Fitness” czy popisy chóru szkolnego.

– Rodzice chętnie czytają to, co jest w gablotach, zwracają uwagę na sukcesy szkoły. Natomiast dla młodzieży ważniejsza jest rozmowa z rówieśnikami: jak mu się wiedzie w tej szkole, jacy są nauczyciele. Takie „drzwi otwarte” mamy każdego dnia, bo o przyszłości do nas decyduje opinia uczniów, rodziców, którzy kiedyś do naszej szkoły chodzili. Oni wiedzą najlepiej, że pewnych norm i standardów dotyczących chociażby ubioru trzeba u nas przestrzegać – tłumaczy Kitajgrodzki.

Wyznawana przez niego strategia promocji się sprawdza, skoro każdego roku miewa po tysiąc chętnych.

W wyścigu o ucznia znacznie trudniejszy start mają obecnie szkoły niepubliczne. Kiedy powstawały kilkanaście lat temu, by-

ły nie lada atrakcją. Dziś ich oferty nie są już tak atrakcyjne, bo podobne znaleźć można w wielu placówkach publicznych. Trzeba więc dobrego marketingu lub utrwalonego przez lata właściwego wizerunku, aby utrzymać się na powierzchni. I Zespół Szkół STO w Gdańsku, liczący 144 uczniów, na dobrą sławę pracował od 1989 r.

– Dobrze wiedzieliśmy, co tworzymy, co nam się w szkołach publicznych nie podoba. Szybko rozeszła się wieść, że u nas uczy się

cyjna, zajęcia indywidualne z logopedą, psychologiem, zajęcia pantomimiczne w ramach terapii poprzez sztukę. Jest też kinezjologia edukacyjna, muzykoterapia, pracownia komputerowa. Dodatkowo Maria Goleń, dyrektorka, nie stroni od zajęć otwartych, festynów i od... przyjaciół, którzy na tych imprezach bywają i zawsze dobrze o przedszkolu mówią.

– Na dobrą opinię przedszkole pracuje od dawna. Kiedy zaczął się zmieniać rynek edukacyjny, zaczęliśmy badać potrzeby śro-



Aby zwabić ucznia, szkoły prześcigają się w ofertach zajęć dodatkowych

nieszablonowo, a nauczyciele robią cuda. Były lata, gdy mieliśmy siedem osób na miejsce. A i dzisiaj nie narzekamy, mamy komplet, oprócz drugiej klasy gimnazjum, gdzie jest tylko siedmiu uczniów. Musimy więc o gimnazjalistę w przyszłości poważnie zawalczyć – tłumaczy Bożena Ptak, polonistka.

Rodziców najbardziej do tej szkoły przekonują świetne relacje uczniów z nauczycielami. Wiedzą o każdym kroku dziecka, o jego sukcesie, porażce. Dlatego nikogo nie odstrasza czesne 550 zł miesięcznie.

Żeby dzieci przyciągnąć

O przetrwanie ostro muszą walczyć przedszkola. W sytuacji gdy to one jako pierwsze idą pod oszczędnościowy topór władz samorządowych, każde dziecko jest na wagę złota. Zachęcają więc klientów – rodziców, stosując nowoczesne metody marketingowe. Jedną z nich jest na przykład bogata oferta zajęć i bardzo dobre strony www, z których można pobrać wniosek na zapisanie dziecka. Bo młodzi rodzice, szukając atrakcyjnej oferty, grzebią w Internecie. Atrakcyjnej, czyli przedszkola jak najbliżej domu, niedrogiego, ale za to z mnóstwem niepłatnych dodatkowo zajęć.

Przedszkole nr 12 w Chorzowie od lat ma certyfikat „Przedszkole partnerskie”. Jest tam i język włoski, i gimnastyka korek-

się przy piaskownicy opowiadają, jakie to ich dzieci są biegłe w angielskim, bo niektórzy nativ speaker's w ogóle nie znają języka polskiego.

– Rodzice już wpłacili zaliczkę za dzieci, które dziś mają siedem miesięcy. Mamy więc zamkniętą listę rezerwowań na 2007 rok – chwali się Kozak.

Zachęcona sukcesem, buduje następne przedszkole, tym razem dla setki dzieci (obecnie ma 60 miejsc). Trochę się obawia, czy to drugie uda jej się zapelnąć. W głębi duszy wierzy jednak, że wyścig o maluchy wygra z przedszkolami publicznymi dzięki dogodnym godzinom otwarcia (6-18) oraz czesnemu wynoszącemu 550 zł (w publicznych placówkach trzeba płać za dodatkowe zajęcia).

Marketingowego szaleństwa nie widać za to na wsi. Tutaj szkoły nie muszą się bić o uczniów, bo ci i tak przyjdą do nich, jedyne w gminie, a przy

dowiska. Wiedzieliśmy zatem, co wymyślić, żeby dzieci przyciągnąć. A teraz to już samo się kręci. Rodzice oglądają pracownię, wchodzi na zajęcia do grup, potem rozmawiają z nauczycielkami – wszystkie są dyplomowane, a pracę traktują jak misję. A najważniejsze, że dzieci nazywają je ciociami, bo są tak ciepłe – promienieje Goleń.

Wyznawane przez nią metody promocyjne są skuteczne – co roku trzeba tworzyć listę oczekujących! Tu warto podkreślić, że w Chorzowie między przedszkolami panuje zdrowa konkurencja, nie wchodzi sobie w drogę, bo każde wyspecjalizowało się w czymś innym: jedno w ekologii, inne we współpracy z rodzicami czy wychowaniu proeuropejskim. I choć niż demograficzny zagląda również na Śląsk, na razie nie czyni w przedszkolach spustoszenia. Dzieje się tak dzięki opłaceniu z funduszy unijnych programowi „Powrót kobiet do pracy”, w ramach którego, jeśli mama się przekwalifikuje, pobyt jej dziecka w przedszkolu jest dofinansowywany.

Anna Boleszczuk-Kozak, twórczyni i właścicielka prywatnego przedszkola anglojęzycznego „Fanny Kids” na warszawskim Tarchominie, nie ma strony internetowej, nie organizuje drzwi otwartych ani nie ogłasza się w prasie, a jednak na brak chętnych nie narzeka. Po osiedlu po prostu poszła fama o dobrym przedszkolu. Mamy spotykając

okazji najbliżej domu. Również przedszkola, którymi pochwalili się mogą tylko nieliczne wsie, spokojnie czekają na kwiecień, kiedy to rodzice zapisują na listy swoje dzieci. W Słubicach, powiat plocki, kiedyś przedszkole miało trzy oddziały, dziś jest jedna 25-osobowa grupa mieszana. Bez sześciolatek, bo ci mają zajęcia w szkole. Ludzie już w lutym pytają, kiedy zapisy.

– Nie mamy komputera, nie organizujemy żadnych „drzwi otwartych”. Ot, po prostu, spokojnie, po cichutku pracujemy. Tylko trochę nam ciasno, bo nasza siedziba znajduje się w mieszkaniu po nauczyciela. Ale dajemy radę. Korzystamy z sali gimnastycznej w szkole – mówi Joanna Gątarek, nauczycielka.

Obserwując przybierającą na sile walkę o ucznia między szkołami wielkomięskimi, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że sami rodzice przykładają rękę do tego szaleństwa, traktując swoje dzieci jak konie wyścigowe. Byleby dobrze obstarwić i hajda! Gdy tak gonia od rankingu do rankingu, od „drzwi otwartych” z lekcjami pokazowymi, rozmowami z przyszłymi wychowawcami, pokazami multimedialnymi i... kanapkami, mogliby się zastanowić, że najważniejsi w wychowaniu dziecka są oni sami. Nie zastąpi ich nawet najbardziej rankingowa szkoła czy przedszkole.

BEATA IGIELSKA

Koleżanki i Koledzy Nauczyciele

Samorządy terytorialne, rezygnując z prowadzenia szkół i przedszkoli, znalazły sposób na oszczędności w oświacie, oszczędności kosztem nas – nauczycieli.

Dzieje się to poprzez przekazywanie placówek różnym fundacjom i stowarzyszeniom.

Działania te, to nie tylko zdjęcie z samorządów odpowiedzialności za poziom edukacji, ale przede wszystkim poważne zagrożenie dla naszego statusu prawnego i materialnego, zagwarantowanego w Karcie Nauczyciela.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przestrzega, iż przekazanie przez samorządy szkół i przedszkoli do prowadzenia innym podmiotom oznaczać będzie:

- zatrudnienie na podstawie Kodeksu Pracy;
- utratę wielu uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela w zakresie: czasu pracy, wynagrodzeń, świadczeń socjalnych i urlopowych oraz świadczeń zdrowotnych;
- łatwość likwidacji szkoły prowadzonej przez fundację lub stowarzyszenie – wbrew wcześniejszym zapewnieniom uczeń może utracić swoje miejsce nauki, a nauczyciel miejsce pracy;
- umowy o pracę zawierane na czas określony, do końca zajęć szkolnych, niedające gwarancji kontynuacji pracy;
- utrudnienia w zakresie podnoszenia kwalifikacji, a także awansu zawodowego.

Tak rozumiana oszczędność nie rozwiąże problemów polskiej edukacji, lecz utrudni możliwość wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży. Jest prostą drogą do utraty miejsc pracy i zagrożeniem naszej egzystencji.

Koleżanki i Koledzy Nauczyciele!

Zwracamy się więc do Was z gorącym apelem o rozagę w ocenie sytuacji i podejmowanie zdecydowanych działań w obronie przekształcanych szkół i placówek publicznych.

Oskarżeni – Karta Nauczyciela i ZNP. Poszkodowany – samorząd.
Werdykt – oddać wszystkie szkoły stowarzyszeniom...

A KIEDY APELACJA?

Kilkudziesięciu samorządowców z całego kraju przybyło do Ciepłowodów, małej wsi w województwie dolnośląskim, by na konferencji, „Edukacja – misja i odpowiedzialność” wzajemnie przekonywać się, że słusznie postąpili wójtowie gmin Ciepłowodów i Stoszowice. Szef tej drugiej, **Patryk Wild**, jako pierwszy podjął próbę oddania wszystkich szkół prowadzonych przez gminę pod kuratelę komunalnego stowarzyszenia. **Jan Bajtek** z Ciepłowodów rychno poszedł jego śladem.

To spotkanie zostało zwołane, aby, jak to kilkakrotnie podkreślano, sprzeciwić się sprowadzaniu organów prowadzących szkoły do roli kasjera zmuszonego dopłacać do edukacji z własnej kieszy, bez względu na jakość i efekty kształcenia. Co ciekawe, wójtowie za taki stan rzeczy winią nie niską subwencję, czy złą konstrukcję algorytmu, lecz... Kartę Nauczyciela i ZNP! Tej pierwszej zarzucają „zabezpieczanie interesów branży” kosztem uczniów.

Zdaniem samorządowców za ten stan rzeczy odpowiada zwłaszcza ZNP. Dlaczego? Bo według Jan Bajtki, wójta Ciepłowodów, Związek nie pomógł gminie, gdy miała ona problemy z rozproszoną siecią i musiała dopłacać do utrzymania starych budynków. Teraz, kiedy Ciepłowodów chcą „rewolucjonizować” miejscową oświatę, oddając ją pod władanie stowarzyszenia, ZNP głośno alarmuje o zagrożeniach z tym związanych. Niestety, Bajtek nie określił, czy nauczyciele, aby pomóc, powinni zakasać rękawy i stanąć do budowy nowych szkół, czy opodatkować się na remonty starych...

Na czym powinny polegać więc oczekiwane przez samorząd zmiany? **Jerzy Lackowski**, były kurator małopolski, obecnie dyrektor Studium Pedagogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, na pierwszym miejscu wymienił wprowadzenie bonu oświatowego, który umożliwiłby weryfikację placówek oraz likwidację obwodów szkolnych. W rezultacie na rynku edukacyjnym zostałyby tylko najlepsze placówki, do których trafiłyby dzieci, a wraz z nimi pieniądze. Zdaniem Lackow-

skiego, kontrolowanie wypełniania obowiązku szkolnego jest dziś możliwe za pomocą komputerowego rejestru. Lecz były kurator zaproponował również... ograniczenie roli kuratorów oświaty. Jego zdaniem do pomiaru jakości pracy szkoły z powodzeniem można wynająć zewnętrzne firmy.

I oczywiście należy zlikwidować Kartę Nauczyciela, współczesne, jak to nazwał Lackowski, oświatowe kłeszcze. Gdyby je usunąć, pozwolić na swobodne zatrudnianie nauczycieli, bez „kartowych” obciążeń, utrzymanie szkół byłoby możliwe jedynie za subwencję, bez konieczności dopłacania do nich przez samorząd.

Duch podobnej oceny przebiegał z innych oficjalnych wypowiedzi tej konferencji. Głosem rozsądku były zatem słowa **Stanisława Kracika**, byłego posła i długoletniego burmistrza podkrakowskich Niepołomic, który apelował, by nie uszczęśliwiać ludzi na siłę. Bo rodzice powinni mieć wybór, a nie być skazani wyłącznie na oświatę samorządową lub tylko stowarzyszeniową.

– Inaczej komunizm zastąpimy komunalizmem – ostrzegł Kracik. Lecz żaden z uczestników konferencji nie próbował poddać jego myśli jakiegokolwiek dodatkowej refleksji.

Janusz Czapla, wójt Żytna (województwo łódzkie), zauważył, że

choć prekursorem „nowego podejścia” samorządu do spraw szkół była jedna gmina, to dziś coraz ich więcej chce pójść w ślady Stoszowic. – Osiągnęliśmy cel, sprowokowaliśmy dyskusję – triumfował.

Żytno było jednym z sygnatariuszy żądania wysłanego do parlamentarzystów i ministerstwa edukacji: albo zwiększą się nakłady na oświatę i zmieni Karta, albo zrobimy kolejne Stoszowice.

W Ciepłowodach mówiono co prawda, że należy wprowadzić bardziej motywujący system wynagradzania nauczycieli, ale zarazem nie ukrywano, że celem oddania szkół stowarzyszeniom jest podniesienie pensum przy pensjach co najwyżej dotychczasowych. A niektórzy stwierdzali wprost, że wysokość wynagrodzeń nie powinna być związana... ze stopniem awansu zawodowego! **Jerzy Lackowski** uzasadniał to na przykład własnymi badaniami, z których wynika, że im więcej w szkołach wydaje się na wynagrodzenia nauczycieli, tym niższe wyniki egzaminów zewnętrznych. Niestety, nie poparł tego żadnymi liczbami czy statystykami. Można by pomyśleć, iż samorządowym szkołom nie potrzeba nauczycieli mianowanych ani dyplomowanych! Choć takie tezy są w wyraźniej sprzeczności z często przywoływaną w Ciepłowodach ekspertyzą dr. **Przemysława Śleszyńskiego**, to i na ten „drobny szczegół” nikt nie zwrócił uwagi.

Może zatem warto byłemu kuratorowi przypomnieć, że w owej ekspertyzie przygotowanej na zlecenie MENiS mówi się wprost, że „najbardziej znaczące współwystępowanie z wynikami kształcenia uzyskano w przypadku wynagrodzeń. Jest to wniosek logiczny, gdyż doskonale wiadomo, że najlepszym czynnikiem motywacyjnym są warunki płacowe”.

Ponieważ jednak wójtowie woleli przede wszystkim uzasadniać swoje racje, to dlatego Janowi Bajtkowi, wójtowi Ciepłowodów, było tym łatwiej krytykować publicznie swoich nauczycieli za to, że niskie wyniki sprawdzianu i egzaminu gimnazjalnego tłumaczył popełnionym losem swoich uczniów. A jednocześnie ostrzegać ich, że kiedy samorząd uzyska pełną kontrolę nad nauczycielami przez komunalne stowarzyszenie, to wygzeknuje od nich to, czego dziś nie może – między innymi 40-godzinny tydzień pracy w szkole.

Tak więc teza samorządowców stoszowickich „domagamy się decyzyjności w kwestiach oświaty, zgodnie z zasadą: kto płaci, ten wymaga” – uzyskała w Ciepłowodach szczególne wsparcie. Także w formie gremialnego podpisywania petycji o zmiany w prawie oświatowym. Dokładniej – okre-

ślenie standardów nauczania oraz wymagań wobec szkół i nauczycieli, pozbawienia kuratorów oświaty prawa weta przy likwidacji szkół samorządowych i związanych z tym decyzji kadrowych oraz „uelastycznienia” czasu pracy nauczycieli w ramach 40-godzinnego tygodnia pracy.

Formułując te żądania, wójtowie i burmistrzowie podkreślali, że pochodząc z bezpośredniego wyboru są reprezentantami autentycznych interesów społeczności lokalnych. **Jan Bajtek** twierdził, że jego pomysł na „uspołecznienie” oświaty kontestują jedynie nauczyciele i związki zawodowe, ale mniej wystarczyło kilka rozmów z mieszkańcami Ciepłowodów, żeby poznać opinie całkiem przeciwnie.

– Przecież tu chodzi o to, żeby dorwać się do pieniędzy – stwierdziła wprost jedna z mieszkanki wsi. – A później nam powiedzą, że jak chcemy mieć szkołę, to musimy tam robić za sprzątaczkę i woźnię!

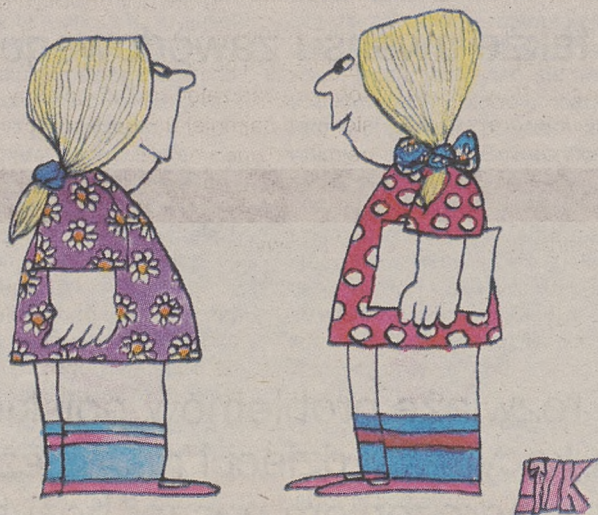
Nie mówiono w Ciepłowodach także o takich przykładach, jak **Naleczów** (województwo lubelskie), który prowadzi 9 placówek, jak najbardziej samorządowych, a potrafi tak gospodarować pieniędzmi, że na pensje nauczycieli i bieżące wydatki wystarcza wójtowi niespełna 70 proc. subwencji. On jednak nie brał udziału w konferencji w Ciepłowodach.

Choć **Wiesław Kucharski**, prezes oddziału ZNP Wrocław-Fabryczna, ostrzegał, że jak głodny i źle wyszkolony żołnierz strzela niecelnie, tak nauczyciel obciążony większą pracą za mniejszą płacę nie będzie efektywnie pracował, to w tym gronie był głosem wołającego na puszczy. Samorządowców nie przekonywały argumenty Kucharskiego, który zwracał uwagę, że likwidacja Karty zrodzi także inne problemy. Na przykład dotyczące uregulowania czasu pracy pedagogów, bo specyfika ich zawodu nie znajduje odbicia w Kodeksie Pracy. Tym bardziej że poglądów na pensum było bez mała tyle, ile samorządów na konferencji. Mogłam się o tym przekonać podczas licznych rozmów kulturalnych. Gdy jeden dowodził, że nauczyciel powinien spędzać w szkole 8 godzin dziennie, inni byli zdania, że wystarczy podnieść pensum do 24 godzin...

Jedno co łączyło wszystkich uczestników spotkania w Ciepłowodach, to atak na Kartę, a przy okazji na nauczycieli i ZNP. I tak oto wójtowie i burmistrzowie postawili się w roli sędziów we własnej sprawie. Nic więc dziwnego, że werdykt mógł być tylko jeden – oddać wszystkie szkoły stowarzyszeniom. Kto zatem, oprócz Związku, złożył apelację?

ANNA WOJCIECHOWSKA

JAK DOROSŁĘ BĘDĘ
GŁOSOWAĆ NA LALKĘ
BARBI...



Śladem naszych publikacji

PRZEDSZKOLE OCALAŁO

W artykule „Na kogo ten wyrok?” („GN” nr 9) pisaliśmy o niefortunnym pomysle radnych Wodzisławia Śląskiego, którzy chcieli zlikwidować jedyne w mieście przedszkole z oddziałami integracyjnymi. W obronie placówki stanęli murem rodzice. To ich argumenty spowodowały, że do Wodzisławia przyjechała **Maria Lipińska**, zastępca dyrektora Delegatury Kuratorium

w Rybniku. Porównanie z rzeczywistością informacji zawartych w uchwale o zamiarze likwidacji przedszkola spowodowało, że 21 lutego br. **Barbara Dzierżawa**, dyrektor Delegatury w Rybniku, podpisała negatywną opinię o zamiarze wodzisławskich radnych. Poznali oni tę decyzję 24 lutego podczas sesji Rady Miasta. Zastanawiali się więc, czy do porządku obrad włączyć

sprawę ewentualnego zażalenia na decyzję kuratorium, które mogłoby wnieść do MENiS. Podczas głosowania, 17 głosami za, przy czterech wstrzymujących się, wniosek ten upadł. Protestu radnych nie będzie, a rodzice maluchów z Przedszkola nr 19 mogą spać spokojnie. W Wodzisławiu, na szczęście, zwyciężył zdrowy rozsądek.

Niestety, zgoda odmiennie zakończyła się walka mieszkańców Nuny o swą wiejską podstawówkę. Reportaż „Serce wsi” na ten temat ukazał się w numerze 9/2005 „GN”. Przypomnijmy. Władze gminne zaplanowały zmianę stopnia organizacyjnego

szkół z klas 1–6 do 1–3. Wśród mieszkańców, którzy nie szczędząc pieniędzy i własnych sił wyremontowali budynek, dobowali toalety i sfinansowali nowoczesne ogrzewanie, decyzja ta wywołała burzę. Według planów **Bernarda Muchy**, burmistrza, starsze dzieci z nowym rokiem rozpoczną naukę w szkole... do której nie prowadzi żadna droga. Mimo ostrych protestów mieszkańców Nuny, interwencji m. in. w kuratorium, radni przeforsowali plan reorganizacji placówki. Mieszkańcy boją się, że to może być początek końca „serca” ich wsi.

Maria Aulich, maku

Kilkoma mendlami jaj obrzucono radnych gminy Kowiesy, kiedy zgłosili zamiar likwidacji dwu z trzech tamtejszych szkół podstawowych. Rzucali zdeterminowani rodzice i ponoć nauczyciele. A teraz dyrektorka, która nawet tego nie widziała, musi się tłumaczyć przed komisją dyscyplinarną.

Z okien urzędu widać wiadukt szosy Warszawa-Katowice, nazywanej popularnie „gierkówką”. Do wielkiego świata stąd blisko. Na większe zakupy ludzie jeżdżą do powiatowych Skierniewic albo nawet do Warszawy. Ale szkoły chcieliby mieć własne i na miejscu. Żeby dzieciaki, choćby te najmłodsze, nie musiały tłuc się nie wiadomo gdzie.

A tu radni postanowili, że dwie szkoły, te najmniejsze, liczące po około 50 uczniów, trzeba zlikwidować, bo dużo kosztują. A gmina przecież niebogata. Niby mówiło się o tym już od kilku lat, ale żeby tak po cichutku, bez żadnych rozmów czy konsultacji? Obydwie dyrektorki zawiadomiono, że sprawa stanie na sesji Rady Gminy. I tylko dlatego dowiedzieli się o tym rodzice. 15 lutego przyszli więc na sesję. Mieszkańcy Turowej Woli już nawet jako Komitet Obrony Szkoły. Z początku było spokojnie, ale gdy się okazało, że radni nie

zić do Kowies. Na ostatnim miejscu wśród wójtowych propozycji jest niezamykanie obydwu placówek jeszcze przez rok, po czym wybranie wariantu akceptowanego przez lokalne społeczności. Tkaczow nie miał jednak okazji na ten temat porozmawiać. Sesję z powodu wspomnianego rzucania jajami przerwano.

Podstawówki, póki co, są w gminie trzy. Tyle że uczniów mają w sumie dwie setki, a i ta liczba co roku się zmniejsza, bo młodych obywateli wciąż mniej się rodzi. W Woli Pękoszewskiej trójka sześciolatków uczy się razem z dwójką pierwszaków w łączonej klasie. Szkoła ma siedzibę w dawnym dworze rodziny Górskich. Ładna jest, ale aż się prosi o remont. A tu spadkobiercy się znaleźli i przyszłość placówki niepewna.

Maria Cygan, od lat dyrektorująca tej szkole, przyznaje, że racjonalne przesłanki dyktują raczej jej likwidację lub połączenie

kiej Delegatury wyjaśnić „swoje niegodne zachowanie podczas sesji Rady Gminy Kowiesy”, bo radni poskarżyli się na nią i jeszcze dwie osoby z grona pedagogicznego w łódzkim kuratorium.

Brychowa ma żal także o to, że o porządku obrad sesji radni zawiadomili tylko ją, a nikt nawet nie próbował rozmawiać z mieszkańcami wsi. Nie powinno więc nikt dziwić, że ludzie nie tylko zawiązali spontanicznie Komitet, ale niektórych poniosło. Podobnie sytuację ocenia wójt Tkaczow, który wprawdzie złożył na policji doniesienie, ale kilka dni później zawarł z mieszkańcami Turowej Woli ugodę na piśmie, w której zobowiązali się odskrobać przyschnięte do wykładziny i ścian dowody swoich nie do końca przemyślanych działań.

Przed sklepem w Kowiesach, tuż obok Urzędu Gminy, dowiaduję się, że wójtowi zależało, to się i ugodził. A zależało mu na głosach, bo właśnie w marcu czeka go referendum w sprawie odwołania. Kampania idzie ostra, ktoś nawet powiesił jego kukłę na drzewie.

25 lutego radni zebrali się ponownie, aby kontynuować przerwane dziesięć dni wcześniej obrady. Stosunkiem głosów 10:3 przy-

odpuszczają. W obronie swoich szkół chcą walczyć do upadłego. Alarmują więc kogo się da. **Zuzanna Dudziak**, szefowa Gminnego Ogniska ZNP, zwróciła się w ich imieniu do Okręgu Łódzkiego z prośbą o pomoc. Już dwa dni później w Turowej Woli odbyło się zebranie, na którym poza wójtem Tkaczowem był również poseł **Krzysztof Baszczyński**, prezes Okręgu. Podobne spotkanie miało miejsce 2 marca w Woli Pękoszewskiej. Równolegle trwa jednak kampania referendalna, a ludzie zadają sobie pytanie, czy wójt zostanie, czy będzie musiał odejść. Ale oficjalnie nikt rozmawiać nie chce. Dopiero gwarancja anonimowości rozwiązuje języki.

W ten sposób dowiaduję się, że wójt musiał się narazić gminnej drużynie siatkówki, w której grają byli i obecni radni. Jest wśród nich inicjator referendum, notabene radny powiatu, ponoć krewny poprzedniczki na gminnym stołku. Zarzut niegospodarności poparty został między innymi koniecznością likwidacji szkół, której Tkaczow jest przeciwny! Wiele wskazuje więc na to, że placówki oświatowe wraz z uczniami i nauczycielami zostały wyrzucone jak piłka do niezbyt czystej gry. Kto ją przerwie?

– Mamy nadzieję, że pozytywny skutek odniesie wizyta przedstawicieli naszego Komitetu Obrony Szkoły u kuratora łódzkiego – stwierdza **Andrzej Rogoziński**. – W naszej gminie nie ma ośrodka kultury, więc każda szkoła pełni jego funkcje, będąc jednocześnie centrum wszelkiego rozwoju. Ta w Turowej Woli, a mieszkam naprzeciwko i wiem, była oddana w 1961 roku jako jedna z tysiąclek. Ludzie sami ją budowali, nic więc dziwnego, że teraz oddać nie chcą, bo ona jest im potrzebna jak powietrze. Nasze działania są po prostu wołaniem, żeby powietrza nie zabierać, bo zginie wieś. Ale wśród radnych nie było zrozumienia. Nie po drodze mi z nimi.

Rogoziński jest konsekwentny – właśnie rzekł się funkcji przewodniczącego Komisji Rewizyjnej oraz godności radnego. Nie wiadomo natomiast dlaczego i mandat, i funkcję przewodniczącego Rady złożył Dariusz Sobczak, notabene komendant miejscowego posterunku policji, który przebywa na zwolnieniu lekarskim i nie ma z nim kontaktu. W każdym razie obydwaj nie brali już udziału w ostatnim głosowaniu uchwały o zamiarze likwidacji szkół. Sobczak ponoć chorował, a Rogoziński przyszedł, ale już tylko jako obrońca placówki w Turowej Woli. Podkreśla, a potwierdzają to protokoły, że nikt nie zapytał o koszty likwidacji szkół, o odpłaty, które trzeba będzie wypłacić zwalnianym nauczycielom oraz ile pieniędzy potrzeba na dowożenie uczniów do Kowies?

Zdeterminowani mieszkańcy wsi Turowa Wola chwycili się ostatniej deski ratunku – wytknęli radnym, że naruszyli prawo podejmując uchwałę o zamiarze likwidacji szkoły. W ich ocenie jest to niezgodne nie tylko z ustawą o systemie oświaty, ale także z ustawami o samorządach oraz dostępie do informacji publicznej, nie mówiąc już o statucie gminy Kowiesy. Nie podjęto bowiem próby konsultacji projektu uchwały z mieszkańcami wsi, softsym w zawiadomieniu o sesji nie podano porządku obrad, a projekty uchwał o zamiarze likwidacji szkół nie zostały podane do wiadomości mieszkańców choćby poprzez zamieszczenie ich w internetowym Biuletynie Informacji Publicznej, który gmina Kowiesy posiada. Zarzuty te potwierdza Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP, który wystąpił do wojewody o uchylenie uchwał Rady Gminy, ponieważ nie spełniają one wymogów formalnych: nie zawierają żadnego uzasadnienia oraz zostały podjęte wbrew społecznościom lokalnym i stanowisku wójta. Okręg zwrócił się również do kuratora o negatywne zaopiniowanie tych uchwał.

Jakie będą ostatecznie losy dwu wiejskich szkół, w których uczy się łącznie około setka dzieci i pracuje dwudziestu nauczycieli, w tym tylko dziesięciu na pełnych etatach? Teraz wszystko w rękach wojewody i kuratora. Tylko dlaczego to właśnie oni mają teraz wykazać więcej dobrej woli niż radni?

MARIA AULICH
Fot. autorka

PS. Po referendum, które odbyło się 6 marca, Jerzy Tkaczow przestał być wójtem gminy Kowiesy. Co będzie ze szkołami?

ZOSTAWCIE NAM POWIETRZE

mają innego pomysłu na gminną edukację, że liczą tylko oszczędności, a nie koszty całej operacji, w dodatku za nic mają opinię lokalnej społeczności, polecały jaja.

– Dwa wyładowały na mnie, choć przed sesją zwróciłem się z wnioskiem do **Dariusza Sobczaka**, przewodniczącego Rady, o wycofanie z porządku obrad punktu dotyczącego likwidacji dwu szkół – mówi wójt **Jerzy Tkaczow**. – Uważam bowiem, że mieszkańcy Woli Pękoszewskiej i Turowej Woli mają prawo wyboru. Choćby przejęcie placówki w Turowej przez powstałe w ubiegłym roku Stowarzyszenie Mieszkańców, które jednak nie czuje się jeszcze na siłach do podjęcia takiego odpowiedzialnego zadania.

Jak się okazuje wójt ma w zanadrzu cztery inne propozycje. Choćby taką, aby pozostawić oddziały 0-III, a starsze dzieci dowo-

zić inną. Jednak rozumie rodziców zaskakiwanych kartkami podpisanymi przez wiceprzewodniczącą Rady Gminy **Janinę Rybicką**, z których jasno wynika, że od nowego roku szkolnego dziecko będzie jeździć do szkoły w Kowiesach. Nie dziwi jej też reakcja ludzi z Turowej Woli, którzy zdeterminowani rzucali nabiałem w sali obrad.

O incydencie nie ma ochoty rozmawiać **Bożena Brych**, dyrektorka drugiej przewidzianej do likwidacji szkoły w Turowej Woli. Łamię się głosem informuje, że owszem, była na pamiętnej sesji, ale samego zajścia nie widziała, ponieważ siedziała w ostatnim rzędzie i rozmawiała z kimś z rodziców. Nie może więc powiedzieć, czy ktoś z jej nauczycieli rzucił jajami, czy nie. Tymczasem dostała właśnie wezwanie, aby przed komisją dyscyplinarną Skierniewic-

jeli zamiar likwidacji szkół w Woli Pękoszewskiej i Turowej Woli. Wszyscy gminni uczniowie mają się, ich zdaniem, zmieścić w szkole w Kowiesach, gdzie liczebność wzrosłaby wtedy dwukrotnie. A gdzie nasze prawo wyboru, pytali ludzie widząc, że radni podnosili tylko palce za likwidacją, nie proponując innych rozwiązań. **Joanna Michałowska**, dyrektorka kowieskiej podstawówki, w piśmie do wójta nie kryła, że takie rozwiązanie przyniesie niewątpliwie utrudnienia, ale „placówka dołoży wszelkich starań, aby zachować wymogi związane z bezpieczeństwem”.

Dlaczego radni podjęli tak drastyczną decyzję, mieszkańcy gminy nie wiedzą. Prowadząca sesję wiceprzewodnicząca Janina Rybicka wyraźnie unika rozmowy. W domu słyszę, że poszła do gminy, a w urzędzie, że już dawno jest w domu. Ludzie jednak nie



Szkoły w Woli Pękoszewskiej i Turowej Woli – ich los leży dziś w rękach kuratora i wojewody łódzkiego...

Kiedy marzną jeziora, a nad morzem hula lodowaty wiatr, on liczy dni do lata. Bo po pierwsze, dopiero wtedy może się wyżyć na żaglu, a po drugie, jako instruktor windsurfingu w ciągu dwóch miesięcy dorabia parę nauczycielskich pensji.

Z 40-tysięcznego Świdnika, niedaleko Lublina, do mazurskiej „wielkiej wody” jest 400 kilometrów. Do Bałtyku jeszcze dalej, bo aż 600. A mimo to pan **Tomasz Król** od jedenastu lat pływa na desce z żaglem!

Ma 32 lata i jest nauczycielem WF-u w Zespole Szkół nr 1 im. Cypriana Kamila Norwida w Świdniku. W skład zespołu wchodzi liceum zawodowe o dwóch kierunkach, technika: handlowe, odzieżowe oraz żywienia i gospodarstwa domowego, zasadnicza szkoła zawodowa kształcąca kucharzy, wreszcie także policealne stu-

zainteresował się na poważnie, dość powiedzieć, że na temat pracy magisterskiej wybrał właśnie „pływanie na desce”. Tuż po obronie pracy zatrudnił się jako instruktor w szkółce windsurfingu. Od tego czasu spędza tak każde wakacje.

— Nie wyobrażam już sobie innego sposobu na letni wypoczynek. Najczęściej wyjeżdżam nad mazurskie jeziora albo nad Bałtyk, do Chałup lub Dąbek koło Darłowa. W ten sposób połączyłem przyjemne z pożytecznym, bo do nauczycielskiej pensyjki w ciągu dwóch miesięcy dorabiam kilka tysięcy złotych. Dzięki temu nie



prosta — pływasz póki dasz radę utrzymać żagiel.

Najtrudniejsze są skoki na wodzie. W Polsce windsurfing uprawia kilkadziesiąt tysięcy osób, ale tylko nieliczni skaczą, on sam wielokrotnie próbował.

— Na razie mi nie wychodzi — wyjaśnia. — Muszę jeszcze dużo trenować. Jednak mam nadzieję, że nadejdzie taki dzień, gdy dziewczynom na plaży pokażę, jak się skacze.

Tomek mówi jednak, że trzeba być ostrożnym, bo na własnej skórze już sprawdził, czym grozi szarżowanie. Zwłaszcza gdy nie umie się zrezygnować z pływania przed burzą lub podczas silnego wiatru. Kilka lat temu przekonał się, jakie to niebezpieczne.

— Tego dnia pływałem od rana do wieczora i byłem już porządnie zmęczony — wspomina. — Daleko od brzegu żagiel położył się na wodę. I wtedy okazało się, że nie mam siły, żeby go podnieść! Zbliżyła się noc i na dodatek zmienił się kierunek wiatru — wiał od brzegu. Nie miał mi kto pomóc, bo w pobliżu nie było żywego ducha. Wielokrotnie próbowałem, ale nic z tego nie wychodziło. Z przerażeniem stwierdziłem, że gdy zapadną ciemności nie wrócę. Wtedy zacisnąłem zęby i powiedziałem sobie „To już ostatni raz. Jak nie wyjdzie, to niech się dzieje, co chce”. O dziwo — podniosłem żagiel i z wielkim trudem wróciłem do przystani.

Nauczycielem został zaraz po studiach w 1998 roku. Najpierw pracował w Zespole Szkół Usług Gospodarczych i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Lublinie. Dwa lata temu przeniósł się do Zespołu Szkół nr 1 w Świdniku i od samego początku, oprócz zajęć obowiązkowych, społecznie zajął się dwudziestoosobową drużyną piłkarską, założoną pięć lat temu przez samych uczniów. Dziś „jego” piłkarze walczą w regionalnych rozgrywkach ligowych grupy B. Niektórzy absolwenci, dzisiaj studenci lubelskich wyższych uczelni, nadal chodzą systematycznie na treningi.

U Norwida piłkę kopią

— Bardzo żałuję, że nie mogę ich szkolić na desce, ale szkoły nie stać na drogi sprzęt...Poza tym za daleko mamy do wody — wyjaśnia. — Skupiliśmy się więc przede wszystkim na piłce nożnej.

Skąd piłka „kopana”? Jak każdy chłopak najpierw biegał za nią na podwórku pod blokiem. Ale w czwartej klasie podstawówki został młodzikiem świdnickiej Avii. Gdy skończył 17 lat przeszedł do seniorów, gdzie trenował kilka lat i czasami występował w II-ligowej drużynie.

— W tym czasie piłka była dla mnie niemal wszystkim i między innymi dlatego zdecydowałem się na studia w uczelni sportowej — mówi.

Wiosną, latem i jesienią trzy razy w tygodniu zbierają się na boisku Avii. Zimą w szkolnej sali gimnastycznej u Norwida. Każdy trening trwa 1,5 godziny. A w niedziele — mecze. Ponieważ szkoła nie ma pieniędzy na stroje, autokar i ...buty, to zawodników wspomagają sponsorzy — przede wszystkim prywatne firmy ze Świdnika i Lublina.

— 24 mecze w sezonie rozgrywamy w regionie lubelskim. W Firleju, Lublinie lub Cycowie. Są sukcesy i porażki, ale nie to jest najważniejsze... Liczy się to, że młodzi ludzie tworzą zgrany zespół i chce im się coś robić. Nie szkoda mi czasu, bo sam lubię futbol..., a poza tym sport uczy dyscypliny, woli walki, szacunku do rywala i osiągania wyznaczonych sobie celów, dlatego wiem, że wychodząc na spacer nie spotkam moich chłopaków w bramie z puszką piwa w ręku.

DARIUSZ SARZYŃSKI

Fot. autor

POD ŻAGLEM

dium turystyki i administracji. Łącznie — 750 uczniów i około 50 nauczycieli.

Po raz pierwszy z windsurfingiem zetknął się ponad dziesięć lat temu, na obozie letnim na Mazurach, po pierwszym roku AWF w Białej Podlaskiej.

— Obóz nad jeziorem Roś, niedaleko Pisz, był obowiązkowy, na zaliczenie — wspomina Tomek. — Do wyboru miałem żeglarsstwo, windsurfing lub wędrówki piesze i rowerowe. Choć wcześniej nigdy nie pływałem, to wybrałem deskę z żaglem! Żeby poznać coś nowego.

W ciągu dwóch tygodni zaliczył tylko sześć lekcji z instruktorem, ale to wystarczyło, żeby „złapać” podstawy. I bakcyła. Na Mazury wrócił po roku, na kolejny obóz.

— Tym razem przez czternaście dni pływałem po kilka godzin dziennie. Nieraz, aż do zupełnego wyczerpania — mówi. — Ale za to już po trzecim roku, po wybraniu windsurfingu jako specjalizacji, uczyłem żeglowania młodych studentów.

Na Mazurach pojawił się po raz czwarty po uprawnienia instruktorskie. Patent zdobył w dwa tygodnie. A windsurfingiem

muszę, tak jak moi koledzy, wyjeżdżać do Niemiec — na plantację truskawek lub budowę. Ale nie o pieniądze tu chodzi — mówi.

Ujarmianie fal

Bo tak naprawdę windsurfing to przede wszystkim przygoda.

— Gdy skaczę z fali na falę, w bryzgach wody pędzę 30-40 kilometrów na godzinę, to czuję, że żyję — przekonuje. — Najlepiej pływa się w ekstremalnych warunkach, gdy wieje dosyć silny wiatr. Podczas takiej pogody ludzie boją się wychylić nos z namiotu albo chodzą w grubych swetrach, a ja walczę z żywiołem. Czasami patrzę na mnie jak na wariata.

Nad zalewem w Dąbkach nad morzem Tomek pływał nawet przy sześciu w skali Beauforta, ale mówi, że są żeglarze, którzy swych sił próbują nawet przy „siódemce”. Co się dzieje, gdy upadniesz? Przy takiej prędkości czujesz jakbyś trafił na beton. Ale tak w ogóle, to zasada jest

Kominiarz kojarzony jest ciągle z czarnym strojem, linką, szczotką i guzikami. Tymczasem w zawodzie tym częściej niż owych atrybutów używa się... komputera.

NA SZCZĘŚCIE

Piotrek Grzemba, uczeń Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Swarzędzu, kilkanaście minut temu skończył czyścić przewód kominowy jednej z poznańskich kamienic. Pomagał Jerzemu Krzyżkowi, mistrzowi kominiareskiemu i dyrektorowi Ośrodka Szkolenia Kominarzy. Choć na tytuł kominiarza Piotrek będzie musiał jeszcze poczekać, już dziś bez lęku stąpa po strzechach dachach.

— Już opanowałem strach, który nieustannie mi towarzyszył podczas pierwszych wejść na dachy domów. Dziś koncentruję się tylko na zdobywaniu umiejętności — mówi uczeń. — Na razie nie są to skomplikowane prace. Nasłuchuję przez radio wskazówek i sprawdzam przepustowość komina. Uczę się też montowania wkładów.

Piotrek trafił pod skrzydła Jerzego Krzyżoka dość przypadkowo. Po skończeniu gimnazjum zastanawiał się nad swoją przyszłością. Nie wiedział, co chce w życiu robić, nie miał żadnej pasji. O swoim problemie wspomniawszy sąsiadowi, a ten bez chwili zastanowienia zaproponował mu spotkanie z mistrzem kominiareskim.

— Pomyślałem, że może to być interesujące doświadczenie — wspomina Piotrek.

Z początkiem roku szkolnego podpisał umowę o praktyczną naukę zawodu i złożył ją w ZSZ nr 1. To jednak nie był koniec papierkowej roboty. Szkoła musiała zawrzeć kontrakt z Cechem Rzemiosł w Poznaniu, dzięki czemu uczeń otrzymał status młodocianego pracownika. W ramach praktyk dwa dni w tygodniu spędza na dachach, w szybich kominowych i kotłowniach. Otrzymuje kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Zanim jednak pierwszy raz wdrapał się w okolicę komina, przeszedł gruntowne, kilkudniowe szkolenie bhp. Dowiedział się ponadto, jak się zachowywać w trudnych warunkach atmosferycznych.

— Gdy pierwszy raz stałem na spadzistym dachu, nogi trzęsły mi się jak galareta — wspomina. — Nie słuchałem tego, co mówi mistrz, tylko skupiałem się na utrzymaniu równowagi. Pytałem siebie: co ja tutaj robię? Z czasem zaczęło mnie to wciągać. Ta praca od innych różni się tym, że każdego dnia jestem gdzie indziej, spotykam nowych ludzi. To lepsze niż rutyna przy linii montażowej.

Piotrek jest jedynym uczniem kominiaresstwa w liczącym 1500 uczniów Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Swarzędzu

i jednym z nielicznych w całym województwie. On i podobne mu „edukacyjne wyjątki” zgrupowane zostały w klasie wielozawodowej.

— Oddział liczy 36 osób — mówi **Anna Jabłońska**, kierownik szkolenia praktycznego w ZSZ. — Oprócz niego są tu m.in. wulkanizator, kamieniarz, zegarmistrz, złotnik. Kilka lat temu mieliśmy introligatora i rękawicznika. Uczniowie reprezentują więc zupełnie różne zawody. U nas uczą się przedmiotów ogólnokształcących, takich jak język polski, matematyka, geografia, język obcy.

Nauka zawodu, ze zrozumiałych przyczyn, odbywa się poza murami szkoły.

— Podpisujemy umowy z cechem rzemiosł — mówi Anna Jabłońska. — Staramy się, aby uczniowie odbywali praktyki jako pracownicy młodociani. Efekty wówczas są bardziej wymierne: staż, którym można się pochwalić w życiorysie, a także niewielka gratyfikacja finansowa. Jednak nie zawsze jest to możliwe. Wówczas uczeń odbywa darmowe praktyki przez 12 godzin tygodniowo.

Ponadto „wielozawodowców” szkoła raz w roku wysyła na szkoleniowy obóz. Tam przez kilka tygodni uczą się zawodo-

wej teorii, a także biorą udział w zajęciach warsztatowych.

Jednak główny ciężar praktycznej nauki spoczywa na mistrzu.

KOMINIARZ Z KOMPUTEREM

Ośrodek szkoleniowy mieści się w niewielkim budynku przy Cechu Rzemiosł w Puszczykowie, około 30 kilometrów od Poznania. Niby skrytynie ukryty w lesie, ale z trafieniem kłopotu nie ma — wystarczy kierować się ku sterczącym spośród drzew dziesięciu błyszczącym aluminiowym kominom, umieszczonym na frontowej ścianie budynku. Wnętrze ośrodka też robi wrażenie. W sali wykładowej kilkanaście stanowisk komputerowych. W laboratorium zaś nowoczesne kotły gazowe, a nad nimi elektroniczna tablica, na pierwszy rzut oka przypominająca spotykane na piłkarskich stadionach. Po co kominiarzowi taki zestaw?

— To są wszystkie rodzaje kotłów, z jakimi aktualnie można się spotkać w pracy — wyjaśnia Jerzy Krzyżok, mistrz kominiareski. — Najnowocześniejszy ma wymiary metr na metr, a jeszcze kilka lat temu kotłoci o podobnej mocy zajmował całą piwnicę, teraz zaledwie kilkadziesiąt centymetrów.

Krzyżok wyjaśnia też, co wśród szeregu urządzeń grzewczych robi elektroniczna tablica.

— Przyszłość kominiaresstwa to analiza spalin — mówi z dumą w głosie. — W Niemczech, a nawet Czechach prawo nakazuje badanie spalin ulatniających się z domowych kominów. U nas, niestety, nie.

Mistrz Krzyżok przekonuje, że jest to konieczne, ponieważ skład spalin świad-



Dumni z bogatej przeszłości, zatroskani teraźniejszością i niepewni przyszłości — w takim stanie ducha obradowali związkowcy z województwa świętokrzyskiego na spotkaniu z okazji stulecia ZNP.

ZAPRACOWAĆ NA DRUGIE STULECIE

Historia Związku Nauczycielstwa Polskiego jest znana i niezna. O tym, jak zasłużył się dla rozwoju oświaty, na ogół wszyscy wiemy, jednak jego dzieje zawierają wiele kart, które przez długie lata były ukrywane — mówiła na kieleckim spotkaniu **Maria Szymkiewicz**, przewodnicząca Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów i zarazem wiceprzewodnicząca Sekcji Krajowej.

Na przykład tuż po wojnie Związek interweniował w obronie nauczycieli aresztowanych przez NKWD i wywożonych do łagrów w ZSRR. Wielu pedagogów udało się uratować. W 1956 roku przy Zarządzie Głównym i w okręgach zaczęto tworzyć komisje rehabilitacyjne, które zajęły się przywracaniem do pracy związkowców i nauczycieli skrzywdzonych przez reżim stalinowski. Natomiast gdy na początku lat siedemdziesiątych władze PRL postanowiły zlikwidować okręgi, ZNP — jak stwierdziła **Maria Szymkiewicz** — potrafił wyjść obronną ręką i w ich miejsce utworzył terenowe ośrodki usług pedagogicznych, które przejęły zadania wykonawcze okręgów.

ZNP w województwie świętokrzyskim zapisał wiele wspaniałych kart. Jedną z nich jest działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Na przykład w Zagnańsku działała m.in. filia Tajnego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Działacze TON wyszli w ten sposób naprzeciw potrzebom mieszkańców, wśród których było wielu kielczan. Przenieśli się oni z dziećmi do Zagnańska, gdzie było bezpiecznie i łatwiej o żywność. W tajnym nauczaniu uczestniczyli zarówno nauczyciele miejscowi, jak i wypędzeni przez Niemców Wielkopolanie, m.in. dr **Jan Sokołowski**, ornitolog z Uniwersytetu Poznańskiego (uczył przyrody, matematyki i francuskiego). We wsi zawsze o nich pamiętano. W 1996 roku Szkoła Podstawowa nr 1 w Zagnańsku-Chrustach otrzymała imię Nauczycieli Tajnego Nauczania i stała się miejscem spotkań byłych TON-owców.

Po wojnie nauczyciele na Kielecczyźnie wstępowali do ZNP gremialnie, bo przynależność do Związku uważali za rzecz naturalną. Na jubileuszowe spotkanie zostali zaproszeni najstarsi członkowie Związku. Czoro z nich — **Irena Szczepańska** i **Stefan Czar-**

niecki oraz **Jan Sikora**, wiceprezes Świętokrzyskiego Okręgu ZNP, a także wspomniana **Maria Szymkiewicz** — otrzymało pamiątkowe odznaki za ponadpięćdziesięcioletnią przynależność do ZNP.

Irena Szczepańska z Opatowa zapisała się do ZNP jako początkująca nauczycielka w 1945 roku. Pamięta, że przynależność do Związku była wówczas zaszczytem, bo oznaczała przyjęcie do rodziny nauczycielskiej i pozwalała uczestniczyć w bardzo bogatym życiu związkowym.

Stefan Czarniecki z Ostrowca Świętokrzyskiego, należy do ZNP od 1949 roku, uznał, że Związek był wtedy jedyną organizacją integrującą nauczycieli. Z dumą wspomina rok 1950, kiedy wybrano go na delegata na krajowy zjazd ZNP. Zawsze starał się być aktywny. Nawet po przejściu na emeryturę przez dwanaście lat pełnił funkcję przewodniczącego Sekcji Emerytów i Rencistów w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Doniosłym wydarzeniem było przybycie na spotkanie pani **Elżbiety Brzozowskiej**, mieszkającej w Kielcach od wojny, córki **Zygmunta Nowickiego**, ostatniego przedwojennego prezesa ZNP i jednego z założycieli Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Wyjątkowego gościa powitał i uhonorował Medalem Stulecia ZNP obecny prezes Zarządu Głównego, **Sławomir Broniarz**.

Elżbieta Brzozowska wspomina ojca jako człowieka dobrego i wrażliwego. Pamięta, że gdy w czasie wojny zjawił się w ich domu zabiedzony nauczyciel, ojciec podarował mu jeden ze swoich dwóch garniturów.

— Ojciec był wiecznie zapracowany i przyjmował w naszym domu



Elżbietę Brzozowską, córkę Zygmunta Nowickiego, serdecznie powitał prezes Okręgu ZNP, Andrzej Łyczak

na Żoliborzu tłum ludzi — wspomina pani **Elżbieta**. — W 1944 roku był poszukiwany przez Niemców i ukrywał się w Wawrze. Byliśmy z mamą zaskoczone, że zjawił się w domu pierwszego sierpnia. Musiał wiedzieć o wybuchu Powstania Warszawskiego. Zginął 29 września pod gruzami zbombardowanego przez Niemców schronu.

*

Jubileusz jubileuszem, a rzeczywistość doskwiera i to tak bardzo, że — jak obawia się **Andrzej Łyczak**, prezes Świętokrzyskiego Okręgu ZNP — może ona przyćmić uroczystości jubileuszowe. Bomba, która zaczęła tykać i niebawem wybuchnie, są nierozwiązane problemy organizacyjno-prawne i finansowe dotyczące nowej matury. Związek nie może dopuścić do tego, aby całe odium za winy ministerstwa spadło na nauczycieli.

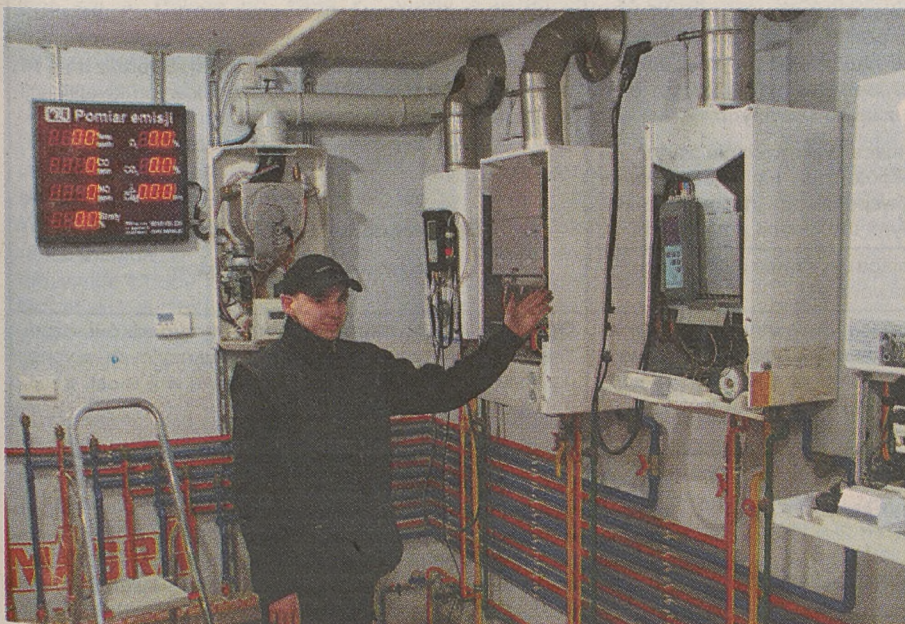
Smutnym paradoksem jest także to, że ZNP będzie musiał rozpocząć swoje drugie stulecie od walki

o... szkołę publiczną — powszechną, bezpłatną i ogólnodostępną. Samorządy próbują „podrzucić” swoje szkoły różnego rodzaju stowarzyszeniom i fundacjom, które do prawa oświatowego mają podejście bardzo selektywne.

Zbliżają się więc dla Związku czasy trudnych wyzwań. A tymczasem, jak zauważył **Jan Sikora**, wielu prezesów oddziałów (także ognisk) zachowuje się biernie wobec coraz częstszych przypadków łamania prawa przez wójtów, burmistrzów i dyrektorów. Nie chcą bowiem im się narazić, co zawsze grozi utratą pracy. W całym kraju mamy ponad 1200 oddziałów, których prezesi pełnią swą funkcję społecznie.

Dlatego świętokrzyscy działacze mówią: owszem, świętujemy nasze pierwsze stulecie, ale na drugie musimy ciężko zapracować.

WITOLD SALAŃSKI
Fot. autor



Piotrek, uczeń szkoły kominiarskiej, wie, że przyszłość tego zawodu to elektronika

czy o tym, czy piec działa bez zakłóceń. Czy zużywa tyle paliwa ile powinien, czy nie truje środowiska.

Właśnie tym zajmować się będzie w przyszłości nowoczesny kominiarz.

— Dziś nie wystarczy już kula i linka — mówi **Krzyżok**. — Teraz kominiarz musi posiadać wiedzę z chemii, fizyki, elementów budownictwa, a nawet geografii. Analizator spalin nie zrobi wszystkiego. To człowiek powinien wiedzieć, jakie są dozwolone ilości śmiertelniego tlenu węgla czy też innych substancji wydzielanych w trakcie procesu spalania. Czyszczenie

przewodów wymaga umiejętności czytania schematów. To tylko wycinek wiedzy, którą powinien nabyć kominiarz.

BEZ POBLAŻANIA

Piotrek jest dopiero na początku drogi, więc laboratorium jeszcze przed nim. Na razie zbiera doświadczenia, czyszcząc przewody wentylacyjne kotłowni i pieców węglowych. Na elektronikę przyjdzie czas w przyszłym roku.

Niestety, nie wszyscy uczniowie tego unikatowego zawodu mają szczęście zdo-

bywać szlify pod okiem mistrza tak obeznanego z techniką. Niewielu też podczas nauki będzie miało kontakt z nowoczesnymi urządzeniami. Jak twierdzi **Jerzy Krzyżok**, wielu mistrzów starej daty zatrzymało się w epoce pieców węglowych. Posiadaną wiedzę przekazują później swym uczniom, a ta często jest archaiczna i nieprzydatna. Co doskonale obnaża egzamin czeladniczy.

— Tu już pobażania nie ma. To zbyt odpowiedzialny zawód. Przecież kominiarz opiniuje i dopuszcza do użytku przewody wentylacyjne i odpływowe — mówi **Krzyżok**. — Nie można komuś dać uprawnień i ludzi się, że uzupełni braki. Widziałem zbyt wiele nieszczęść spowodowanych niewiedzą i niekompetencją.

Wspomina tragiczny los poznańskiego kominiarza, który wyraził zgodę na użytkowanie źle zamontowanego kominka w kamienicy. Mimo że wcześniej koledzy po fachu stwierdzili realne zagrożenie pożarowe. Kamienica spłonęła, na miejscu zginęło kilka osób. Kominiarz nie wytrzymał, popełnił samobójstwo.

Najczęściej przyczyną wypadków jest jednak nie niefrasobliwość kominiarzy, lecz ludzka głupota.

— W jednej z kamienic sprawdzaliśmy drożność szybu wentylacyjnego — opowiada **Krzyżok**. — Ku naszemu zdumieniu natknęliśmy się w nim na... wannę. Okazało się, że właścicielem owego przedmiotu był bardzo wysoki człowiek. Wanna zaś nie mieściła się w łazience. Sprytny mieszkaniec wykuł dziurę w ścianie i wsunął ją do szybu. Gdyby był to przewód odprowadzający spaliny, mogło dojść do tragedii.

Piotrek podobne problemy zna na razie tylko z opowieści. Przed nim jeszcze lata nauki. W najbliższym czasie pojedzie do

Hanoweru, gdzie pod okiem niemieckich mistrzów zdobywać będzie kolejne doświadczenia. To efekt współpracy **Jerzego Krzyżoka** z tamtejszym środowiskiem kominiarskim oraz poznańskiego kuratorium z Ministerstwem Edukacji Dolnej Saksonii. Każdego roku 5 uczniów wyjeżdża na praktyki za Odrę, a stamtąd piątka przyszłych kominiarzy gości w Polsce.

— To dla naszej młodzieży możliwość zetknięcia się z nowoczesnym kominiarstwem — mówi **Krzyżok**. — O takim sprzeczni nasi kominiarze mogą tylko marzyć.

Piotrka za rok czeka pierwszy sprawdzian — egzamin czeladniczy. Później co najmniej trzy lata pracy pod okiem mistrza i kolejny sprawdzian przed państwową komisją — mistrzowski. Nauka potrwa więc co najmniej 5 lat. Wymaga zaś dużego nakładu czasu i sił. To najważniejszy powód, dla którego profesja ta nie cieszy się popularnością. Wielu chętnych rezygnuje już na wieść o tym, co ich czeka. Dodatkową barierą jest brak fachowej literatury.

— Ostatnio wpadł mi w ręce dopuszczony przez MENIS podręcznik nauki zawodu — mówi **Krzyżok**. — Na jednym ze schematów widnieje podłączenie piecyka gazowego do szybu z kratką wentylacyjną... czego zabraniają polskie przepisy!

W najbliższej przyszłości, prognozuje **Jerzy Krzyżok**, z zawodu odejdzie wielu starych kominiarzy. Dziś wszystko wskazuje na to, że nie będzie ich miał kto zastąpić. W województwie opolskim na przykład jest zaledwie jeden młodociany uczeń tego fachu! Z szacunkowych danych wynika, że w innych regionach jest nie lepiej. Czyżby za kilka lat miało zabraknąć kominiarzy?

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

KOLEJNE 50 PYTAŃ
NA MIANOWANEGO

51. Twoje zadania w zakresie realizacji programu profilaktycznego.
52. Jakie wymagania stawiasz uczniom, żeby nie zniechęcić ich do lekcji wychowania fizycznego?
53. Jakie czynności podejmiesz w stosunku do ucznia w wypadku, gdy ze wszystkich przedmiotów ma oceny bardzo dobre i celujące, a z wychowania fizycznego ocenę dostateczną?
54. Omów procedurę, jaka może wystąpić w przypadku braku akceptacji komisji egzaminacyjnej.
55. Jak podjęte przez Ciebie doskonalenie zawodowe wpłynęło na podnoszenie jakości pracy szkoły?
56. Twoje działania na rzecz szkoły wynikające z planu pracy szkoły.
57. Twoja praca z uczniem zdolnym i mającym trudności w nauce.
58. Jak pomóc uczniowi zaniedbanemu wychowawczo?
59. W jaki sposób zachęcasz i wdrażasz uczniów do bezpiecznego korzystania z komputera?
60. Wymień organy szkoły i powiedz, które z nich są organami społecznymi?
61. Kto dokonuje oceny pracy nauczyciela?
62. Jak nazywa się organ prowadzący Twoją szkołę?
63. W jaki sposób, oprócz opracowywania testów, sprawdzianów, gromadzenia informacji (np. Internet, encyklopedia multimedialna) wykorzystujesz technologię komputerową w swojej pracy?
64. Jakie sukcesy wychowawcze odniosłeś w ramach współpracy z organami społecznymi szkoły?
65. Jak należy rozumieć pojęcie „uczeń potrafi czytać ze zrozumieniem”?
66. W jaki sposób wykorzystujesz wiedzę zdobytą podczas analizowania dokumentów dotyczących systemu oświaty?
67. W jaki sposób kształtujesz u uczniów takie umiejętności, jak asertywność i empatia?
68. Wyjaśnij, na czym polega różnica pomiędzy konspektem a scenariuszem?
69. W jaki sposób monitorujesz osiągnięcia edukacyjne uczniów?
70. Jakie działania z zakresu doskonalenia własnego warsztatu pracy uważasz za najbardziej istotne i dlaczego?
71. Jakie metody i formy pracy stosujesz w trakcie prowadzenia zajęć. Podaj rezultaty.
72. W jaki sposób aktywizujesz uczniów w procesie dydaktycznym?
73. Od kogo i w jaki sposób otrzymujesz informacje zwrotne dotyczące własnych działań?
74. W jaki sposób wpłynęła na własny rozwój zawodowy?
75. Jakie korzyści odnosi uczeń z Twojej aktywności w zakresie realizacji zadań ogólnoszkolnych?
76. Jaki jest Twój wkład w realizację programu wychowawczego szkoły i ścieżki edukacyjnej?
77. Jakie widzisz sposoby motywowania uczniów do aktywności społecznej?
78. Jakie znasz metody stymulowania wyobraźni i myślenia twórczego? Odnies się do wybranej literatury.
79. Wskaż instytucje, z którymi współpracujesz w zakresie realizacji zadań opiekuńczych i podaj przykłady współpracy.
80. Jakie narzędzia badawcze można wykorzystać do zdiagnozowania problemu wychowawczego?
81. Czym charakteryzują się aktywizujące metody nauczania? Omów jedną z nich.
82. Ile postawiłeś szóstek na koniec roku, a ile jedynek? Co o tym myślisz?
83. W jaki sposób koordynujesz współpracę rodziców z pedagogiem szkolnym?
84. Jakie są prawa i obowiązki dyrektora?
85. Jak radzisz sobie z uczniami notorycznie utrudniającymi prowadzenie zajęć?
86. Z jakiego podręcznika korzystasz i dlaczego?
87. Jak motywujesz uczniów do udziału w konkursach?
88. Jakimi kryteriami się kierujesz wybierając podręczniki?
89. Realizacja którego zadania ujętego w planie rozwoju zawodowego sprawiła Ci kłopoty i jak sobie poradziłaś?
90. Na czym polegała Twoja współpraca z opiekunem stażu?
91. Które komputerowe programy edukacyjne polecibyś innym i dlaczego?
92. W jaki sposób przygotowujesz się do spotkań z rodzicami?
93. Cemu służy mierzenie jakości pracy szkoły?
94. W jaki sposób możesz zdiagnozować strukturę zespołu klasowego?
95. Jakie znasz sposoby integracji grupy uczniów?
96. Jaką, Twoim zdaniem, rolę odgrywają zajęcia pozalekcyjne?
97. Co wpływa na jakość współpracy z rodzicami?
98. Wymień walory wychowawcze wycieczek, biwaków i innych imprez turystycznych.
99. Jeśli przygotowując scenariusz zajęć zaplanowałeś pracę w zespołach, w jaki sposób utworzysz zespoły?
100. W jaki sposób kształtujesz u uczniów umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach?

WIELKIE PORZĄDKI

Opracowałeś już sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego. Przedstawiłeś je dyrektorowi, który wydał pozytywną ocenę Twojego dorobku za okres stażu. Otrzymałeś już zaświadczenie dyrektora o wymiarze zatrudnienia oraz zajmowanym stanowisku w dniu wydania zaświadczenia oraz w czasie odbywania stażu.

Pora opracować pozostałą dokumentację, pamiętając, by jej forma była zgodna z wymaganiami zawartymi w rozporządzeniu

dotyczącym awansu zawodowego z dnia 1 grudnia 2004 r. **W celu uniknięcia jakiegokolwiek nieścisłości, umieściłam w tabeli kolejne działy Twojej teczki i przyporządkowałam im formę, w jakiej powinna być przedstawiona dokumentacja.**

Oczywiście, Ty wybierzesz tylko te działy, które zrealizowałeś w związku ze stopniem awansu zawodowego, o który się ubiegasz.

Forma dokumentowania			
1.	§ 9 ust. 1 pkt 1	Dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe.	Kopie dokumentów potwierdzających kwalifikacje.
2.	§ 9 ust. 1 pkt 2	Zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia nauczyciela oraz zajmowanym przez niego stanowisku w dniu wydania zaświadczenia oraz w okresie odbywania stażu.	Zaświadczenie.
3.	§ 9 ust. 1 pkt 3	Zatwierdzony plan rozwoju zawodowego oraz sprawozdanie z jego realizacji.	Plan rozwoju zawodowego i sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego.
4.	§ 9 ust. 1 pkt 4	Ocena dorobku zawodowego za okres stażu.	Ocena dorobku zawodowego za okres stażu.
Dalsza część tabeli dotyczy nauczycieli mianowanych ubiegających się o stopień nauczyciela dyplomowanego (tabela zawiera wszystkie zadania uwzględnione w § 8 ust. 2 pkt 4 — Ty wybierzesz co najmniej 3!).			
5.	§ 8 ust. 2 pkt 1	Dokumentacja potwierdzająca uzyskanie pozytywnych efektów w pracy dydaktycznej, wychowawczej lub opiekuńczej na skutek wdrożenia działań mających na celu doskonalenie pracy własnej i podniesienie jakości pracy szkoły.	Opis i analiza realizacji wymagań, ze wskazaniem w szczególności wpływu podejmowanych działań na podniesienie jakości realizowanego w szkole procesu dydaktyczno-wychowawczego.
6.	§ 8 ust. 2 pkt 2	Dokumentacja potwierdzająca wykorzystywanie w pracy technologii informacyjnej i komunikacyjnej.	
7.	§ 8 ust. 2 pkt 3	Dokumentacja potwierdzająca umiejętność dzielenia się wiedzą i doświadczeniem z innymi nauczycielami, w tym przez prowadzenie otwartych zajęć, w szczególności dla nauczycieli stażystów i nauczycieli kontraktowych, prowadzenie zajęć dla nauczycieli w ramach wewnątrzszkolnego doskonalenia zawodowego lub innych zajęć.	Opis i analiza realizacji wymagań, ze wskazaniem w szczególności wpływu podejmowanych działań na podniesienie jakości realizowanego w szkole procesu dydaktyczno-wychowawczego.
8.	§ 8 ust. 2 pkt 4 lit.a	Dokumentacja potwierdzająca opracowanie i wdrożenie programu działań edukacyjnych, wychowawczych, opiekuńczych lub innych związanych odpowiednio z oświatą, pomocą społeczną lub postępowaniem w sprawach nieletnich.	
9.	§ 8 ust. 2 pkt 4 lit.b	Dokumentacja potwierdzająca wykonywanie zadań doradcy metodycznego, egzaminatora okręgowej komisji egzaminacyjnej, eksperta komisji kwalifikacyjnej lub egzaminacyjnej dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy, rzeczoznawcy do spraw programów nauczania, programów wychowania przedszkolnego, podręczników lub środków dydaktycznych, a w przypadku nauczycieli szkół artystycznych — także konsultanta współpracującego z Centrum Edukacji Artystycznej.	Sprawozdanie z realizacji zadania oraz uzyskanych efektów
10.	§ 8 ust. 2 pkt 4 lit.c	Dokumentacja potwierdzająca poszerzenie zakresu działań szkoły, w szczególności dotyczących zadań dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.	
11.	§ 8 ust. 2 pkt 4 lit.d	Dokumentacja potwierdzająca uzyskanie umiejętności posługiwania się językiem obcym na poziomie zaawansowanym, a w przypadku nauczycieli języków obcych — uzyskanie umiejętności posługiwania się drugim językiem obcym na poziomie zaawansowanym.	
12.	§ 8 ust. 2 pkt 4 lit.e	Dokumentacja potwierdzająca wykonywanie zadań na rzecz oświaty, pomocy społecznej lub postępowania w sprawach nieletnich we współpracy z innymi osobami, instytucjami samorządowymi lub innymi podmiotami.	Sprawozdanie z realizacji zadania oraz uzyskanych efektów
13.	§ 8 ust. 2 pkt 4 lit.f	Dokumentacja potwierdzająca uzyskanie innych znaczących osiągnięć w pracy zawodowej.	
14.	§ 8 ust. 2 pkt 5	Dokumentacja potwierdzająca umiejętność rozpoznawania i rozwiązywania problemów edukacyjnych, wychowawczych lub innych, z uwzględnieniem specyfiki typu i rodzaju szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony.	Opis i analiza co najmniej dwóch przypadków rozpoznania i rozwiązywania problemów edukacyjnych, wychowawczych lub innych, o których mowa w § 8 ust. 2 pkt. 5 rozporządzenia.

* Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 10 września 2002 r. (w załączniku):

1) Język angielski:

- a) Certificate in Advanced English (CAE), Cambridge University, ocena A, B lub C,
- b) TOEFL — Test of English as a Foreign Language (z wynikiem 213—250 pkt — dawne 550—600 pkt z testu, najmniej 4,5 pkt z pracy pisemnej — TWE, i najmniej 50 pkt z egzaminu ustnego — TSE), Educational Testing Service, Princeton, USA.

2) Język niemiecki:

- a) Das Kleine Deutsche Sprachdiplom (KDS), Goethe Institut,
- b) Die Zentrale Oberstufenprüfung (DZO), Goethe Institut.

3) Język francuski:

- a) Certificat d'accès au DALF, Commission Nationale du DELF/DALF, Sevres — Francja,
- b) Diplôme d'Etudes en Langue Française (DELFF),
- c) Diplôme Supérieur d'Etudes Françaises (DS) Alliance Française.

4) Język włoski:

- a) Certificazione di Italiano come Lingua Straniera (CILS), Università per Stranieri, Siena poziom 3. (zaawansowany — z minimum 11/20 punktów),
- b) Certificazione di Conoscenza delle Lingua Italiana, Livello 3 (CELI 3), Università per Stranieri, Perugia, poziom 3. (zaawansowany — ocena A, B lub C),

- c) Certificazione di Italiano come Lingua Straniera (CILS), Università per Stranieri, Siena poziom 4. (bardzo zaawansowany — z minimum 11/20 punktów),
- d) Certificazione di Conoscenza delle Lingua Italiana, Livello 4 (CELI 4), Università per Stranieri, Perugia, poziom 4. (bardzo zaawansowany — ocena A, B lub C).

5) Język hiszpański:

Diploma Básico de Español como Lengua Extranjera (DBE), Instituto Cervantes i Universidad de Salamanca.

- 6) Świadectwa złożenia egzaminu państwowego z języka obcego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną — powołaną na podstawie zarządzenia Nr 33 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 sierpnia 1990r. w sprawie egzaminów państwowych z języków obcych (Dz.Urz. MEN Nr 7, poz.44)

* * *

W formie zaświadczeń lub innych dokumentów potwierdzających pełnienie funkcji lub wykonanie działań udokumentujesz tylko zadania wykraczające poza plan rozwoju zawodowego i nie ujęte w sprawozdaniu z jego realizacji. Już wiesz, w jakiej formie należy udokumentować wykonane zadania. Wkrótce zajmiemy się zbudowaniem działów, ponumerujemy załączniki. Później napiszesz wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego, raz jeszcze dokładnie przejrzymy Twoją teczkę i ... AWANSUJESZ!

BEATA RECHNIO

Kształcenie ogólne

DYLEMATY PRZEMIAN

Jeśli przez cały XIX wiek, a także pierwsze dekady minionego stulecia kształcenie ogólne pojmowane było jako wprowadzanie w poszczególne dziedziny wiedzy, jako uniwersalny sposób przygotowania jednostek do życia, a jego model — silnie tkwiący w tradycji — uwzględniał zarówno idee pozytywizmu naukowego, jak też tzw. bezinteresownego kształcenia ogólnego, nie powiązanego z kształceniem zawodowym, to miniony wiek XX — szczególnie zaś jego druga połowa, przyniósł znaczące zmiany w pojmowaniu kształcenia ogólnego, związane z przemianami społecznymi, ekonomicznymi i kulturowymi dokonującymi się w Europie i w świecie.

Czesław Kupisiewicz w swych rozprawach z lat 1999—2000 podkreśla, iż XX wiek nazwano między innymi stuleciem dziecka, nowego wychowania, raportów o zasięgu narodowym i globalnym, edukacyjnych paradoksów, dyskusji i kontrowersji, wiekiem szczytnych, ale przeważnie niemożliwych do zrealizowania haseł. Między innymi szkoły wolnej od lęków i stresów, szkoły efektywnej, społeczeństwa „bez szkoły”, przystosowania edukacji i szkoły do potrzeb rewolucji naukowo-technicznej (lata sześćdziesiąte), do zasad postępu społecznego i nowoczesnej techniki (lata osiemdziesiąte), czy uczenia się, aby wiedzieć, działać, współżyć z innymi (lata dziewięćdziesiąte).

1. Między kanonem a doświadczeniem

Przemiany społeczne dokonujące się w Polsce po 1989 r. zmieniły mechanizmy formujące obraz całej kultury. To początek nowego typu i stylu kultury, przede wszystkim kultury masowej, popularnej, z uproszczonymi wizjami świata, receptami na szczęście, dostatek, urodę, sukces itd.! W tej sytuacji przed szkołą ogólnokształcącą w Polsce stanęło niezwykle trudne zadanie sprośnięcia tym nowym wyzwaniom cywilizacyjnym oraz znalezienia właściwych i skutecznych rozwiązań.

Jednak szkoła nie potrafiła ich znaleźć, zaś poziom przygotowania młodzieży do uczestnictwa w kulturze jest coraz niższy. Trafna wydaje się w tym względzie diagnoza T. Szkoluta, który twierdzi, iż „... szkoła ciągle jeszcze usiłuje zachować swą nowoczesność (czytaj: wierność porządkowi i tradycji), lecz uczniowie stają się coraz bardziej postnowocześni i wszelkie próby zdyscyplinowania ich, wszelkie wysiłki zmierzające do wyegzekwowania wiedzy wymaganej przez program odbierają jako przejaw dominacji, narzucania nieznośnych rygorów moralnych i zupełnie obcych im gustów estetycznych”.

Sytuacja w szkołach staje się więc niepokojąca, a badania S. Bortnowskiego i K. Paclawskiej

wśród uczniów szkół podstawowych wykazały, że: młodzież myśli bardzo pragmatycznie, zmierza do celu najkrótszą drogą, rezygnuje z wysiłku czytelniczego na rzecz środków zastępczych, tj. streszczeń lektur, opracowań i kaset video, które skutecznie wypierają tekst literacki; lekturę wypiera film i kaset video; uczniowie wykorzeniają się z tradycji literackiej, omijają struktury symboliczne, stają się niewrażliwi estetycznie; słabsi uczniowie nie czytają nie tylko książek, ale nawet streszczeń i opracowań, a podstawy nauczycieli wobec czytelniczego bierności ucznia są coraz bardziej pobłażliwe (co czwarty polonista w szkole średniej ogranicza się jedynie do formalnego „przerobienia” lektur).

Zagraża to zdaniem autorów badań kanonowi literatury narodowej i powszechnej, a więc także narodowej i europejskiej tożsamości każdego wykształconego maturzysty. Co gorsza, owe zagrożenie dla kanonu kultury dostrzec można także w treściach podręczników, co niezbieżnie wykazały badania przeprowadzone przez A. Szpocińskiego.

Porównania treści podręczników dla szkół podstawowych do języka polskiego z lat dwudziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych oraz przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wykazały m.in., że podręczniki z lat wcześniejszych (1920—60) nastawione są na kształtowanie mapy kultury, tworzenie uniwersum kulturowego, natomiast w podręcznikach z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych kształt uniwersum jest otwarty, a wspólnotą, do której odnosi się ono, jest bliżej niesprecyzowana wspólnota komunikacyjno-kulturowa o zakresie nie tożsamym z zakresem wspólnoty narodowej.

Kryzys kanonu kultury ujawnia się nie tylko w szkole, obejmuje również szersze kręgi społeczne, w tym przede wszystkim obszar rozumienia, obszar samoświadomości człowieka oraz obszar doświadczenia świata.

Następstwem takiego stanu rzeczy jest w sferze edukacji niesprecyzowana wizja człowieka, którego chcemy wykształcić, w szczególności zaś brak odpowiedzi na następujące pytania: jaki system wartości chcemy preferować, czyje są to wartości, jaki jest ideał wychowania, czy w procesie wychowania winniśmy kłaść nacisk na proces stawiania się człowiekiem, sposób bycia człowiekiem, czy na związki człowieka ze światem zewnętrznym, czy też na wszystkie te ujęcia itd.

Co gorsza, żaden z oficjalnych dokumentów MEN dotyczących reformy kształcenia ogólnego opracowanych w latach 90-ych nie tylko nie wyjaśnia, jak rozumiany jest kanon kształcenia ogólnego, lecz także nie posługuje się tym terminem, choć jest on powszechnie używany w naukowej literaturze pedagogicznej. Wiele

wątpliwości nasuwa także dotychczasowa realizacja poszczególnych etapów działań reformatorskich związanych z funkcjami nowoczesnie pojmowanego kształcenia ogólnego, z treściami, metodami i formami nauczania, standardami wymagań, z przygotowaniem nauczycieli i wiele innych. Nie są to zresztą pytania i problemy proste i łatwe do rozwiązania.

2. Kultura i kształcenie ogólne

W myśl tezy, iż kultura jest orientacją współczesnej edukacji, jej podstawowym zadaniem jest wspomaganie jednostek w uczeniu się korzystania z narzędzi tworzenia znaczeń i w adaptacji do świata, w którym się znajdują oraz zmienianiu go w miarę potrzeb. Inne, równie ważne zadanie, to kształtowanie tożsamości i poczucia własnej wartości uczniów, wzmacnianie ich szans na radzenie sobie ze światem, zarówno w szkole, jak i poza nią. Edukacja zaś polega na przystosowaniu kultury do potrzeb jej uczestników i użytkowników i odwrotnie — przygotowanie jej uczestników i sposobów ich funkcjonowania do potrzeb kultury.

Kultura zatem — jak pisze I. Wojnar — to treść i wynik edukacji, ale edukacji zawsze realizowanej w duchu wartości humanistycznych. Kultura nie istnieje przecież poza przeżyciami i działaniami człowieka, człowiek natomiast traci swoje człowieczeństwo pozbawiony możliwości życia w kulturze.

Można by przytoczyć jeszcze wiele innych stanowisk akcentujących obowiązki edukacji w służbie kultury, ale nie o to chodzi. Ważny jest natomiast wniosek, jaki się nasuwa z analizy owych stanowisk, a mianowicie: **stoimy dziś przed koniecznością (imperatywem) wzmocnienia kulturowego wymiaru edukacji, w tym także kształcenia ogólnego, co winno znaleźć odzwierciedlenie zarówno w warstwie aksjologicznej, w ofercie programowej, jak też w filozoficznej.**

3. Inne funkcje i cele edukacji

Kolejny problem, który staje dziś przed szkołą ogólnokształcącą, to wyraźne wzbogacenie się jej funkcji: od tradycyjnych — kształcącej, wychowawczej, opiekuńczej po takie, jakie wynikają ze współczesnego rozumienia edukacji, czyli po swego rodzaju posłannictwo, czy też misję. A zatem najważniejsze funkcje edukacji — według P. Dalina i V. Rusta — to służba dla:

- demokracji (m.in. kształtowanie i wpajanie demokratycznych wartości i postaw),
- wielokulturowości (rozumienie i szacunek dla kulturowego zróżnicowania ludzkości, jej dziedzictwa, tolerancja dla odmienności, walka z wszelką dyskryminacją),

- przetwarzania (edukacja środowiskowa, wychowanie dla pokoju, edukacja zdrowotna, walka o równość szans życiowych itd.),

- pracy (kształtowanie kompetencji związanych z etosem pracy),

- piękna i estetyki,
- człowieka i środowiska (przygotowanie do życia w społeczeństwie, w środowisku lokalnym itp.),

- indywidualnego rozwoju i autokreacji jednostek.

Oczywiste jest, że wraz z przewartościowaniem rozumienia edukacji zmieniały się jej cele, nadzędne wobec nich wartości, a także ich hierarchia.

Analiza raportów międzynarodowych pozwala stwierdzić, iż naczelnym zadaniem edukacji staje się przygotowanie każdej jednostki do twórczego uczestnictwa w kulturze i cywilizacji, a także do jej doskonalenia i rozwoju. Ta kreatywna rola jednostki wobec świata zewnętrznego obejmować ma nie tylko świat techniki i dóbr materialnych, świat informacji, ale także — w równej mierze — świat wartości i stosunków międzyludzkich.

4. Jak integrować rozdzielone?

Raporty edukacyjne dowodzą, że imperatywem dla współczesnej edukacji jest także systematyczne zbliżanie i zacieranie się różnic między humanistycznym obliczem współczesnego świata — osiąganym przez kształcenie

ogólne — a jego obliczem naukowo-technicznym — osiąganym przez kształcenie zawodowe.

Jest to problem trudny w realizacji, nie zawsze dotąd dobrze rozwiązywany, szczególnie w Polsce (gdzie w latach 90-ych najpierw zaczęto reformować kształcenie ogólne, zapominając o kształceniu zawodowym), choć konieczny ze względu na niezbędne współczesnemu człowiekowi poczucie sensu spójności wiedzy i sensu postępu naukowo-technicznego.

Tymczasem w praktyce edukacyjnej najbardziej rozwiniętych krajów świata obserwuje się postępującą integrację kształcenia ogólnego i zawodowego. Świadczy to o tym, iż kanon wykształcenia ogólnego nasycany jest coraz bardziej elementami wiedzy społeczno-ekonomicznej, technicznej i praktycznej, zwiększeniu uległa rola kształcenia ogólnego w przygotowaniu zawodowym młodzieży, nastąpił zwrot ku celom ogólnokształcącym i ogólnozawodowym w kształceniu zawodowym.

Następstwem tych procesów jest stopniowe zacieranie się różnic między kształceniem ogólnym i zawodowym, a tym samym i podziałów między różnymi typami nauczania — ogólnokształcącym, technicznym i zawodowym. Kształcenie ogólne bowiem zaczyna przenikać coraz bardziej do kanonu kształcenia ogólnozawodowego. Procesy te muszą być wzięte pod uwagę przez polityków i decydentów oświatowych, a także przez konstruktorów programów nauczania.

5. Dylematy programów

Łatwo stwierdzić, że stopień upowszechnienia różnych teorii edukacji w praktyce był różnoraki. Wpływały nań bowiem przemiany kultury, przemiany społeczne

dokończenie na str. 14

NIEZBĘDNIK DYREKTORA SZKOŁY

www.oficynamm.pl

Niezbędny każdego dnia:

- mierzenie jakości pracy z narzędziami
- nadzór pedagogiczny z przykładami
- programy rozwoju placówki
- aktywne wzory formularzy
- awans zawodowy
- akty prawne z komentarzami
- HACCP w żywieniu zbiorowym
- ryzyko zawodowe



PROMOCJA

30% rabatu na PROGRAM
50% rabatu na AKTUALIZACJĘ

TYLKO TERAZ! ZADZWOŃ 061 653-64-30

Oficyna MM Wydawnictwo Prawnicze
ul. Słupecka 13
61-046 Poznań
tel./fax: (061) 653-64-30
biuro@oficynamm.pl

oficyna **mm**
Wydawnictwo Prawnicze

DYLEMATY PRZEMIAN

dokończenie ze str. 13

oraz zdobywcze współczesnej nauki, kształtujące się nowe modele poznania, metodologiczny przełom we współczesnej humanistyce. Szczególne znaczenie miały w XX wieku takie czynniki, jak:

- odchodzenie od modernistycznej wizji postrzegania, opisu i wyjaśniania świata i związanego z nim pozytywistycznego modelu uprawiania nauki,
- przekształcanie się dotychczasowego modelu demokracji i kreowaniu nowego, opartego na dialogu i współpracy,
- humanizacja pedagogiki i szkoły,
- pojawienie się i akceptacja nowych idei oświatowych oraz doktryn kształcenia,
- społeczne wyzwania czasu i miejsca, w którym powstały zasygnalizowane teorie edukacji, a następnie rozwijały się (A. Bogaj, 2000).

Warto podkreślić, że praktyka edukacyjna nadal odwołuje się do różnych teorii edukacji, na bazie których powstają wciąż nowe koncepcje kształcenia. Niektóre z nich zyskały duże uznanie społeczności międzynarodowej, jak choćby: wspomniane uprzednio psychokulturowa koncepcja edukacji J. Brunera (1996), koncepcja alfabetyzacji kulturowej E.D. Hirscha (1987), koncepcja kształcenia ogólnego E. Enderwita (1983), A. Blooma (1996), koncepcja J.P. Cuellara i wiele innych.

Swoista konkurencja poszczególnych koncepcji edukacji, także przemiany dokonujące się w zewnętrznym otoczeniu współczesnej szkoły powodują, iż przeobrażeniom ulegają także modele programów nauczania.

Tradycyjny model programu skoncentrowany był na naturze i kulturze, a więc na treściach odpowiadających poszczególnym dyscyplinom naukowym, na dziedzictwie kulturowym. Znajdowało to odbicie w planach lekcji, podręcznikach szkolnych, w kształceniu nauczycieli itd. Tymczasem — jak postuluje się w wielu międzynarodowych raportach, struktura współczesnego programu powinna być inna. Powinna ona uwzględniać nie dwa, a cztery podstawowe elementy: naturę, kulturę, ja, inni.

Treść poszczególnych elementów owej struktury powinna być następująca:

Natura: wprowadzenie podstawowych pojęć, praw natury, relacje człowiek—natura;

Kultura: historia i dorobek ludzkości, rozwój kultury i jej role społeczne oraz edukacyjne szanse i zagrożenia, ochrona dóbr;

Ja: wiedza i zrozumienie: kim jestem — moje słabości i wady versus moje zalety, podstawy wobec nauki i pracy, samorozwój, rozwój społeczny, autokreacja;

Inni: wiedza i zrozumienie tego, kim są, jak egzystują inni, relacje interpersonalne w klasie, w szkole, w środowisku lokalnym, nacisk na zrozumienie innych kultur, religii, języków itp.

Kolejna, niezwykle istotna zmiana modelu programów nauczania dotyczy aksjologicznej sfery edukacji. Polega ona — co mocno akcentują współczesne raporty międzynarodowe — na przejściu od edukacji zorientowanej na cele do edukacji i zorientowanej na wartości. W praktyce edukacyjnej oznacza to prymat wartości i postaw nad wiadomościami i umiejętnościami.

Przy doborze treści kształcenia widoczne dziś staje się odchodzenie od encyklopedyzmu na rzecz formalizmu funkcjonalnego preferującego — jak wiadomo kulturę intelektualną i wiedzę operatywną, uporządkowaną pod

względem strukturalnym, eksponowaną w postaci zarówno ujęć całościowych, ponadprzedmiotowych, jak i egzemplarycznych (a więc służących rozwojowi zainteresowań, myślenia i dialogu), a przy tym opartą nie tylko na kategorii „wiedzieć, że”, lecz przede wszystkim — „wiedzieć, jak” i „wiedzieć, dlaczego”.

W tym właśnie m.in. kierunku zmierzają prowadzone u nas prace nad eksponowaniem w programach nauki szkolnej tzw. umiejętności podstawowych (kluczowych). Równie istotną, jak poprzednie, zmianą jest przejście w wymaganiach programowych od wyników nauczania do kompetencji ucznia.

Dziś wymaga się by były to: kompetencje cywilizacyjne, kompetencje związane z wychowaniem do wartości, kompetencje związane z etosem pracy, kompetencje związane z etosem nauki, kompetencje związane z komunikacją interpersonalną.

6. Od wiedzy i umiejętności do kompetencji.

Jeszcze do niedawna tradycyjne rozumienie edukacji wiązało się z takimi określeniami, jak: edukacja podająca, przekazująca, uniformizująca, autorytarna, niedemokratyczna, a jej efekty nazywano wynikami nauczania, albowiem wychowanie i kształcenie związane było z realizacją przez nauczyciela określonych celów, akcentujących przystosowanie jednostek do społeczeństwa, jakim ono jest, do ustalonej (poza szkołą) interpretacji rzeczywistości, zapamiętanie i opanowanie jak naj-

Chodzi zatem o przygotowanie człowieka rozumiejącego otoczenie, otwartego na nowe wartości, na nowe znaczenia, na nowe sposoby doświadczania świata, a także dobrze przystosowanego do uczestnictwa obywatelskiego, do współpracy z innymi, a także do posługiwania się nowoczesnymi mediami i technikami, a nie tylko gromadzącego wiedzę.

Trzeba podkreślić, iż istotą uczenia się jest dziś budowanie kompetencji, a nie gromadzenie i zapamiętywanie wiedzy. Inaczej zatem postrzegamy dziś efekty tego procesu, a więc efekty edukacji szkolnej. Zamiast tradycyjnego terminu wyniki nauczania pojawił się nowy — kompetencje ucznia (np. cywilizacyjne, związane z etosem nauki, z etosem pracy, z komunikacją interpersonalną, z wychowaniem do wartości). Zmieniają się także kryteria oceny tak pojmowanych efektów edukacji szkolnej.

Musimy odchodzić od kryteriów wywiezionych z wartości adaptacyjnych (np. trwałość czy funkcjonalność wiedzy ucznia), a brać częściej pod uwagę kryteria wyprowadzone z wartości emancypacyjnych (np. samorozwój ucznia, twórczość, samoocena, stosunek do szkoły, ciekawość itp.).

7. Globalizacja a edukacja

Dramatyczne przechodzenie współczesnego świata od cywilizacji przemysłowej do informacyjnej, od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informacyjnego dokonuje się zatem w klimacie ścierania się różnych wizji przyrody i historii, różnych systemów wartości, różnych kon-

- rozwarstwianie się przestrzeni społecznej szkoły,
- przewycięzanie napięć związanych z ambiwalencją procesów towarzyszących globalizacji,
- zapobieganie wykluczeniom społecznym i kulturowym,
- skuteczne przeciwdziałanie rozpadowi tradycyjnych norm i wzorów ludzkiego działania oraz systemów wartości, narastającej fali prymitywnych standardów kultury masowej i postaw konsumpcyjnych, wreszcie walka z dehumanizacją człowieka,
- stworzenie nowego modelu szkoły reprezentującego wartości i ideały społeczeństwa informacyjnego opartego na wiedzy i oświacie,
- przeciwdziałanie syndromowi wirtualizacji,
- ukształtowanie nowego modelu człowieka potrafiącego kreować warunki dla działania i współżycia w ramach różnych społeczności.

Sens owych wyzwań jest na ogół czytelny, niektóre jednak wymagają dodatkowego komentarza.

Jeśli chodzi o pierwsze z nich, to zdaniem F. Mayora **przejawami rozwarstwienia społecznego szkoły jest rozszerzanie się zjawiska tzw. apartheidu szkolnego polegającego na powiększaniu się rozmiarów wykluczenia społecznego, o czym świadczy to, że 20–30% uczniów grzęźnie w pułapkach dostępu do szkolnictwa, zaś edukację poddaje się logice, która zachęca uprzywilejowane klasy do izolowania swoich dzieci w „dobrych szkołach” oraz do globalizacji ich szans życiowych poprzez ponadnarodowe kariery szkolne i uniwersyteckie.**

Równie trudnym zadaniem dla kształcenia ogólnego będzie zapobieganie tzw. syndromowi wirtualizacji, który może pojawić się na skutek długiego kontaktu z pracami i programami symulacyjnymi i prowadzić do utraty poczucia rzeczywistości. Polega ono na tym, że długotrwałe symulowanie rzeczywistości sprawia, że symulacje wydawać się mogą bardziej rzeczywiste niż sama rzeczywistość, uczeń doświadcza nie wydarzeń, a ich reprodukcji (K. Krzysztofek, 2001). Szkoła musi także zrezygnować z koncepcji wiedzy nabytej drogą akumulacji na rzecz koncepcji wiedzy świadomej swoich metod i celów.

Przed polską szkołą pojawiają się także dodatkowe zadania: jak uchronić wartości narodowe, a jednocześnie przystosować mentalność młodego pokolenia do wartości dziedzictwa europejskiego, jak zachować w dobie globalizacji własną tożsamość wobec tworzącej się ponadnarodowej tożsamości Europejczyków, odpowiedzieć na pytania: co to znaczy być człowiekiem w dobie globalizacji, co to znaczy być Polakiem, a co Europejczykiem.

Inne, równie ważne dla praktyki edukacyjnej pytania, to:

- kim jestem, skoro jestem tak różny od innych?
- kim jestem, skoro cechy charakteryzujące ludzi rozkładają się tak nierówno?
- kim jestem, w tym tak szybko zmieniającym się świecie?

Na zakończenie chcę przytoczyć — jako swego rodzaju pointę niniejszych rozważań, tezę prof. Ricardo Diez Hochleitnera, aktualnego przewodniczącego Klubu Rzymskiego: „Społeczeństwo informacyjne niesie ze sobą możliwość udostępnienia wykształcenia wszystkim ludziom w świecie. Informacja, wykształcenie i wiedza powinny stać się dobrem globalnym, które w dalszej perspektywie przyczyni się do stworzenia równych szans i redukcji niebezpiecznych nierówności”.

Prof. zw. dr hab. ANDRZEJ BOGAJ
Instytut Badań Edukacyjnych
w Warszawie

(Skróty, śródtytuły i wyróżnienia — od redakcji. Pełny tekst referatu ukaże się w pokonferencyjnej publikacji „Drogi i bezdroża polskiej oświaty 1945–2004” wydanej przez Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk)



Fot. M. Suchecki

większego zasobu wiedzy i umiejętności, a także określonego (na zewnątrz szkoły) systemu norm, nakazów, zakazów, wymagań. Kształcenie — zarówno ogólne i zawodowe — pojmowane było zatem jako wprowadzanie ucznia w poszczególną dziedzinę wiedzy (naukowej i zawodowej). Im więcej wiedzy i umiejętności, tym lepsze i wszechstronniejsze wydawało się owo przygotowanie.

Odchodzimy jednak dziś od tradycyjnego rozumienia edukacji, eksponującego nauczanie, ku ujęciu kładącemu nacisk na uczenie się, na indywidualny wysiłek jednostki, jej samodzielność i autorealizację, wreszcie na potrzeby człowieka w zmiennych warunkach cywilizacji informacyjnej i humanistyczne wartości jego rozwoju.

cepcji człowieka, wreszcie w klimacie niepokoi i troski o przyszłość świata.

W takim klimacie wszyscy zwracają się ku edukacji, która podlegając oczywiście procesom globalizacji, może i powinna odegrać szczególną rolę w zapobieganiu i minimalizacji negatywnych skutków globalizacji i wzmacniania tych jej elementów, które prowadzą do postępu i rozwoju współczesnego świata. Globalizację bowiem kształtuje nie tylko ekonomiczne i gospodarcze jego oblicze, ale także nasze więzi społeczne, standardy kulturowe, postawy i style życia.

Powstaje zatem zasadne pytanie: przed jakimi wyzwaniami związanymi z globalizacją współczesnego świata stoi dziś edukacja? Jest ich oczywiście wiele, najistotniejsze zaś są następujące:

Organizatorzy II Ogólnopolskiej Konferencji

„Klucz do mądrego życia”

organizowanej w Skierniewicach w dniu 22 kwietnia 2005 roku
pod patronatem Kuratorium w Łodzi

ZAPRASZAJĄ

młodzież szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych do udziału w
Konkursie pisemnym i plastycznym w tematach:

1. Ja za 10 lat
2. Gdybym miał(a) czarodziejską różdżkę
3. Moje życie w moich rękach

oraz do udziału w **Festiwalu Inicjatyw Młodzieżowych „Działanie z radością”** grupy młodzieżowe minimum 3-osobowe w wieku 18—25 lat, angażujące się w swoją działalność. Festiwal dotyczy działań inicjowanych przez młodzież, a stanowiących ułatwienie bądź uprzyjemnienie życia własnego lub innych ludzi, i nie stanowiących działalności przestępczej.

Termin zgłoszeń upływa w dniu **31 marca 2005 roku**.

Propozycje najciekawsze przedstawione i nagrodzone zostaną podczas konferencji.

Zapewniamy bardzo atrakcyjne nagrody.

Zapraszamy do udziału w konferencji i konkursach

Informacje można uzyskać:

Konkurs — Jadwiga Borkiet — tel. 605 826 175, e-mail jaga@teta.ai

FIM — Tadeusz Majka — 601948294, e-mail tadeuszmajka@teta.ai

Uczestnictwo w konferencji — Elżbieta Grabowska 502313017

lub na stronie konferencji <http://klucz.webd.pl>

MISTRZOSTWA W TENISIE STOŁOWYM

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łapach organizuje Wojewódzkie Mistrzostwa w Tenisie Stołowym Nauczycieli i Pracowników Oświaty. Impreza odbędzie się 9 kwietnia 2005 r. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Papieża Jana Pawła II w Łapach przy ul. Polnej 9. Oficjalne otwarcie o godz. 9.30. Zgłoszenie uczestnictwa należy przestać pocztą na adres: Zarząd Oddziału ZNP w Łapach, ul. Główna 8, pok. 20 lub telefonicznie/fax (0-85) 715 70 47.

Termin zgłaszania uczestnictwa upływa **26 marca 2005 r.** Wpisowe w kwocie 20 zł należy wpłacić w dniu zawodów.

DROBNE

❖ Nauczyciel języka angielskiego podejmie pracę w szkole podstawowej lub średniej z mieszkaniem słuźbowym — nr tel.: 694-803-771.

❖ Nauczyciel kontraktowy, roczny staż pracy. Magister filologii polskiej, studia podyplomowe — historia. Poszukuje pracy w szkole. Tel. 0696 788 315.

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

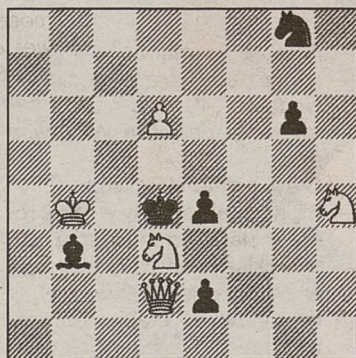
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 11

Mat w trzech posunięciach

Białe: Kb4, Hd2, Sd3, Sh4, d6
Czarne: Kd4, Gb3, Sg8, e2, e4, g6

Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH.PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne i sportowe na ściany okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.
www.nowaksieci.com.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

SZTANDARY

wykonuje:

1910 r.

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

60-111 Poznań, ul. Stęszewska 26
tel. (0-61) 8301-727
tel. kom. 0601-766-300
www.polhaft.win.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag”
w Radkowie k.Kudowy Zdrój
obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
<http://www.sztandary.efirmy.pl>
e-mail: szandary@op.pl

Tramping autokarowy z namiotami. 20 dni przez Holandię, Belgię i Luksemburg. 10—29 lipiec 2005. Koszt — 990 zł i ok. 250 euro. Informacje i zgłoszenia: (0-22) 823-23-16, (0) 605-326-137, prima.ms@neostrada.pl



Oświata za granicą

GANGKULTURA

Brytyjscy dyrektorzy szkół nie mogą sobie poradzić ze stale wzrastającym zagrożeniem ze strony gangów. Z najnowszych badań wynika, że około 50 proc. uczniów jest lub było kiedyś w gangu oraz brało udział w „wojnie gangów”. Ponad 40 proc. uczniów przynajmniej raz przyszło do szkoły uzbrojonych w broń. Według Biura Standaryzacji Edukacji stałe pogorszenie sytuacji widoczne jest od 1997 roku. Od tego czasu z 75 na 66 proc. spadł tak zwany wskaźnik zachowania uczniów, które można by nazwać bardzo dobrym lub dobrym.

WSKAŹNIKI ROSNĄ

W Chinach wyraźnie wzrósł odsetek uczniów objętych 9-letnim obowiązkowym nauczaniem. Jeśli w roku szkolnym 2003/2004 wynosił 93%, to obecnie sięga 99% proc. dzieci w wieku szkolnym. Liczba dziewcząt pobierających edukację prawie zrównała się z liczbą uczących się chłopców. W porównaniu z poprzednimi latami o 6,28 proc. zwiększył się także odsetek uczniów, którzy zdecydowali się na kontynuowanie nauki w szkole średniej. Do 19 proc. (wzrost 2 proc.) wzrósł też wskaźnik słuchaczy akademickich. Oprócz tego zanotowano znaczną poprawę w rozwoju szkolnictwa specjalnego. Powstanie nowych szkół umożliwiło podjęcie nauki dodatkowo 50800 dzieciom z różnymi wadami.

STRESUJĄCY EGZAMIN

W New Delhi (Indie) cztery dni przed egzaminami komisijnym odnotowano sześć samobójstw popełnionych przez uczniów oraz 300 przypadków prób odebrania sobie życia. Ponad 70 proc. uczniów, którzy mają zdawać test cierpi z powodu narastającego stresu i stanów lękowych. Połowa z nich zażywa po kryjomu środki nasenne i przeciwbólowe. Co czwarty uczeń próbuje zmniejszyć napięcie dodatkową paczką papierosów. A wszystko to, jak wynika z badań psychologów, z powodu ogromnej presji rodziców, którzy chcą, by ich dzieci za wszelką cenę, jak najlepiej zdały ten egzamin. Napięcie rośnie też w kontaktach między rówieśnikami. Większość uczniów uważa, że jeśli nie wypadnie dobrze na teście przestanie być akceptowana przez środowisko.

SZKOLNY ANALFABETYZM

Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii zaszokowały Ministerstwo Edukacji. Okazuje się, że

jedna czwarta uczniów kończących szkołę podstawową nie potrafi ani czytać, ani pisać. Premier Tony Blair zaapelował o jak najszybsze znalezienie rozwiązania tego problemu. Co do jednego wszyscy są zgodni: trzeba przede wszystkim odnaleźć źródło problemu i zmienić lub udoskonalić nieskuteczne metody nauczania. Przede wszystkim, jak dowiodło tego dwóch naukowców z Hull University i St. Andrews University należy skupić się na głośnym czytaniu, gdyż dzieci do lat ośmiu w ten sposób najszybciej się uczą. Poza tym, żeby wyeliminować przypadki „analfabetyzmu szkolnego” należy więcej czasu poświęcać każdemu wychowankowi, co wiąże się z praktycznym zastosowaniem obowiązującego od kilku lat, martwego jak na razie, przepisu o zmniejszeniu liczby klas.

NIKA

INŻYNIEROWIE DO TABLICZY

W bawarskich szkołach brakuje nauczycieli, ale nowo upieczeni adepci sztuki pedagogicznej mają bardzo małe szanse na zatrudnienie. Do szkół, głównie zawodowych, mają być kierowani inżynierowie, ponieważ są tańsi — tak zapowiada rząd Bawarii. Już został ogłoszony nabór kandydatów, który potrwa do końca marca. Przy rozpatrywaniu podań pod uwagę będą brane oceny kandydata na dyplomie, jego wiek, doświadczenie zawodowe oraz wynik rozmowy kwalifikacyjnej. Ale to nie wszystko. Do szkół mają być też delegowani urzędnicy. Ich zadaniem będzie wyreczanie nauczycieli w czynnościach papierkowo-administracyjnych, po to, by ci ostatni mieli więcej czasu na dodatkowe zajęcia z uczniami.

BIAŁE, SZARE I CZARNE

Minister szkolnictwa wyższego Rosji Adriej Fursienko proponuje podzielić uczelnie na trzy grupy. W pierwszej znalazłoby się 20 z nich i byłyby całkowicie finansowane przez państwo. Kolejne 200 uczelni dostawałoby środki z budżetu tylko na przygotowanie licencjatów i magistrów. Reszta otrzymywałaby pieniądze na kształcenie tylko licencjatów. Jeśli rektorzy krytycznie oceniają ten pomysł, to minister przekonuje, że byłoby...jak w sporcie. Tam przecież nikogo nie dziwi, że jedne drużyny grają w pierwszej, a inne w drugiej czy trzeciej lidze. I dodaje, że uczelnie będą mogły przechodzić z niższej do wyższej grupy. Obiecując, że jasne kryteria podziału na poszczególne kategorie będą opracowane przez resort wspólnie ze środowiskiem akademickim.

IKA

Za: „China Daily”, „The Guardian”, „Times of India”, Nowostki Rossiji

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumerata przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

TUPOT, MEWY I MATURA

Jak głosi anegdota, słynna piosenka o białych mewach na Batorym powstała po ciężkiej acz upojnej nocy. Kiedy zmęczony kabarecista raniem dotarł na jego pokład, usłyszał mocno zmarnowanego aktora charakterystycznego, który słabym głosem jęczał... dlaczego te mewy tak tupoczą?

Ciekawe, jaki tytuł nosić będzie piosenka, która powstanie po tegorocznej maturze. Bo niektóre procedury, przyjęte i ogłoszone przez Centralną Komisję Egzaminacyjną sprawiają wrażenie, że zostały wymyślone podobnie jak „Tupot białych mew”. Przy czym zakaz tupania odgrywa w nich niepoślednią rolę!

Teoretycznie za maturę odpowiedzialny jest dyrektor szkoły, będący jednocześnie przewodniczącym zespołu egzaminacyjnego. Jak w praktyce wywiąże się z tego zadania, nie wiadomo, bo owe procedury zabraniają mu nawet wejścia do sali, w której maturzyści będą rozwiązywać testy! Czego obawiają się okręgowe komisje? Czy tego, że dyrektor będzie wnosł ściągę, czy może, że będzie tupaniem rozpraszał maturzystów?

Nawet przy całej dobrej woli ściąg pewnie nie zdąży zrobić, bo arkusze egzaminacyjne przechowywane będą w szkole zaledwie kilka godzin. Dostarczy je bladym świtem kurier. Pozostaje więc tupanie. Z tego powodu po sali nie będą też mogli chodzić egzaminatorzy „legalnie” przebywający w klasach. Nauczyciele zastanawiają się, czy skoro przemie-

szczania się zabraniają im procedury, będą mogli od czasu do czasu chociaż wstać, żeby rozprostować kości. Oczywiście jak najbardziej ostrożnie odsuwając krzesło, żeby nie zakłócić spokoju piszących nazbyt gwałtownym ruchem powietrza.

Pozostaje jednak problem dopuszczonych pomocy dydaktycznych, z których będzie mógł skorzystać maturzysta. Przewiduje się, że nauczyciel będzie mógł mu podać na przykład matematyczną tablicę. Tylko jak to zrobić, żeby nie tupać? Do tego z pierwszej ławki można przechylić się przez stół. Jednak ten z ostatniej będzie miał przechlapane. Chyba, że zaopatrzy się w teatralną lornetkę lub — jeszcze lepiej — teleskop.

W ostateczności nauczycieli można będzie wyposażać w miękkie filcowe kapcie, wypożyczone z muzeum, bo rozpatrywany w szkołach wariant chodzenia boso także upadł. Po przeprowadzonych doświadczeniach i wnikliwych analizach dyrektorzy doszli bowiem do wniosku, że „klapanie” bosych stóp po podłodze może zostać uznane za rodzaj tupotu. A ten jest surowo zabroniony. Pozostaje więc tylko zmierzenie w decy-

belach odgłosu szurania muzealnych kapci i przesłanie tej ekspertyzy do CKE, w celu uzyskania opinii, czy nie będzie on zbyt uciążliwy dla piszących.

Zanim jednak rozstrzygnie się dylemat przemieszczania się podczas matury, trzeba określić skład komisji. Od tego bowiem zależy zamówienie odpowiednich rozmiarów kapci. I tu kolejny kłopot. Bo w komisjach nie mogą zasiadać nauczyciele przedmiotu, z którego odbywa się egzamin ani wychowawcy zdających. Najgorzej jest w dużych szkołach. Po wyeliminowaniu jednych i drugich okazuje się bowiem, że jedynymi, którzy zostali na placu boju są... katecheci.

Tylko czarny długopis.... Zakaz wnoszenia maskotek, zakaz jedzenia podczas egzaminu, zakaz wchodzenia, zakaz tupania, zakaz..., zakaz..., zakaz... A złamanie każdego grozi unieważnieniem matury.

Ciekawe, że do tej pory maturzyści uzyskiwali świadectwa dojrzałości bez tak „cieplarnianych warunków”. I dziś niejednen z nich jest autorytetem. Choć jeśli pomyśleć, że są wśród nich także ci odpowiedzialni za te tupoczące absurdy...

ANNA WOJCIECHOWSKA

PODOBNO W NASZEJ
SZKOLE BĘDĄ
WPROWADZONE
KONTROLE
ANTYDOPINGOWE



Kilka miesięcy temu jedna z telewizji komercyjnych nadawała amerykański serial „Boston Public”, czyli filmowe pochylenie się nad problemami ogólnodostępnej szkoły amerykańskiej. A problemy owe to: sprężynowiec w uczniowskim rękawie, spluwa za paskiem, narkotyki i prochy w każdym korytarzu. W porównaniu z dyrektorem tego szkolnego piekła, Brudny Harry z jego magnum — 44 to mały pikus! Jeśli dotąd komukolwiek wydawało się, że nasze szkoły przynajmniej pod tym względem różnią się na plus od zaoceanicznych, to zdaje się być w ogromnym błę-

uzyskać zgodę ucznia, a jeśli jest niepełnoletni, to jego rodziców. W rezultacie w Zielonej Górze przez kilka tygodni pytano, czy nauczyciel ma zachowywać się jak policjant i zastraszać uczniów?

Najbardziej intrygujące, jeśli idzie o dyscyplinowanie uczniów, okazało się postępowanie lubelskich kuratorów oświaty. Oto na wniosek Rzecznika Praw Dziecka stwierdzili oni, że dyrektorowi nie wolno zabronić przychodzenia do szkoły uczniowi, który został zawieszony! Te interpretacje potwierdziło także MENiS przypominając, że zabranianie nawet łobuzowi udziału

WARSAW NO PUBLIC

dzie. A świadczą o tym gimnazjamołochy tudzież ogólniaki — worki bez dna, w których kipi nie gorzej niż w niejednej „bostońskiej publicznej”. A różnica jest tylko w tym, że nad Wisłą nikt nie ma pojęcia, jak sobie z tym poradzić!

Nie bez powodu zatem w minionym tygodniu bohaterem wszystkich stacji telewizyjnych była stołeczna niepaństwowa szkoła średnia, w której wprowadzono obowiązkowe testy antynarkotykowe dla uczniów. Tak bowiem zdecydował tamtejszy sejmik uczniów, rodziców i nauczycieli. W ten oto sposób liceum zaczęło bój z narkotykami.

I bardzo dobrze, pytanie tylko, co z delikwentem, którego złapią? Najprawdopodobniej pójdzie do szkoły samorządowej, a tam to już mogą mu tylko... Bo samorządowa publiczna szkoła nie ma prawa do takiego „wzięcia za twarz” delikwenta. Kiedy dwa lata temu w Zielonej Górze w największym zespole szkół, liczącym 1,2 tys. uczniów, postanowiono zakupić alkomat, lubuski kurator był pierwszym sceptykiem, a niektórzy radni miejscy, prawnicy w dodatku, twierdzili, że przed nakazaniem „dmuchania w balonik” nauczyciel musi wpi-

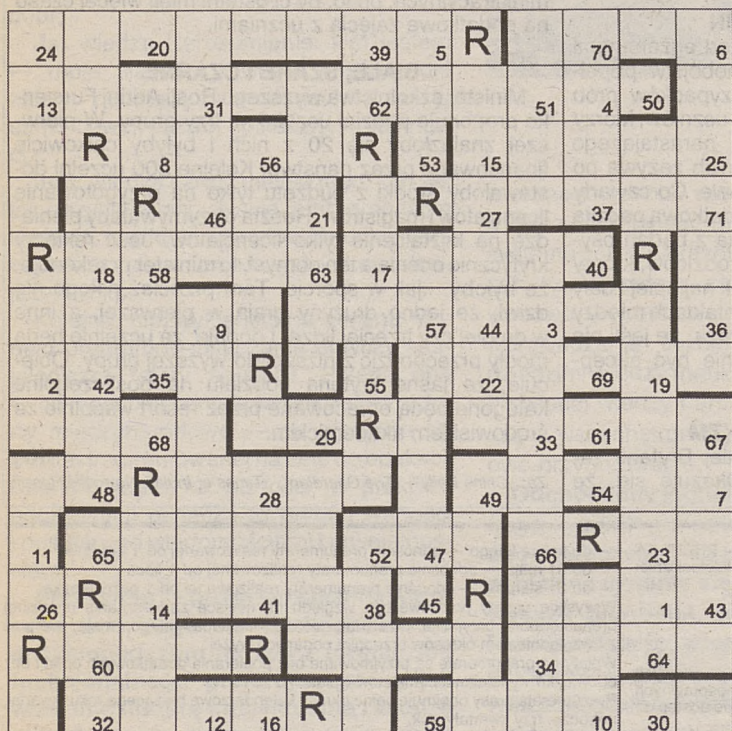
w lekcji jest sprzeczne z jego podstawowymi prawami!

Wygląda zatem na to, że „szatani z siódmych i starszych klas” mogą jeździć po głowie każdemu, nauczycielom zwłaszcza, bo są skutecznie bronieni przez rzecznika, ministerstwo, kuratoria. Szkoda, że nikt nie pyta, co z prawami pozostałych dzieciaków? Kilka miesięcy temu maturzyści II LO w Katowicach podobno sami zażądali wprowadzenia jeśli nie mundurków, to jakiegoś innego szkolnego stroju, by nie było demonstrowania nowobogactwa i przynależności do subkultur. Podobno zaprotestowali rodzice.

Jeśli więc tak dalej pójdzie, to rychło będziemy mieli podział oświaty na solidną i tak zwaną przyzwoitą niepaństwową, ze sztywnymi regułami i zasadami oraz samorządową resztę. Do której strach będzie dziecko, jak w Bostonie, posłać. O pracy już nie mówiąc. Może więc najwyższy czas porozmawiać o tym, dokąd sięgają uczniowskie wolności i co powinno wyznaczać ich granice? Problem w tym, czy wystarczy na to odwagi...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 6



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery R. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 71 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy wysłać na kartach pocztowych lub widokówkach na adres redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— coś pysznego po obiedzie,
— trójłufka,
— rzeka we Włoszech, prawy dopływ Padu,
— sztuka Witkacego,
— pasmo górskie w Górach Skalistych,
— szeroki szal z futra,
— frasunek, zmartwienie,
— dramat Różewicza,
— w gwiazdozbiórze Perseusza,
— straszidło, maskara,
— słodководny delfin,
— flirt,
— część krowiego żołądka,
— zemsta, odwet naszych dziadków,

— i prosta, i łamana,
— rzeka pod Troją o złocistych wodach,
— miasto u podnóża Wezuwiusza,
— Cley, bokserski mistrz,
— Franciszek, zmarły w 1852 roku malarz pochodzenia austriackiego, od 1815 tworzący w Warszawie,
— gąsienica w etapie rozwoju motyla,
— rzemieślnik pracujący pod kierunkiem mistrza,
— Robert, angielski amant lat trzydziestych, nagrodzony Oscarem,
— rzeka w Wenezueli na granicy z Kolumbią,
— sącdek,
— eskimoskie sanki w kształcie łódki,
— przepływa przez Omsk,
— daszek nad kuchnią,
— etylowy o odurzającym zapachu,
— miasto w Karkonoszach,
— lewy dopływ Warty,
— siedziba Hadesa,
— promieniowanie,
— fiaker,
— Albin, pedagog, kierował konspiracyjnym Instytutem Pedagogicznym,

— sprężynuje w zawieszeniu pojazdów,
— modny twórca,
— miasto między Płońskiem a Nidzicą,
— polski pianista, laureat Konkursu Chopinowskiego w 1949 roku,
— miękki metal,
— zajmuje się wyrobem tkanin,
— wody podziemne o nieznacznie podwyższonej zawartości związków mineralnych,
— Delfina, hrabina, która romanowała z Chopinem i Krasińskim,
— idiotyzm,
— pręcił do szycia,
— barwnik otrzymywany z samicy niektórych gatunków czerwców,
— relaks,
— telewizja księdza Rydzyka,
— Alonso, siedemnastowieczny architekt, rzeźbiarz i malarz hiszpański,
— rzymska Minerwa,
— dawniej iluzjon,
— peruwiańskie miasto przy Dro-dze Panamerykańskiej,
— dolne kończyny,
— rzeka w Mongolii i Rosji.

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Casus tygodnia

Przy obliczaniu wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową lub godzinę doraźnego zastępstwa powinno się uwzględnić pensum ustalone dla zajęć realizowanych przez nauczyciela, niezależnie od jego pensum podstawowego.

STAWKA BIBLIOTEKARZA CZY POLONISTY?

Karta Nauczyciela jest bardzo wstrzeźliwa, jeżeli chodzi o ustalenie wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw. Art. 35 ust. 3 mówi tylko, że: *wypłaca się je według stawki osobistego zaszerzgowania nauczyciela*, czyli wynikającej z tabeli, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy. Szczegółowe obliczanie i wypłacanie pozostawia organowi prowadzącemu szkołę, będącą jednostką samorządu terytorialnego, który ustala to samodzielnie w uchwalanym regulaminie. Dodajmy, że ta samodzielność jest daleko posunięta, albowiem gmina nie jest skrupowana żadnymi przepisami z wyjątkiem zastrzeżenia, że musi uwzględnić stawkę osobistego zaszerzgowania.

Ani bowiem Karta, ani rozporządzenie płacowe nie określa, jak oblicza się godzinę ponadwymiarową i godzinę doraźnego zastępstwa, właśnie zostawiając to samorządom. Niestety, stwarza to dyrektorom i nauczycielom wiele problemów. Nasza czytelniczka pisze:

— Jestem zatrudniona w bibliotece, gdzie jak wiadomo pensum wynosi 30 godzin. Jedna z polonistek postanowiła skorzystać z urlopu zdrowotnego i w związku z tym dyrektor zaproponował mi zastępstwo w wymiarze 9 godzin do końca roku, jako że mam kwalifikacje do nauczania języka polskiego. Przy ustalaniu szczegółów dowiedziałam się, że wynagrodzenie za godzinę zastępstwa otrzymam według stawki obliczanej z pensum bibliotekarskiego. Uważam to za bardzo krzywdzące, bowiem jest to połowa stawki, którą ma koleżanka polonistka mająca 18-godzinne pensum. Dyrektor argumentuje, że takie są zasady rozliczania tych godzin.

W przypadku wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw nauczycieli, którzy zatrudnieni są w dwóch wymiarach czasu pracy, tak jak w naszym casusie w bibliotece i jako polonistka, organy prowadzące mają kłopot z określeniem, jaki wymiar przyjąć przy ustalaniu tego wynagrodzenia? I w tym przypadku nie otrzymają żadnej odpowiedzi ani z Karty, ani z rozporządzenia płacowego. W regulaminie mogą więc ustalić taki sposób obliczania, jaki uważają za stosowny.

Na szczęście, w większości, organy prowadzące kierują się § 6 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji z 29 września 2000 roku w sprawie dodatków oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej (Dz.U. nr 83, poz. 943 z późn. zm.). Ta analogia jest korzystna dla nauczycieli pracujących w godzinach ponadwymiarowych na zastępstwie, prowadzących zajęcia o niższym pensum.

Zgodnie z tym zapisem: Wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową i godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się, dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach ponadwymiarowych oraz doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin ponadwymiarowych lub doraźnego zastępstwa nauczyciela.

Miesięczną liczbę godzin obowiązkowego lub realizowanego wymiaru zajęć nauczyciela, o której mowa w ust. 1 i 2, ustala się mnożąc tygodniowy obowiązkowy lub realizowany wymiar zajęć przez 4,16 z zaokrągleniem do pełnych godzin w ten sposób, że czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, a co najmniej 0,5 godziny liczy się za pełną godzinę.

Ten przepis wyraźnie wskazuje, że przy obliczaniu stawki bierze się pod uwagę tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć danego przedmiotu. W związku z tym, jeżeli bibliotekarka realizuje godziny z języka polskiego, wówczas ustalając jej stawkę bierzemy pod uwagę pensum polonisty, które wynosi 18 godzin. Takie rozwiązanie niewątpliwie jest racjonalne i sprawiedliwe. Nie można bowiem świadczyć pracy tego samego rodzaju za podstawową stawkę.

Należy jednak zwrócić uwagę, że organy prowadzące mogą, ale nie muszą, aplikować § 6 wyżej wymienionego rozporządzenia, bo, tak jak wspominaliśmy na wstępie, w sposób suwerenny określają szczegółowe warunki obliczania i wypłacania za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw.

Obecnie regulaminy ustalane są corocznie i muszą być obligatoryjnie uzgadniane ze związkami zawodowymi, co sprzyja zwróceniu uwagi na tego rodzaju zapisy. Co więcej, należy nauczycieli zapoznawać z treścią tych regulaminów. Z dalszej części cytowanego listu wynika bowiem, że dyrektor wcale nie sięgał do regulaminu wynagradzania, tylko sam wymyślił sposób na obliczanie tych godzin, co jest niedopuszczalne. W przypadku nauczycieli wszystkie składniki wynagrodzenia muszą wynikać z dwóch podstaw prawnych: Karty i przepisu wykonawczego, jakim jest rozporządzenie płacowe z 11 maja 2000 roku w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli (Dz.U. nr 39 poz. 455 z późn. zm.) oraz uchwalane regulaminy, które jako akty prawa miejscowego są źródłem prawa. Dodajmy, że jednocześnie realizują delegację art. 30 ust. 6 KN i w tym sensie są przepisem wykonawczym (ale to już temat do rozważań teoretycznych).

Przypomnijmy

REJESTROWANIE ZAJĘĆ

Wydawało się, że po fali dyskusji o czasie pracy nauczyciela (miała miejsce jesienią 2004 roku, wpisała się w nią także Międzynarodowa Konferencja o czasie pracy, organizowana przez Zarząd Główny ZNP), samorządy nie będą zmuszać dyrektorów, aby zlecali nauczycielom prowadzenie dzienników rejestrujących wszystkie zajęcia oraz liczbę godzin na nie przeznaczonych. Niestety, nadal w niektórych samorządach trwa „akcja rejestracyjna” po to — twierdzą dyrektorzy i nauczyciele — aby zmusić ich do 40-godzinnego

tygodnia pracy lub unaocznić im, że rzekomo znacznie mniej pracują.

Zgodnie z art. 42 ust. 2 Karty Nauczyciela, w ramach czasu pracy, który nie może przekraczać 40 godzin na tydzień, nauczyciel obowiązany jest realizować:

- zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami albo na ich rzecz, w wymiarze określonym w ust. 3 lub ustalonym na podstawie ust. 4a albo ust. 7;
- inne czynności i zajęcia wynikające z zadań

statutowych szkoły, ze szczególnym uwzględnieniem zajęć opiekuńczych i wychowawczych wynikających z potrzeb i zainteresowań uczniów;

— zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

Ale tylko zajęcia z tej pierwszej grupy muszą być rejestrowane. Zgodnie bowiem z art. 42 ust. 7 KN, nauczyciel jest zobligowany tylko do **zapisywania i rozliczania w dzienniku zajęć lub dzienniku lekcyjnym zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych**. Zmuszanie nauczycieli do prowadzenia dzienników, które by rejestrowały inne zajęcia, jest więc niezgodne z prawem.

Prawa i świadczenia związane z rodzicielstwem to temat szeroki. W poprzednim numerze zwróciliśmy szczególną uwagę na ochronę stosunku pracy, urlop macierzyński oraz urlop wychowawczy i jego alternatywę. W tym numerze kontynuujemy ten temat.

EGALITARYZM RODZICIELSTWA⁽²⁾

Praca w czasie urlopu wychowawczego

Każdy pracownik, także nauczyciel, przebywając na urlopie wychowawczym ma prawo podjąć pracę zarobkową. W każdym wymiarze, zarówno u dotychczasowego jak i innego pracodawcy, na podstawie umowy o pracę albo cywilno-prawnej. Może także podjąć działalność gospodarczą. Co ważne, zwłaszcza dla nauczycieli, w tym czasie może studiować, doskonalić się, dokształcać itd. Ma do tego prawo pod warunkiem, że **nie pozbawia go to możliwości** sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem.

Jeżeli bowiem pracodawca ustali, że pracownik **trwale** zaprzestał sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, wzywa podwładnego do stawienia się do pracy w terminie przez siebie wskazanym. Nie może to jednak nastąpić później niż w terminie 30 dni od powzięcia takiej wiadomości przez pracodawcę i nie wcześniej niż po upływie 3 dni od dnia wezwania pracownika.

Podobne rygory, czyli odwołanie z urlopu, mogą być stosowane, gdy pracodawca stwierdzi, że z urlopu korzystają w tym samym czasie oboje rodzice lub opiekunowie. Pamiętajmy, że równocześnie mogą przebywać na urlopie wychowawczym rodzice lub opiekunowie przez okres nieprzekraczający 3 miesięcy.

Rezygnacja z urlopu

Pracownik może zrezygnować z urlopu w każdym czasie, ale **za zgodą** pracodawcy. Rezygnację należy złożyć pracodawcy najpóźniej na 30 dni przed terminem zamierzonego podjęcia pracy. Wynika z tego, że ostateczny termin powrotu wyznacza pracodawca w granicach tych 30 dni.

Zasady rezygnacji nauczycieli z urlopu określa art. 67b Karty Nauczyciela. Nauczyciel może zrezygnować z udzielonego mu urlopu w każdym czasie — za zgodą organu udzielającego mu urlopu, czyli dyrektora szkoły. Z początkiem roku szkolnego — po uprzednim zawiadomieniu dyrektora co najmniej na **3 miesiące** przed zamierzonym terminem rozpoczęcia pracy.

Powrót na dotychczasowe stanowisko

Kodeks przyjmuje zasadę, że pracownik wraca na swoje dawne stanowisko. Jeżeli

Zgodnie z art. 63 ustawy o systemie oświaty, rok szkolny we wszystkich szkołach i placówkach rozpoczyna się 1 września każdego roku, a kończy 31 sierpnia następnego roku.

jest to niemożliwe, a przyczyny są uzasadnione, pracodawca zatrudnia go **na stanowisku równorzędnym do zajmowanego przed rozpoczęciem urlopu** lub innym odpowiadającym jego kwalifikacjom zawodowym. W tym miejscu należy dodać, że niektóre orzeczenia Sądu Najwyższego liberalizują ten zapis jeszcze dalej i orzekają, że nie można pracownikowi zaproponować jedynie takiego stanowiska, które uragałoby jego kwalifikacjom.

Niezależnie na jakim stanowisku ostatecznie pracownik zostanie zatrudniony po powrocie z urlopu, musi uzyskać **wynagrodzenie nie niższe od tego, które przysługiwało mu przed urlopem.**

Urlop a zatrudnienie

Okres urlopu wychowawczego **w dniu jego zakończenia** wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależą zarówno uprawnienia pracownicze, jak i emerytalne. Zgodnie bowiem z art. 7 pkt 5 ustawy emerytalnej z 17 grudnia 1998 roku z późn. zm., okresy urlopu wychowawczego wliczane są jako okresy nieskładkowe. Z tym że bez względu na liczbę dzieci nie zalicza się więcej niż **6 lat**.

Udzielanie urlopów

Szczegółowe warunki udzielania urlopu wychowawczego są określone w rozporządzeniu ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z 16 grudnia 2003 r. (Dz.U. nr 230, poz. 2291). **Wniosek** o udzielenie urlopu składa się do pracodawcy **w formie pisemnej** na dwa tygodnie przed rozpoczęciem urlopu. We wniosku pracownik musi podać datę rozpoczęcia i zakończenia urlopu oraz okres wykorzystanego **dotychczas** urlopu.

Uwaga, do tego wniosku dołącza się pisemne oświadczenie drugiego z rodziców lub opiekunów dziecka o braku zamiaru korzystania z urlopu wychowawczego przez okres wskazany w tymże wniosku.

Należy jednak podkreślić, że nie jest to warunek konieczny. Zdarza się bowiem,

że takiego zaświadczenia nie można uzyskać, bo nie jest znane miejsce pobytu drugiego z rodziców. Rozporządzenie przewiduje taką sytuację w § 2, ust. 3, pkt 3. Jednakże wówczas pracownik musi dołączyć dokumenty to potwierdzające, np. że drugi z rodziców nie ma stałego meldunku lub przebywa długi czas za granicą. Gdy i takie poświadczenie z danego urzędu nie jest możliwe, wtedy pracownik w swoim oświadczeniu o tym informuje. Oświadczenie drugiego z rodziców nie jest wymagane także wówczas, gdy ma on ograniczoną władzę rodzicielską lub jest jej pozbawiony.

Rodzice lub opiekunowie mający zamiar skorzystać równocześnie z urlopu (3 miesiące) muszą o tym poinformować we wniosku.

Pracodawca udziela urlopu tylko na okres wskazany we wniosku. **Jeżeli pracownik składa wniosek po dokonaniu czynności prawnej zmierzającej do rozwiązania umowy o pracę, pracodawca udziela go na okres nie dłuższy niż do dnia rozwiązania umowy.** Rozporządzenie mówi o czynności prawnej, a więc może to być wypowiedzenie lub poinformowanie pracodawcy o takim zamiarze, a także taki sposób zachowania, który wskazuje na to, że pracownik zamierza rozwiązać umowę.

Wnioskowanie przez nauczycieli

Przypominamy, że od 1 stycznia 2004 roku przepisy dotyczące wnioskowania, terminów, rezygnacji, nabycia prawa do urlopu wypoczynkowego po urlopie wychowawczym określone są dla nauczycieli w art. 67a — 67c Karty Nauczyciela.

Z wnioskiem o udzielenie urlopu wychowawczego nauczyciel występuje do dyrektora szkoły co najmniej na miesiąc przed wskazanym terminem rozpoczęcia tego urlopu. Z kolei termin zakończenia urlopu powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego, czyli 31 sierpnia. Oznacza to, że w nie-

których przypadkach urlop ulegnie skróceniu, a tylko na wniosek nauczyciela może być przedłużony, np. do końca roku kalendarzowego.

Jeżeli urlop wychowawczy nie przekracza jednego miesiąca, nie stosuje się żadnych terminów ograniczających jego rozpoczęcie i zakończenie.

Urlop wypoczynkowy po wychowawczym

Ustawa w art. 67c mówi, że:

W przypadku wykorzystania urlopu wychowawczego nauczyciel nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem rozpoczęcia ferii szkolnych przypadających po zakończeniu urlopu wychowawczego.

Z treści tego przepisu wynika więc, że urlop wychowawczy zakończony np. 31 sierpnia **skonsumował** urlop wypoczynkowy. Prawo do kolejnego, tak jak to wynika z art. 64 ust. 1 KN, nauczyciel nabywa z dniem rozpoczęcia kolejnych ferii. Oznacza to, że nauczyciel z pierwszego urlopu wypoczynkowego skorzysta dopiero w ferie zimowe.

Aby uniknąć tej niekorzystnej sytuacji, art. 67c KN wskazuje, by termin zakończenia urlopu wychowawczego przypadał na koniec zajęć szkolnych.

Przerwa na karmienie

Pracownica karmiąca dziecko ma prawo do dwóch półgodzinnych przerw w pracy. Karmiąca więcej niż jedno dziecko może korzystać z przerwy po 45 minut każda. Przerwy, na wniosek pracownicy, mogą być udzielane łącznie. Istnieje także możliwość wcześniejszego kończenia pracy o tę godzinę. Jeżeli pracownica zatrudniona jest krócej niż 4 godziny dziennie, przerwy na karmienie jej nie przysługują. Natomiast jeżeli pracuje nie dłużej niż 6 godzin, ma prawo do jednej przerwy.

W przypadku nauczycielek sprawa karmienia uregulowana jest w art. 69 Karty Nauczyciela, **odrębnie**. *Wrazie, gdy czas pracy kobiety karmiącej wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo do korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.*

Zwolnienie na opiekę

Matce, ojcu, opiekunowi wychowującemu dziecko do 14 lat, przysługuje w ciągu roku kalendarzowego zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, niezależnie od tego, w którym miesiącu pracownik podjął pracę i w jakim wymiarze.

Prawo do zwolnienia przysługuje tylko jednemu z rodziców lub opiekunów. W związku z tym w aktach osobowych pracownika powinno być oświadczenie o zamiarze korzystania z tego zwolnienia.

Jeżeli ktoś z rodziców przebywa na urlopie wychowawczym lub np. prowadzi działalność gospodarczą, ze zwolnienia tego może korzystać drugi z rodziców. Istnieje także możliwość wykorzystania tego zwolnienia po jednym dniu. Może być ono udzielone w dowolnym czasie, oddzielnie lub łącznie, a decyduje o tym pracownik. Gdy nie wykorzysta zwolnienia na opiekę w danym roku kalendarzowym, uprawnienie wygasa i zaległych dni nie można wykorzystać w roku następnym.

Mimo że „kasę” trzyma organ prowadzący, to za niedotrzymywanie terminów wypłacania pensji, we wszystkich jej składnikach, odpowiadają dyrektorzy szkół. Perspektywa 3 tys. zł grzywny za niewywiązywanie się ze zobowiązań płacowych może być dla nich porażająca!

WYSOKIE KARY I LISTA DŁUŻNIKÓW

Wysokie grzywny i mandaty nakładane przez inspektorów pracy, kara pozbawienia wolności za nierespektowanie wyroku sądowego nakazującego wypłatę zaległego wynagrodzenia, to już nie przelewki. Co prawda o zaostreniu kar dla pracodawców, którzy są szczególnie opieszali

lub oporni w wypłacaniu wynagrodzeń w terminie, mówi się już od jakiegoś czasu, tym razem jednak pomysły te przybrały formę projektów zmian m.in. w Kodeksie pracy, Kodeksie karnym, Kodeksie wykroczeń oraz ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy. Wszystkie one już wpłynęły

do Sejmu i były przedmiotem pierwszego czytania. Dodajmy, projekty klubów bardzo się różnią.

Autorem pierwszego projektu jest Unia Pracy, która twierdzi, że dotychczasowe regulacje prawne w stopniu niewystarczającym zapewniają ochronę wynagrodzenia za pracę i innych praw pracowniczych. Postulują więc zmianę przepisów Kodeksu pracy w art. 282, który według nich powinien karać grzywną nie niższą niż 3 tys. zł pracodawców, którzy wbrew obowiązkom:

- nie wypłacają w ustalonym terminie wynagrodzenia za pracę lub innego świadczenia przysługującego pracownikowi albo uprawnionemu do tego świadczenia członkowi rodziny pracownika, wysokość tego wynagrodzenia lub świadczenia bezpodstawnie obniża albo dokonuje bezpodstawnych potrąceń;
- nie udzielają przysługującego urlopu lub bezpodstawnie obniżają jego wymiar;
- nie wydają świadectwa pracy.

Proponują także karę **wpisania do rejestru dłużników** tych pracodawców, którzy są wyjątkowo oporni co do wypłacania wynagrodzenia. Taki pracodawca traci wiarygodność, stąd nadzieja, że wpis na czarną listę będzie skuteczny. Konieczne więc jest dodanie w ustawie z 20 sierpnia 1997 roku o Krajowym Rejestrze Sądowym (Dz.U. z 20001 r. Nr 17 poz. 208 z późn. zm.) nowego art. 56a, na podstawie którego o taki wpis mógłby **wnioskować pracownik**, który posiada tytuł wykonawczy (np. wyrok sądu) przeciwko pracodawcy. Jeżeli ten w ciągu 30 dni, licząc od wezwania do wypłacenia świadczenia lub należności nie wywiąże się ze zobowiązań, będzie wpisany na listę.

Z kolei w Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia postuluje wnoszą, aby w postępowaniu mandatowym nakładać grzywnę w wysokości do 5 tys. zł, a w sprawach, w których oskarżycielem publicznym jest inspektor pracy aż 3 tys. zł.

dokończenie w następnym numerze

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

CZY WYDAJEMY LEGITYMACJĘ UBEZPIECZENIOWĄ?

W naszej placówce pracuje absolwentka na podstawie umowy zlecenie i odprowadzamy za nią składki na ub. zdrowotne. Chciałabym się dowiedzieć, czy należy jej wydać książeczkę ubezpieczeniową? (F.L. Falenica)

Nie. Z dniem 1 stycznia 1999 r. rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 16 maja 1991 r. w sprawie wzorów i trybu wystawiania legitymacji ubezpieczeniowych (Dz.U. Nr 51, poz. 223) utraciło moc obowiązującą. Obecnie dowodem potwierdzającym ubezpieczenie jest raport miesięczny dla osoby ubezpieczonej — o symbolu ZUS RMUA ustalony rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 4 grudnia 1998 r. (Dz.U. Nr 149, poz. 982 ze zm.) Każda osoba ubezpieczona powinna otrzymać od płatnika ten dokument, którym legitymuje się w placówkach opieki zdrowotnej.

DZIEŃ WOLNY ZA ŚWIĘTO PRZYPADAJĄCE W SOBOTĘ?

Mąż mój przebywał na zwolnieniu lekarskim w czasie święta przypadającego w sobotę, tj. 1.01.2005. Poza tym spełnia pozostałe warunki do otrzymania dnia wolnego za święto przypadające w sobotę. Chciałabym się dowiedzieć, czy w związku z tym ma prawo do dnia wolnego po powrocie ze zwolnienia lekarskiego w danym okresie rozliczeniowym? (B.L. Busko Zdrój)

Czytelniczko nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Okres zwolnienia lekarskiego powoduje w myśl art.130 §3 Kp., że wymiar czasu pracy pracownika w okresie rozliczeniowym, ulega obniżeniu o liczbę godzin usprawiedliwionej nieobecności w pracy, przypadających do przepracowania w czasie tej nieobecności, zgodnie z przyjętym rozkładem czasu pracy. Jeżeli pracodawca wyznaczył pracownikom inny dzień wolny w zamian za 1 stycznia 2005 r. np. w dniu 3 stycznia 2005 r. a pracownik również w tym dniu przebywał na zwolnieniu lekarskim, w tej sytuacji nie będzie miał prawa do innego dnia wolnego. Natomiast w przypadku gdy dzień obniżający wymiar czasu pracy w okresie rozliczeniowym przypada po powrocie ze zwolnienia do pracy, wówczas pracownik otrzyma dzień wolny.

SŁUŻBA WOJSKOWA A DODATEK STAŻOWY

Służbę wojskową odbyłem w okresie od 07.04.1999 do 07.04.2000, następnie od 02.07.2001 zostałem zatrudniony w urzędzie samorządowym, gdzie pracuję do dnia dzisiejszego. Czy okres służby wojskowej zalicza się do stażu pracy, od którego zależy dodatek stażowy? (C.L. Pomiechówek)

Nie. Okres odbywania zasadniczej służby wojskowej zalicza się do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, jeżeli pracownik podjął pracę w terminie 30 dni od zwolnienia ze

służby. Ponieważ pracownik rozpoczął pracę po upływie prawie 3 miesięcy, okres odbywania służby wojskowej nie może być wliczony do pracowniczego stażu pracy, od którego zależy wysokość dodatku stażowego. W myśl art. 120 ustawy z 27 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony (Dz.U. z 2004 r. Nr 241 poz. 2416) okres ten podlega wliczeniu pracownikowi, który w ciągu trzydziestu dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę u pracodawcy, u którego był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia u tego pracodawcy w zakresie wszystkich uprawnień wynikających ze stosunku pracy. Również ten okres będzie wliczony, gdy w terminie 30 dni osoba zwolniona ze służby wojskowej podejmie zatrudnienie u innego pracodawcy albo rozpoczyna pracę po raz pierwszy, czas odbywania tej służby wlicza się do okresu zatrudnienia wymaganego do nabywania lub zachowania uprawnień wynikających ze stosunku pracy, z wyjątkiem uprawnień przysługujących wyłącznie pracownikom u pracodawcy, u którego podjął pracę.

Dla pracownika, który podjął pracę po przerwie dłuższej niż 30 dni, okres służby wojskowej będzie zaliczony do okresu zatrudnienia, od którego zależą tylko uprawnienia w zakresie wymiaru urlopu wypoczynkowego i wysokości odprawy pośmiertnej, a także uprawnienia emerytalno-rentowe.

Jeżeli pracownik może udowodnić, że niedotrzymanie tego 30-dniowego terminu było spowodowane usprawiedliwioną nieobecnością w pracy, np. chorobą, wówczas uważa się, że termin ten został dotrzymany.

PRACA U DWÓCH PRACODAWCÓW A ODPRAWA

Pracuję równocześnie w gospodarstwie pomocniczym gminy (1/2 etatu) i w szkole (1/2 etatu). Gospodarstwo pomocnicze ulega likwidacji. Czy otrzymam stosowną odprawę w związku z likwidacją pracodawcy? (C.L. Włocławek)

Zgodnie z art. 20 ustawy z 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 ze zm.) gospodarstwem pomocniczym jest wyodrębniona z jednostki budżetowej, pod względem organizacyjnym i finansowym, część jej podstawowej działalności lub działalność uboczna. Gospodarstwo pomocnicze pokrywa koszty swojej działalności z uzyskiwanych przychodów własnych lub otrzymywanych z budżetu dotacji przedmiotowych. Szkoła jest natomiast odrębną jednostką organizacyjną tworzoną na podstawie przepisów ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 Nr 67, poz. 329 ze zm.).

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że czytelnik jest zatrudniony na czas nieokreślony równocześnie w gospodarstwie pomocniczym w wymiarze 1/2 etatu, oraz w szkole również w wymiarze 1/2 czasu pracy. Są to dwa odrębne stosunki pracy.

Likwidacja gospodarstwa pomocniczego, w tym przypadku, wymagać będzie rozwiązania stosunku pracy z pracownikami tej jednostki. Rozwiązanie stosunku

pracy następuje za wypowiedzeniem pracodawcy. W myśl art. 36 § 1 Kodeksu pracy okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony jest uzależniony od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi:

1) 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy,

2) 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy,

3) 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Do okresu zatrudnienia wlicza się pracownikowi okres zatrudnienia u poprzedniego pracodawcy, jeżeli zmiana pracodawcy nastąpiła na zasadach określonych w art. 23¹ kp., tj. przejścia zakładu na innego pracodawcę, a także w innych przypadkach, gdy z mocy odrębnych przepisów nowy pracodawca jest następcą prawnym w stosunkach pracy nawiązanych przez pracodawcę poprzednio zatrudniającego tego pracownika.

Jeżeli wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony następuje z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy, pracodawca może, w celu wcześniejszego rozwiązania umowy o pracę, skrócić okres trzymiesięcznego wypowiedzenia, najwyżej jednak do 1 miesiąca. W takim przypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia. Okres, za który przysługuje odszkodowanie, wlicza się pracownikowi pozostającemu w tym okresie bez pracy do okresu zatrudnienia.

W przypadku, gdy gospodarstwo pomocnicze zatrudnia co najmniej 20 pracowników, to pracodawca jest zobowiązany do stosowania przepisów ustawy z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz. U. z 2003 r. poz. 844 ze zm.). Zgodnie z art. 8 tej ustawy pracownikowi, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy przysługuje odprawa pieniężna w wysokości:

— jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 2 lata;

— dwumiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy od 2 do 8 lat;

— trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy ponad 8 lat.

Odprawa pieniężna ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Wysokość odprawy pieniężnej nie może przekraczać kwoty 15-krotnego minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalonego na podstawie odrębnych przepisów, obowiązującego w dniu rozwiązania stosunku pracy. Nie ma przy tym prawnego znaczenia okoliczność, że czytelnik jest zatrudniony u drugiego pracodawcy.

ZATRUDNIENIE KATECHETY

Jestem księdzem i od września bieżącego roku chciałbym pracować na stanowisku katechety w szkole. Jakie warunki muszę spełniać i jakie czynności powinienem podjąć, aby móc być zatrudnionym w szkole? (A.D. Celestynów)

Zgodnie z § 5 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 14 kwietnia 1992 r.

w sprawie warunków organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach (Dz.U. Nr 36, poz. 155 ze zm.) nauczyciela religii, katechetę przedszkolnego lub szkolnego można zatrudnić w przedszkolu lub szkole wyłącznie na podstawie imiennego pisemnego skierowania do danego przedszkola lub szkoły, wydanego przez:

- w przypadku Kościoła katolickiego — właściwego biskupa diecezjalnego,
- w przypadku pozostałych kościołów oraz innych związków wyznaniowych — właściwe władze zwierzchnie tych kościołów i związków wyznaniowych.

Z przepisu tego wynika, że o każdorazowym zatrudnieniu nauczyciela religii (księdza bądź katechety) w danej szkole decydują ww. organy władzy kościelnej, które znając potrzeby danej placówki oświatowej w zakresie nauczania religii mogą wydać nauczycielowi imienne skierowanie do konkretnie wskazanej szkoły na okres obejmujący rok szkolny. W tym przypadku nie ma przeszkód prawnych, aby następne skierowania obejmowały również zatrudnienie na okres trwania roku szkolnego, co w konsekwencji będzie oznaczać konieczność zawierania z tymi nauczycielami kolejnych umów na czas określony.

Przemawia za tym również fakt, iż skierowanie to może być w każdym czasie cofnięte, co jest równoznaczne z utratą uprawnień tego nauczyciela do nauczania religii w danym przedszkolu lub szkole.

Ustawa nakłada ponadto na właściwe władze kościołów lub innych związków wyznaniowych obowiązek powiadomienia dyrektora przedszkola lub szkoły oraz organ prowadzący o cofnięciu nauczycielowi skierowania do nauczania religii. Na okres pozostały do końca roku szkolnego kościół lub inny związek wyznaniowy może skierować inną osobę do nauczania religii.

Mając na uwadze, iż o zatrudnieniu księży i katechetów w charakterze nauczycieli religii decydują w dużej mierze przepisy szczególne — naszym zdaniem — w stosunku do tej grupy nauczycieli nie może mieć zastosowania art. 10 ust. 4 pkt. 2 ustawy Karta Nauczyciela przewidujący zatrudnienie na czas określony jedynie w przypadku zastępstwa za nieobecnego nauczyciela bądź gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 11/2005

W przedszkolu, szkole czy innej placówce oświatowej zatrudnieni są nie tylko nauczyciele. Bardzo istotną funkcję pełnią także pracownicy administracji i obsługi, zwani pracownikami niebędącymi nauczycielami. W ostatnim czasie powstało wiele kontrowersji wokół tego, czy pracownicy zatrudnieni w szkołach/placówkach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego są pracownikami samorządowymi, czy też pracownikami oświaty. W niniejszym opracowaniu nie będziemy polemizować jednak z orzeczeniami Sądu Najwyższego. Naszym zdaniem, tak jak i zdaniem ministerstwa gospodarki, ta grupa pracowników jest pracownikami samorządowymi. Dlatego też postanowiliśmy przybliżyć zarówno pracodawcom, jak i samym zainteresowanym, problematykę związaną z zatrudnianiem, zwalnianiem, wynagradzaniem i przyznawaniem świadczeń wynikających ze stosunku pracy.

PRACOWNICY NIEBĘDĄCY NAUCZYCIELAMI

Do pracowników niebędących nauczycielami, mają zastosowanie przepisy Kodeksu pracy, który jest podstawowym źródłem prawa pracy odnoszącym się do wszystkich stosunków pracy z wyjątkiem tych, które są uregulowane przepisami szczególnymi.

Zatrudnianie

Przez nawiązanie stosunku pracy należy rozumieć zobowiązanie się pracownika do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawcy do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem. Co oznacza, że pracownik osobiście wykonuje pracę określonego rodzaju. Pracy tej nie może za niego wykonywać inna osoba. Zatrudniając osobę pracodawca musi pamiętać, iż każde zatrudnienie polegające na świadczeniu przez pracownika pracy określonego rodzaju na rzecz i pod kierownictwem pracodawcy i za wynagrodzeniem jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy, bez względu na nazwę zawartej przez strony umowy. Zatrudniając pracownika niebędącego nauczycielem można z nim zawrzeć umowę o pracę:

- na czas nieokreślony
 - na czas określony,
 - na zastępstwo nieobecnego nauczyciela,
 - na czas wykonania określonej pracy.
- Każda z wymienionych umów może być poprzedzona umową o pracę na okres próbny nie dłuższy niż 3 miesiące.
- Bardzo często pracodawcy zatrudniają pracownika na czas określony. W takim przypadku należy mieć na uwadze przepisy Kodeksu pracy ograniczające liczbę zawieranych kolejno umów o pracę na czas określony. Zgodnie z art. 25¹ jeżeli strony zawarły kolejno dwie umowy o pracę na czas określony, a przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekracza jednego miesiąca, to zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy na czas nieokreślony. Zasada ta nie ma zastosowania do umowy na czas określony zawartej:

- w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy,
- w celu wykonywania pracy o charakterze dorywczym lub sezonowym albo zadań realizowanych cyklicznie.

Warunki umowy o pracę mogą być zmienione w drodze aneksu, mimo że w przepisach prawa pracy nie występuje pojęcie aneksu do umowy o pracę w takim znaczeniu, w jakim występuje w prawie cywilnym. Nowelizacja warunków umowy może dotyczyć rodzaju pracy, miejsca wykonywania pracy czy wymiaru czasu pracy. Aneksiem nie można natomiast zmienić terminu rozwiązania umowy zawartej na czas określony czy rodzaju umowy np. z umowy zawartej na czas nieokreślony w umowę na czas określony.

Zakaz ten wynika z art. 25¹ § 2 Kodeksu pracy, w świetle którego uzgodnienie mię-

dzy stronami w trakcie trwania umowy o pracę na czas określony dłuższego okresu wykonywania pracy na podstawie tej umowy uważa się za zawarcie, od dnia następnego po jej rozwiązaniu, kolejnej umowy o pracę na czas określony.

Pracodawca zawarł umowę o pracę na czas określony od 1 lipca 2004 r. do 28 lutego 2005 r. W czasie trwania umowy okazało się, że termin jej zakończenia powinien przypadać na 30 marca 2006 r. W tym celu strony podpisały aneks, w którym ustalono nowy termin zakończenia umowy. Według obowiązujących przepisów nie będzie to jedna umowa, ale dwie, a mianowicie pierwsza trwająca od 01.07.2004 r. — do 28.02.2005 r. i druga od 01.03.2005 r. do 30.03.2006 r. Jeżeli pracodawca przewidywałby dalsze zatrudnienie pracownika, to kolejna umowa od 1 kwietnia 2006 r. powinna być zawarta na czas nieokreślony.

Forma i treść umowy

Umowę o pracę zawiera się na piśmie. Powinna ona wyraźnie określać:

- rodzaj pracy i miejsce jej wykonywania,
- termin rozpoczęcia pracy. Jeżeli nie został określony, to przyjmuje się, że jest to dzień zawarcia umowy,
- wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy, ze wskazaniem składników wynagrodzenia,
- wymiar czasu pracy.

Pracodawca, który nie zawarł umowy na piśmie, musi niezwłocznie, najpóźniej w dniu rozpoczęcia przez pracownika pracy, potwierdzić mu na piśmie rodzaj umowy i jej warunki.

Niepotwierdzenie zawarcia umowy o pracę, podobnie jak niezawarcie umowy na piśmie, nie ogranicza skuteczności tej umowy, co oznacza, iż poprzez dopuszczenie pracownika do pracy został nawiązany stosunek pracy. Pracodawca natomiast za brak umowy na piśmie, jak też niepotwierdzenie jej warunków, może zostać ukarany karą grzywny w wysokości do 5000 zł.

Kolejnym obowiązkiem pracodawcy, związanym z nawiązaniem stosunku pracy, jest poinformowanie pracownika, w terminie 7 dni od dnia zawarcia umowy o pracę, o obowiązującej dobowej i tygodniowej normie czasu pracy, częstotliwości wypłaty wynagrodzenia za pracę, urlopie wypoczynkowym oraz długości okresu wypowiedzenia. W przypadku gdy, pracodawca nie ma obowiązku ustalenia regulaminu pracy — dodatkowo pracodawca informuje o porze nocnej, miejscu, terminie i czasie wypłaty wynagrodzenia oraz przyjętym sposobie potwierdzania przez pracowników przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy.

Przykład informacji pracodawcy, u którego obowiązują regulamin pracy

Warszawa, dnia 7 marca 2005 r.
Szkoła Podstawowa Nr 5
w Warszawie

Pani Jadwiga Mąkwa
pracownik kuchni

Działając na podstawie art. 29 § 3 Kodeksu pracy informuję, że:

1. Praca świadczona przez Panią będzie wykonywana w podstawowym czasie pracy wynoszącym 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w dwumiesięcznym okresie rozliczeniowym.

2. Wynagrodzenie za pracę płatne jest raz w miesiącu.

3. Jest Pani uprawniona do 26 dni roboczych urlopu wypoczynkowego, z tym że w roku 2005 wymiar urlopu wypoczynkowego wynosi 22 dni.

4. Okres wypowiedzenia umowy o pracę wynosi 2 tygodnie, a od 1 września 2005 r. okres wypowiedzenia będzie wynosił 1 miesiąc.

Jeżeli pracodawca nie ma obowiązku ustalenia regulaminu pracy dodatkowo informuje

5. Pora nocna w szkole obejmuje 8 godzin między godzinami 22.00 a 6.00.

6. Wynagrodzenie za pracę wypłacane jest z dołu każdego 29 dnia miesiąca w kasie znajdującej się na drugim piętrze szkoły w godzinach od 9.30 do 13.00.

Jeżeli dzień wypłaty jest dniem wolnym od pracy wynagrodzenie będzie wypłacane w dniu poprzedzającym.

7. Przybycie i obecność w pracy jest potwierdzana na liście obecności znajdującej się w sekretariacie szkoły.

8. Nieobecność w pracy należy usprawiedliwić w tym samym dniu, nie później jednak niż w dniu następnym osobiście, telefonicznie, za pośrednictwem innej osoby albo drogą pocztową, przy czym za datę zawiadomienia uważa się wtedy datę stempla pocztowego.

Skierowanie na badania lekarskie

Osoba przyjmowana do pracy podlega wstępnym badaniom lekarskim, a w okresie zatrudnienia badaniom okresowym, których częstotliwość określa lekarz w zaświadczeniu lekarskim wydawanym pracownikowi po przeprowadzonych badaniach.

Kodeks pracy nałożył również obowiązek poddania się przez pracowników, których niezdolność do pracy trwała dłużej niż 30 dni, a spowodowana była chorobą, badaniom lekarskim kontrolnym.

W myśl przepisów art. 229 § 4 Kodeksu pracy pracodawca nie może dopuścić do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku.

Szczegółowe zasady dotyczące badań lekarskich określa rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 30 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 69, poz. 332 ze zm.).

Badania lekarskie pracowników przeprowadzane są na podstawie skierowania wystawionego przez pracodawcę, w którym określa:

- rodzaj badania lekarskiego,
- stanowisko pracy, na których zatrudniony ma być kandydat do pracy lub jest zatrudniony pracownik,

— informację o występowaniu na stanowisku pracy czynników szkodliwych dla zdrowia albo warunków uciążliwych wraz z aktualnymi wynikami badań i pomiarów czynników szkodliwych dla zdrowia.

Po zakończeniu badań lekarz wydaje orzeczenie, w którym stwierdza brak przeciwwskazań zdrowotnych do pracy lub przeciwwskazania do pracy na określonym stanowisku.

Badania wstępne, okresowe i kontrolne przeprowadza się na koszt pracodawcy. Badania okresowe i kontrolne powinny być przeprowadzone w miarę możliwości w godzinach pracy, za które pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Skierowanie na szkolenie bhp i przeciwpożarowe

Jednym z podstawowych obowiązków pracodawcy jest przeszkolenie pracownika w zakresie bhp i ppoż. przed dopuszczeniem go do pracy. Zgodnie z art. 237³ § 1 i 2 Kodeksu pracy „nie wolno dopuścić pracownika do pracy, do której wykonania nie posiada on wymaganych kwalifikacji lub potrzebnych umiejętności, a także dostatecznej znajomości przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy”. W tym celu pracodawca powinien zapewnić pracownikowi niezbędne przeszkolenie przed dopuszczeniem go do pracy.

Pracownik nie może odmówić uczestnictwa w takim szkoleniu oraz poddania się wymaganym egzaminom sprawdzającym.

Minister Pracy i Polityki Socjalnej w rozporządzeniu z 28 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 62, poz. 285) określił zasady przeprowadzania szkoleń w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Szkolenia przeprowadzane są w formie szkoleń wstępnych i szkoleń okresowych. Szkolenia wstępne dla poszczególnych grup stanowisk obejmują instruktaż ogólny, instruktaż stanowiskowy i szkolenie podstawowe. Instruktaż ogólny odbywają wszyscy nowo zatrudnieni pracownicy, w tym również studenci i uczniowie odbywający praktyki lub praktyczną naukę zawodu. Instruktaż ten zapoznaje uczestników szkolenia z podstawowymi przepisami bhp zawartymi w Kodeksie pracy, układach zbiorowych pracy i regulaminach pracy oraz z zasadami obowiązującymi w danym zakładzie pracy.

Obok instruktażu ogólnego i stanowiskowego, pracownicy są obowiązani ukończyć szkolenie podstawowe, które powinno być przeprowadzone nie później niż w ciągu 6 miesięcy od rozpoczęcia pracy. Szkoleniem tym objęte są następujące osoby:

- będące pracodawcami,
- kierujące pracownikami, w szczególności kierownicy wydziałów, mistrzowie, brygadziści,
- pracownicy zatrudnieni na stanowiskach robotniczych,
- projektanci oraz konstruktorzy maszyn i innych urządzeń technicznych,
- technolodzy, organizatorzy produkcji oraz pracownicy inżynieryjno-techniczni,
- pracownicy służby bhp,
- inni pracownicy, których charakter pracy wiąże się z narażeniem na czynniki szkodliwe dla zdrowia, uciążliwe lub niebezpieczne albo z odpowiedzialnością bezpieczeństwa i higieny pracy.

Z uwagi na znaczne trudności finansowe wielu pracodawców zatrudnia pracowników w niepełnym wymiarze czasu pracy. Przed podpisaniem takiej umowy przyszły pracownik powinien szczegółowo zapoznać się z jej treścią. Umowa taka musi zawierać nie tylko podstawowe elementy, do których zaliczamy między innymi rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania czy wynagrodzenie, ale także klauzulę określającą godziny pracy, przekroczenie których uprawnia pracownika, oprócz normalnego wynagrodzenia, do dodatku do wynagrodzenia, jak za pracę w godzinach nadliczbowych.

ciąg dalszy w następnych numerach